Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Opłacono ryczałtowo. Einzelpreis 0,50 zł. bezw. 0,25 Gmk

Wirtschaftskorrespondenz für Polen

Anzeigenannahme für Deutschland: Kurt Walde, Breslau I.

Erscheint jeden Mittwoch und Sonnabend. Bezugspreis in Polen 4 Złoty, im Ausland 2,00 Goldmk. monatlich ausschliesslich Bestellgeld, freibleibend. Redaktion, Verlag und Administr. Katowice, M. Piłsudskiego 27 Telefon 168, 1998.

Anzeigenpreise nach festem Tarif. Bei jeder Beitreibung und bei Konkursen fällt jegliche Rabatt fort. Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien. Bankverbindung: Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen P. K. O. Nr. 304238 Katowice

Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein, Katowice

Jahrg. VI Katowice, am 15. Mai 1929 Nr. 24-25

Udział górnośląskiego przemysłu w Powszechnej Wystawie Krajowej

Górnośląski przemysł górniczo - hutniczy, w skład którego wchodzą przemysł węglowy, przemysł żelazny i przemysł cynkowy, zajmuje w życiu gospodarczem państwa polskiego niezwykle poważną pozycję. Nietylko bowiem zaspakaja on całkowicie — łącznie z przemysłem górniczo - hutniczym Zagłębia Dąbrowskiego — zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale nadto jeszcze znaczne nadwyżki swej produkcji przeznacza na eksport. Pozatem dwa działy tego przemysłu, tj. przemysł węglowy i przemysł cynkowy zajmują również poważną pozycję w produkcji światowej. I tak przemysł węglowy w tabeli krajów, wydobywających węgiel, stoi na piątem miejscu, a w Europie na czwartem po Anglji, Niemczech i Francji. Przemysł cynkowy zaś zajmie w produkcji światowej trzecie miejsce po St. Zjednoczonych A. P. i Belgji, a w produkcji europejskiej miejsce drugie po Belgji. Również w światowej produkcji rud cynkowych zajmuje górnośląski przemysł cynkowy trzecie miejsce, a to po Stanach Zjednoczonych i Australji, w produkcji zaś europejskiej pierwsze miejsce.

W r. 1928 wynosiła produkcja górnośląskiego przemysłu górniczo - hutniczego:

węgla	29.330.000 t
surówki żelaznej	464.436 t
stali surowej	930.584 t
wyrobów walcownianych	691.495 t
rud cynkowych	966.410 t
cynku surowego	139.154 t
cynku elektrolitycznego (podjęta dopiero w listopadzie 1928 r.)	611 t
blachy cynkowej	14.153 t
ołowiu surowego	35.570 t
srebra	6.062 kg

Z produkcji powyższej wywieziono r. 1928 około 40 proc. węgla, okło 20 proc. wyrobów żelaznych i około 80 proc. cynku i ołowiu, przyczem eksport węgla kierował się do 22 krajów w Europie, Afryce i Ameryce, a eksport wyrobów żelaznych, cynku i ołowiu do przeszło 30 krajów we wszystkich częściach świata. Wartość towarów eksportowanych przez przemysł górnośląski wynosiła w r. 1928 — 700 miljonów zł. Wobec 2½ miljardów zł. wartości całego eksportu polskiego, a więc około 28 proc. tego eksportu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach przemysł górnośląski ocenił odrazu ogromne znaczenie propagandowe Powszechnej Wystawy Krajowej i zaraz na pierwsze wezwanie złożył 1 miljon zł. tytułem subwencji na cele tej Wystawy. W samej Wystawie bierze przemysł górnośląski bardzo żywy i intensywny udział, wystawiając w przeznaczonej specjalnie na ten cel hali ciężkiego przemysłu szereg eksponatów z zakresu wszystkich złączonych w nim przemysłów. Eksponaty te, składające się z będących w ruchu modeli kopalni węgla, huty żelaznej i huty cynkowej, dadzą zwiedzającym pojęcie o nowoczesności urządzeń produkcyjnych przemysłu górnośląskiego, oraz o metodach jego produkcji i dokonanym w ostatnich latach postępie w zakresie racjonalizacji metod pracy. Pozatem wszystkie wielkie przedsiębiorstwa górnośląskie wystąpią z własnemi eksponatami, obrazującemi program i rozmiary produkcji ich zakładów.

Przemysł górnośląski jest przekonany, że dzięki udziałowi w Powszechnej Wystawie Krajowej nietylko zapozna bliżej całe społeczeństwo polskie z rolą, jaka mu w rozwoju gospodarczym państwa polskiego przypada, lecz nadto zainteresuje swoją różnorodną produkcją także i sfery gospodarcze ze wszystkich państw cywilizowanych całego świata, nawiązując przy tej sposobności liczne nowe stosunki handlowe, które przyczynią się do dalszego wzmocnienia jego już dziś imponującej ekspansji eksportowej. Jakkolwiek produkty przemysłu górnośląskiego mają i tak już wyrobioną markę na rynkach światowych, P. W. K. stanowić będzie dla nich znakomitą propagandę.

(—) **Dr. L. Fall.**

Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 na tle historji wystaw powszechnych

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu jest pierwszą imprezą tego rodzaju w Polsce niepodległej. Znaczenie jej, podstawy ideologiczne i rzeczowe, na których wzrosła, uwypuklają się najlepiej na tle historji wystawienictwa wogóle, a szczególnie na tle dziejów wystaw polskich.

Dzisiejszy charakter wystawy zapoczątkowany został dopiero w połowie 17 wieku, a to przez artystów paryskich, którzy wystąpili z publicznym pokazem swych prac i znaleźli szybko naśladowców. Pierwszą wystawą obrazującą stan gospodarczy kraju urządzili Czesi w 1791 r., aby zachęcić swych przemysłowców do walki z przemysłem pruskim. Od tego czasu rozpoczyna się długi szereg wystaw we wszystkich nieomal krajach Europy i w niektórych krajach pozaeuropejskich. Na czele ruchu wystawowego kroczy Francja, a następnie żywy w nim udział bierze Londyn, urządzając w 1871 r. pierwszą powszechną wystawę, w której uczestniczyło 17 tysięcy wystawców. Wystawę tą zwiedziło w ciągu 5-ciu miesięcy 6 milj. widzów, czyli przeciętnie 56 tys. osób dziennie.

Wystawę londyńską trzeba uważać za jedno z ważniejszych wydarzeń historji, jako pierwsze zetknięcie się sfer gospodarczych całego świata i jako światowy pokaz wytwórczości i surowców.

Za przykładem Londynu poszedł Nowy York, a potem nieprzerwanym już ciągiem urządzają stolice świata co kilka lat wielkie wystawy międzynarodowe. Wśród tych wystaw wyróżniają się: paryska z r. 1878, którą zwiedziło 16 milj. widzów, chicagowska z r. 1893 z frekwencją 27 milj. i znów paryska z r. 1900 pobijająca wszystkie rekordy, bo zwiedziło ją 48 milj. gości całego świata.

Z wystaw powojennych sławną była angielska wystawa w Wembley z r. 1924-25, zwiedzona przez 27 milj. gości.

Polska pozbawiona niepodległości państwowej nie mogła się zdobyć na tak wspaniałe ekonomiczne manifestacje, jak kraje cieszące się wolnością polityczną. Mimo to w miarę sił i możliwości bądź to urządza wystawy w kraju lub też bierze czynny udział w wystawach urządzanych przez obcych, uczestnicząc w nich nieraz pod obcą niestety, nadaną przez zaborcę firmą.

Pierwszą wystawą polską w b. zaborze rosyjskim była wystawa przemysłowa w Warszawie, która doszła do skutku z inicjatywy rządu. Po powstaniu styczniowem zaniechano tam naturalnie wystaw rządowych, a natomiast szereg wystaw poczęło organizować społeczeństwo, bądź to w stolicy, bądź w prowincjonalnych miastach. Z wystaw tych pokaźne miejsce zajęły: wystawa przemysłowo - rolnicza w Częstochowie w roku 1909, którą zwiedziło 800 tys. osób w ciągu 2 miesięcy, oraz wystawa rzemieślniczo - przemysłowa w Łodzi w r. 1912, z frekwencją blisko 2 milj. gości.

W b. zaborze austrjackim zapoczątkowało wystawy Towarzystwo Gospodarskie, wystawą bydła i narzędzi rolniczych we Lwowie w r. 1849, po której poszły podobne w szeregu miast prowincjonalnych Małopolski. Całość życia jednak małopolskiej dzielnicy zobrazowała dopiero „Wystawa Krajowa Rolniczo-Przemysłowa“ we Lwowie w r. 1877.

Najwspanialszą wystawą polską w okresie niewoli była wielka wystawa krajowa w r. 1894, urządzona we Lwowie. Zainteresowanie wystawą lwowską w całem społeczeństwie polskiem oraz wśród wychodźtwa umożliwiło dokonanie wielkiego, jak na ówczesne warunki dzieła, i ukazało światu nasze moralne i materjalne wartości, zaś w Polakach obudziło zaufanie we własne siły. Wystawa ta zarówno co do swoich celów oraz charakteru jest zbliżona nieco do Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 r.

Inicjatywę urządzania wystaw w b. zaborze pruskim wzięły w swe ręce towarzystwa przemysłowe. Wystawy te nosiły charakter propagandowo-polski i spotkały się z nieżyczliwością ze strony władz pruskich. Natomiast wystawy niemieckie w Wielkopolsce (w Bydgoszczy 1880 i w Poznaniu 1911) wymierzone były przeciw polskiemu rolnictwu, przemysłowi i rzemiosłu — a więc z natury rzeczy bojkotowane były przez Polaków.

Po wojnie światowej potrzeba urządzania wystaw okazała się w Polsce większą niż gdzieindziej, a to ze względu na rozerwane przez długie dziesiątki lat węzły gospodarcze między zjednoczonemi obecnie dzielnicami. Potrzebie bliższego poznania się dzielnic czyniły zadość corocznie odbywające się Targi w Poznaniu i Lwowie, niezależnie jednak od tego zorganizowano w Polsce po r. 1923 kilka wystaw, jak: przemysłową w Katowicach r. 1923, wzorowej wsi polskiej w Liskowie, rolniczą w Grudziądzu i Gnieźnie r. 1925, higjeniczną w Warszawie r. 1927, spożywczą w Katowicach r. 1927, wodną w Bydgoszczy r. 1927, wnętrza domu w Katowicach r. 1928 itd. Mimo to jednak od dawna dawała się odczuć potrzeba jednolitej, obejmującej całokształt życia polskiego wystawy powszechnej, którąby nietylko zapoznała swoich z polskiem gospodarstwem, ale równocześnie stan tego gospodarstwa zamanifestowała wobec zagranicy. Takiem przedsięwzięciem jest Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 w Poznaniu.

Jak widzimy zatem, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu na tle dziejów wystaw występuje jako pierwsza manifestacja ekonomiczna Polski, która godnie stanąć może obok imprez tego rodzaju czynionych zagranicą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że P. W. K. co do rozmiarów niezbyt znacznie się różni od wystawy Imperjum Brytyjskiego w Wembley, a co do charakteru i organizacji swojej jest wzorowana na pierwszorzędnych poczynaniach tego rodzaju w świecie, to jej znaczenie gospodarcze możemy rozpatrywać na tle wzorów, jakie nam dają pierwszorzędne wystawy światowe.

Wzorów takich wystawy zagraniczne dają nam bardzo wiele. A więc np. powszechna wystawa krajowa francuska już w r. 1862 przyczyniła się do powstania i rozwoju kilku przemysłów. Inne wystawy światowe w tej dziedzinie również bardzo doniośle oddziałały na rozwój różnych gałęzi przemysłowych poszczególnych krajów. Wogóle wystawy powszechne podnoszą tempo życia gospodarczego i kulturalnego, wpływają na wzrost konsumpcji i interesów handlowych, pośrednio zaś oddziaływują na wydajność podatków i wogóle na wzrost dochodów społecznych. Zilustrujemy te twierdzenia przykładem wielkiej wystawy paryskiej w r. 1900.

Przemysł Drzewny na P. W. K.

W dyskusji publicznej ostatnich czasów bierze górę świadomość wielkiej roli, jaką w życiu gospodarczem Polski Odrodzonej odegra Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Będzie ona niewątpliwie nowym, a potężnym dowodem naszej niepospolitej mocy i prężności rozwojowej. Do świata, który Polski nie zna, do czynników, wobec niej ciągle jeszcze zajmują postawę wyczekującą, albo zgoła niieprzyjaźną — przemówi językiem faktów, świadczących o rozmiarach naszych bogactw i umiejętności ich wykorzystania przez wytrwałą i celową pracę. Wymową argumentów rzeczowych obali szkodliwą legendę o naszej nieudolnej gospodarce, a tem samem przyczyni się do ożywienia dopływu kapitałów zagranicznych do Polski.

Od ugruntowania wiary w Polskę i przeświadczenia o jej zdolności do pracy zależeć będzie dalszy rozwój rodzimego przemysłu. W jego oczywistym interesie leży powodzenie Powszechnej Wystawy Krajowej. Zrozumiały tę prawdę czynniki, reprezentujące naibardziej ważkie interesy gospodarcze: gromadzą środki pieniężne i mobilizują swe siły, aby wziąć udział w Wystawie w sposób okazały, w rozmiarach, odpowiadających ich znaczeniu i roli w życiu gospodarczem Polski.

Przemysł drzewny wiele ma do powiedzenia o sobie i swej pracy. Oparty o szerokie podstawy surowcowe, reprezentuje nader rozległe możliwości wszechstronnego rozwoju. W bilansie pracy ubiegłego 10-lecia wykazać się może ogromnym dorobkiem, który świadczy niewątpliwie o jego wielkiej odporności i sile organizacynej.

W okresie przemożnych trudności, płynących w pierwszym rzędzie z elementarnego braku środków obrotowych, przemysł drzewny potrafił w znacznym stopniu uruchomić zasoby przyrodzone naszego kraju, dał zatrudnienie dziesiątkom tysięcy rąk roboczych, podniósł poziom gospodarczy całych połaci kraju (Kresy Wschodnie), zaniedbanych przez politykę rządów zaborczych, a następnie wyniszczonych przez pożogę wojny. Cyfry wymownie o tem świadczą: w r. 1928 zatrudnionych było w przemyśle drzewnym około 50.000 robotników. Eksport wyraził się w cyfrze ogólnej 4.888.177 ton wartości 590.053.000, w tem drewna okrągłego — 3.094.235 ton, drewna nawpół obrobionego (deski, bale itp.) — 1.723.278 ton, wyroby gotowe — 71.364 ton, nie licząc wewnętrznej konsumcji, którą określamy w przybliżeniu na 5.000 ton.

W dobie ostrego współzawodnictwa, które zdawało się obniżać szanse naszego eksportu, przemysł drzewny utorował sobie drogę na zagraniczne rynki odbiorcze i w ciągu kilku lat potrafił zdobyć czołową pozycję na linji ekspansji gospodarczej Polski, w 1927 r. w Anglji, jako importer drzewa, zajął drugie miejsce. O sile jego wpływu na dynamikę handlu zagranicznego świadczy też najwymowniej wysokość cyfr, określających jego udział w całości eksportu. Oto w r. 1927, kiedy wywóz materjałów drzewnych z Polski osiągnął ilości rekordowe, jego wartość przekroczyła 1 4 sumy, reprezentującej wartość całego wywozu. W 1928 r. mimo wywołanego przez ograniczenie rocznych wyrębów spadku podaży surowca, mimo chronicznej anemji środków obrotowych, która osłabiła niewątpliwie prężność eksportu drzewnego, jego ogólna wartość nieznacznie, bo tylko o 7 proc. obniżyła się w stosunku do poprzedniego roku. Jej udział w całości wywozu utrzymał się na wysokim poziomie 23,5 proc.

Z zaznaczonych przesłanek wynika ustosunkowanie przemysłu drzewnego do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Czynniki odpowiedzialne za rozwój tego przemysłu zrozumiały dobrze, że jego nieobecność na Wystawie byłaby ciężkiem przestępstwem nietylko w stosunku do samej inicjatywy, mającej na celu wykazanie naszego dorobku gospodarczego 10-u lat Niepodległości, ale i wobec przemysłu drzewnego, który wiele ma do powiedzenia o sobie i swych dążeniach rozwojowych i wynikach dokonanej pracy. Akcja w tym kierunku ze strony Rady Naczelnej miała do przezwyciężenia bardzo ważne przeszkody, wynikające w dużym stopniu z trudności finansowych przeżywanego okresu. Należy wszakże podkreślić z całem uznaniem, że zorganizowany przemysł drzewny okazał w tym względzie wydatne poparcie zamierzeniom Rady Naczelnej.

Jego zbiorowym wysiłkiem stanął na terenach Wystawy piękny, okazały Pawilon, pokrywający powierzchnię 1.500 m². Wygląd Pawilonu, jego ciekawa, mocno i logicznie związana konstrukcja (wyłącznie w materjale drzewnym), wreszcie — co najważniejsza — mnogość intersujących eksponatów, świadczących o rozległych możliwościach gospodarczego wyzyskania drewna, — skupią na siebie niewątpliwie uwagę dziesiątków tysięcy widzów, którzy będą mieli przed oczyma realny dowód siły organizacyjnej przemysłu, idącego wytrwale po drodze swego rozwoju.

Aleksander Dąbrowski,
Prezes Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce.

Podatki pośrednie w r. 1899 wynosiły we Francji 2.477.800,00 fr., zaś w r. 1900, tj. w roku wystawowym około 2.500.000.000. Nadwyżka dochodów zrealizowanych nad preliminowanemi w francuskim budżecie państwa wynosiła w r. 1900, 100 milj. fr. Wystawa paryska 1900 r. przyczyniła się dalej do podniesienia kursu franka na giełdach krajowych i zagranicznych, wzrosły dochody w czasie jej trwania kolei, omnibusów itp. Samo towarzystwo Międzynarodowych Wagonów Sypialnych uzyskało w okresie wystawy o 2.300.000 fr. więcej niż w ciągu całego r. 1899, nadwyżka zaś dochodów z omnibusów paryskich wynosiła 7.500.000, zaś z dorożek konnych 2 milj. fr. Wprawdzie wystawa paryska miała charakter światowy, oraz zakrojona była na wiele większą skalę, niż Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, jednak bezwątpienia może służyć za przykład w tej mierze. Zresztą dowodów o dodatnim wpływie wystaw na dochody społeczne dostarczyć nam mogą również wystawa lwowska z r. 1894. Ogólne dochody miasta Lwowa wzrosły mianowicie z 1.283.880 zł.r., w r. 1893 na 1.422.875 zlr. w r. 1849.

Niektóre wystawy miały na oku wielkie cele polityczne, demonstracyjne i propagandowe. I tak pierwsza powszechna wystawa międzynarodowa w Londynie w r. 1851 miała przełamać protekcjonistyczną politykę państw europejskich, wystawa francuska w r. 1878 miała być próbą sił pobitej przez Niemcy Francji. Wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r. była demonstracyjnym protestem znajdującego się w ciągu stu lat niewoli narodu polskiego udawadniając, że jesteśmy zdolni do samodzielnej pracy twórczej. Wystawa w Wembley wreszcie miała przeciwdziałać budzącym się tu i ówdzie prądom separatystycznym wśród kolonji i dominjów angielskich. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, szereg tych celów łączy w sobie. I tak przełamać ma nieznajomość wielkiej produkcji przemysłowej i rolniczej wśród kupców zagranicznych, ma być demonstracją naszej istotnej zdolności do życia państwowego i samodzielnej pracy twórczej, oraz przełamać ma wśród samego społeczeństwa polskiego niewiarę w siły własne i wzbudzić zaufanie do rodzimej produkcji i złączyć z Polską węzłem nierozerwalnym nasze wychodźtwo. Równocześnie jest ona pomnikiem narodowym na przełomie dwu dziesięcioleci odzyskanej niepodległości państwowej. W związku zatem ze swojemi rozmiarami, organizacją oraz celami, Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 w Poznaniu, jest pierwszorzędnym zjawiskiem w historji wystaw wogóle.

Etatyzm a polityka podatkowa

Ostatnio ukazało się w druku dziełko prof. T. Lulka p. t. „Przywileje podatkowe przedsiębiorstw publicznych w Polsce". Zagadnienie etatyzmu było dotąd omawiane z rozmaitych punktów widzenia i obracało się przeważnie w dziedzinie nieuchwytnej, jako spór między zwolennikami etatyzmu z jednej strony, a przeciwnikami z drugiej strony. Żywe dyskusje w tej dziedzinie nie mogły doprowadzić do uzasadnienia wręcz sprzecznych poglądów, gdyż obracały się w obrębie dwóch oderwanych teorji liberalizmu gospodarczego i etatyzmu, nie operowano konkretnemi danemi liczbami, gdyż brak było jeszcze bilansów przedsiębiorstw państwowych i nie można było wskazać, że nie przynoszą żadnych dochodów, lub powodują nawet straty. Dopiero z okazji dyskusji nad budżetem Min. Przem. i Handlu mieliśmy sposobność stwierdzić, że przeważna część przedsiębiorstw państwowych i monopolowych nie przynosi dochodów, a nawet do nich dokładamy. Teraz właśnie dopiero jest właściwa pora do reasumowania dotychczasowych raczej teoretycznych i akademickich dyskusyj, prowadzonych z taką zaciekłością przez obie strony.

Do oświetlenia całego problemu etatyzmu, w szczególności zaś z punktu widzenia skarbowego i do powyższej reasumcji prowadzi powyższe dzieło. Autor bowiem wskazuje na podstawie źródłowego materjału ustawowego, że równouprawnienie podatków przedsiębiorstw państwowych oraz monopolów z przedsiębiorstwami prywatnemi zostaną wstrzymane zapędy etatystyczne.

Wedle obecnego stanu rzeczy przedsiębiorstwa państwowe oraz monopole są uprzywilejowane pod względem podatkowym, nie opłacają bowiem żadnych prawie podatków i opłat. W dziedzinie bowiem podatkowania przedsiębiorstw publicznych panuje, jak się autor wyraża, nieprawdopodobne zamieszanie i pod względem prawnym trudno o lepsze przykłady tego, co bywa zwykle określone jako niepraworządność. Wykazuje na podstawie szeregu obowiązujących ustaw podatkowych, że nie są stosowane wobec wielu przedsiębiorstw publicznych, natomiast są stosowane przepisy rozporządzeń, nieważne od początku, ze względu na oczywiste sprzeczności z ustawami, na których się rzekomo opierają, albo też uchylone są przez późniejsze ustawy. Dalej powiada autor, że żadna inna dziedzina prawa nie wykazuje tak wielkiej nieznajomości, czy też lekceważenia ogólnych zasad prawnych, a zwłaszcza kodyfikacyjnych, tak u autorów ustaw i rozporządzeń, jak u organów wykonawczych.

Uzasadnia autor to licznymi przykładami, które niektóre dla ich jaskrawości przytoczymy.

Przepisy prawne nadające przedsiębiorstwom publicznym uwolnienie od podatków państwowych i komunalnych oparte są w wielkiej mierze na rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej, na podstawie ustaw upoważniających z dn. 11 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 28) z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 687) z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443).

Wszystkie te ustawy zakreślają dokładnie granice, w których mogą być wydawane rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej.

Powyższe ustawy wydane dla naprawy skarbu Państwa i przeprowadzenia reformy podatkowej przewidują p o d n i e s i e n i e s t a w e k p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h i ich terminów płatności i t. d. i wogóle upoważnienie to zmierzało do zabezpieczenia równowagi budżetowej.

Tymczasem szereg dekretów zwalnia przedsiębiorstwa państwowe oraz monopole od podatków i tak Państwowy Bank Rolny, Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank Polski, komunalne kasy oszczędności, Pocztę itd. W chwili wydania owych dekretów obowiązywały jednak odnośne ustawy podatkowe, np. ustawy o podatku przemysłowym, dochodowym, budynkowym, gruntowym i t. d. Jeżeli według odnośnej ustawy istniał obowiązek podatkowy pewnego przedsiębiorstwa publicznego, to przyznanie przywileju wolności podaktowej temu przedsiębiorstwu przez dany dekret sprzeciwia się odnośnej ustawie podatkowej. W ogólności dekrety te mają charakter rozporządzeń wykonawczych, wypełniających treść, o ile więc dekrety te przekraczają ramy w art. 1 ustawy sanacyjnej zakreślone, to nowe przepisy (dekretowe) nie nabierają mocy obowiązującej, a sprzeczne z nimi przepisy dawnych ustaw pozostają w mocy. W dziedzinie skarbowej prezydent otrzymał tylko upoważnienie do wydawania zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia równowagi budżetowej, a do tego służyć ma podwyższenie istniejących lub nałożenie nowych podatków i opłat, a n i e u w o l n i e n i e o d p o d a t k ó w, bo one bynajmniej nie przyczyniają się do zabezpieczenia równowagi budżetowej.

R o z p o r z ą d z e n i a w i ę c t e p r z e k r a c z a j ą c e t e r a m y, u w a ż a ć n a l e ż y z a p o z b a w i o n e m o c y u s t a w y, tak, że nie mogą one uchylić p r z e p i s ó w u s t a w o w y c h. Gdyby nawet przywileje przyznane Bankowi Polskiemu, Państwowemu Bankowi Rolnemi, Bankowi Gospodarstwa Krajowego, oraz Pocztowej Kasie Oszczędności były ważne, — to zostały one uchylone przez późniejsze ustawy lub rozporządzenie podatkowe, np. ustawę o podatku przemysłowym, dochodowym, od nieruchomości, o ochronie lokatorów, o rozbudowie miast, od lokali i placów budwlanych i t. d.

Obecny stan obowiązków podatkowych przedsiębiorstw publicznych przedstawia zdaniem autora obraz, świadczący o pełnym braku jednolitego planu fiskalnego.

Monopole państwowe, a mianowicie: tytoniowy, spirytusowy, solny, loterji oraz sacharyny, są prawie wszystkie zwolnione od podatku przemysłowego, dochodowego oraz opłat stemplowych.

Podobnie koleje państwowe są wolne od podatku przemysłowego, dochodowego, „Polskie Lasy Państwowe" zwolnione są od podatku dochodowego. Podobnie zwolnione są inne przedsiębiorstwa państwowe, jak kopalnie węgla, zdrojowiska, fabryka naczyń emaljowanych („Huta Blachownia") huta ołowiu, srebra, zakłady graficzne i inne. Przedsiębiorstwa komunalne są wolne od podatku dochodowego, jeżeli nie posiadają odrębnej osobowości prawnej. Należy bowiem podkreślić, że obowiązek podatkowy zależy często od okoliczności czysto formalnych i przypadkowych, np. w podatku dochodowym od posiadania osobowości prawnej. Brak więc zasadniczego planu opodatkowania, opartego na podstawach ekonomicznych wywołuje z jednej nierównomierność opodatkowania wśród owych przedsiębiorstw publicznych, a z drugiej strony niczem nieuzasadnione uprzywilejowanie w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych.

Autor analizuje następnie szkodliwe następstwa takiej polityki podatkowej i dochodzi do takich konkluzji. W stosunku do samorządów, uwolnienie największych przedsiębiorstw państwowych oraz Banku Polskiego od podatków komunalnych oznacza dla samorządów dotkliwy ubytek dochodów podatkowych, a zwolnienie od podatków państwowych pozbawia ich prawa pobierania dodatku komunalnego, co jest tembardziej nieuzasadnione, że uprzywilejowane przedsiębiorstwa i ich personel korzystają w całej pełni ze wszystkich urządzeń komunalnych, a nie przyczyniają się do ich utrzymania.

W stosunku do samych przedsiębiorstw publicznych to przywilejowanie podatkowe przedsiębiorstw publicznych przyczynia się pośrednio do obniżenia ich rentowności. Obliczanie dochodowości wzgl. rentowności, odbywa się bez uwzględnienia ciężarów publicznych, ponoszonych przez przedsiębiorstwa prywatne nieuprzywilejowane. Opiera się więc na założeniach fałszywych i daje wobec tego fikcyjny obraz rentowności.

Traci zaś na tem Skarb Państwa, gdyż otrzymuje tylko część zysku, traci bowiem wszelkie podatki i opłaty ze wszystkich tych przedsiębiorstw, a które po dokładnem obliczeniu niejednokrotnie znacznie wyższe są, aniżeli odprowadzony zysk. Gdyby więc te przedsiębiorstwa nie były państwowe, lecz prywatne, przynosiłyby znacznie więcej. Pomijamy już to, że jak bilanse tych przedsiębiorstw wskazały, są one przeważnie albo przynajmniej w wysokiej mierze deficytowe. Traci więc Skarb podwójnie, raz z powodu tego, że nie otrzymuje podatków tych, któreby otrzymał, gdyby przedsiębiorstwa były w prywatnych rękach, drugi raz z tego powodu, że dokładamy w ogólności celem utrzymania ich.

Następuje to zaś przez nałożenie wszystkich ciężarów publicznych na przedsiębiorstwa prywatne. Obciążenia te powiększą się po pierwsze w miarę potrzeb publicznych, a po drugie w miarę postępów etatyzmu, który zajmie coraz dalsze dziedziny pracy zarobkowej, a nie przynosi państwu odpowiedniego, albo żadnego dochodu, a często, jak już wyżej wspomnieliśmy, wymaga nawet dopłaty na pokrycie kosztów utrzymania.

Słusznie więc autor domaga się, by w chwili, gdy Minister Skarbu rozgląda się na wszystkie strony za źródłem dochodów, nie pozostawiać bez opodatkowania największych instytucyj finansowych, obracających miljardowemi sumami i największe przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne. Uważa wobec tego postulat opodatkowania przedsiębiorstw publicznych, tak państwowych, jak i komunalnych na równi z prywatnemi za konieczny, tak w interesie gospodarki publicznej, jak podatków prywatnych.

Kończy zaś autor słusznie ustępem:

„Państwo, które w 10 latach swego istnienia miało zaledwie jeden budżet naprawdę zrównoważony i które nie może zaspokoić swych potrzeb bez podatku majątkowego, nie powinno zaniedbywać żadnego środka, który mógłby się przyczynić do podniesienia rentowności jego olbrzymiego majątku. Jeżeli przez takie równouprawnienie podatkowe zostaną powstrzymane postępy etatyzmu, to nie wyniknie stąd żadna szkoda dla ogółu, jak to można wnosić z faktu, że przedsiębiorstwa państwowe wymagają wielkich dopłat, nawet w okresie najlepszej konjunktury, oraz z wielkiej drożyzny wyrobów monopolowych w porównaniu z towarami zagranicznymi nawet monopolowymi, przemycanymi do kraju. Z etatyzmem płacącym podatki na równi z przedsiębiorstwami prywatnemi, ogół pogodzi się łatwiej niż z etatyzmem uprzywilejowanym, stroniącym od ciężarów publicznych, zwłaszcza, że wtedy będzie on miał sposobność wykazać w całej pełni swą sprawność."

Dr. L. Lampel.

Zur Beurteilung der ökonomischen Perspektiven Polnisch-Schlesiens

Von Dr. Rudolf Treuenfels.

(Nachdruck verboten).

Die folgenden Sätze wollen lediglich als Beitrag zur Diskussion einer Frage gewertet sein, die heute immer wieder gestellt und immer wieder verschieden beantwortet wird. Oberschlesien gehört seit einigen Jahrzehnten zu denjenigen Wirtschaftsdistrikten Europas, auf die sich die besondere Aufmerksamkeit fast der ganzen Welt konzentriert. Insbesondere der jetzt polnische Teil hat um seiner Zugehörigkeit zu dem neuen Staatsverband willen und während der Dauer dieser Zugehörigkeit überaus gesteigerte Beachtung gefunden. Eigentümliche Aufgaben waren in diesem Gebiet zu lösen, eigentümliche Verhältnisse kennzeichneten seine Lage auch nach geglückter Lösung der ersten Probleme.

Heute ist es fast schon vergessen, welches Phänomen in der ersten Zeit nach der neuen Grenzziehung die Position Polnisch-Schlesien etwa in Währungsdingen bedeutete. Es gehörte zunächst nur in den Umlaufsbereich der deutschen Papiermark, während es zolltechnisch und in jedem anderen ökonomischen Betracht bereits vollkommen dem polnischen Wirtschaftskörper zugehörig war. Einzigartige Schwierigkeiten der schlimmsten Inflation betrafen das Gebiet ganz unmittelbar, während zugleich auch die zweite Währung, die für sein Hinterland Geltung hatte, in abweichendem, weil langsamerem Tempo fortwährend an Wert verlor.

Aus so kritischer Situation heraus vollzog sich die heute sichtbare Konsolidierung. Wir erblicken deren Ausdruck in der seit nunmehr drei Jahren unveränderlichen Stabilisierung des Złoty und in der vollkommenen Eingliederung des ehemals unverbundenen Teilgebietes in seinen neuen Staatsverband. Dem widerspricht auch nicht die Tatsache, dass Polnisch-Schlesien dank der Eigenart seiner Bewohnerschaft und dank seiner historischen Vergangenheit in mancher Hinsicht sein deutliches Eigenleben bewahrt hat. Noch immer prägt sich die Regsamkeit seiner Bevölkerung deutlich aus, noch immer zeigt sich die charakteristische starke Lebendigkeit seines Tempos als unterscheidendes Moment gegenüber vielen anderen Landesteilen. Das gilt jedoch vor allem von der besonderen Lage des Industriegebietes, das nicht bloss den engeren Kreis der Städte Katowice, Królewska Huta, Mysłowice mit deren dichtbesiedelten Trabanten - Orten, sondern darüber hinaus nach Norden gen Tarnowskie Góry und nach Südwesten in die Kreise Rybnik und Pszczyna sehr aktive Arbeitszentren umfasst.

Während der Rest der Wojewodschaft Schlesien in seiner ökonomischen Situation charakterisiert wird durch die gleichen Bedingungen, die für die Lage der Landwirtschaft in Polen überhaupt massgebend sind, (d. h. billige Arbeitskräfte bei hohen Betriebsmitteln insbesondere Maschinen- und Düngestoffkosten, mässige Inlandspreise bei begrenzten Exportmöglichkeiten, hohe Zinssätze bei schmalem Kreditraum) bestimmt sich Kaufkraft, Geschäftsintensität, Vermögensbildung im Industriegebiet nach den besonderen Umständen, die Beschäftigungsgrad und Leistungskoeffizient der schwerindustriellen Produktion beeinflussen.

Fragt man daher nach den allgemeinen Aussichten wirtschaftlicher Arbeit in Polnisch-Schlesien, so wird man die Gegebenheit normaler industrieller Arbeitsbedingungen voraussetzen müssen. Weder die ungewöhnliche Lage einer Hochkonjunktur, wie sie während den englischen Bergarbeiterstreiks sich ausbildete, noch auch die starke Depression, die sich während der zweiten polnischen Inflation zu Beginn des deutsch-polnischen Handelskrieges geltend machen wollte, dürfen als Norm angesehen werden. Ausgegangen wird vielmehr von einer Situation, die mit nichtüberdurchschnittlicher Arbeitslosigkeit und etwa 75-proz. Ausnützung der Erzeugungsstärke von Hütten und Gruben bereits in den letzten beiden Jahren die normale gewesen sein dürfte, und für die die Aussicht einer gewissen Kontinuität nach Abwendung der wiederholten Streikgefahr auch heute für einige Zeit gegeben scheint.

Auf einer solchen Grundlage eröffnen sich einer grossen Anzahl kleiner und mittlerer Betriebe des Gebietes laufend befriedigende Geschäftsmöglichkeiten. Es sind die vielen selbständigen Unternehmen, die teils der Versorgung der von der Industrie beschäftigten Bevölkerung dienen, teils jedoch den technischen Bedarf der Werke mit allem demjenigen Zubehör versehen, den diese nicht in eigener Regie herzustellen vermögen.

Die beiden Faktoren, von denen angenommen werden darf, dass sie jedem solide fundierten und geführten Gewerbebetrieb auch mittlerer Grösse in Polnisch-Schlesien gesunde Existenzbedingungen verschaffen können, sind

1) der fortgesetzte Impuls, der von der auf die reichen Bodenschätze gegründeten Lebendigkeit des ökonomischen Kreislaufes schon heute ausgeht, und

2) die Aussicht auf fortlaufende Steigerung der Erweiterung der Wirtschaftskapazität des Industriereviers, die sich aus der modernen Standorts- und Konzentrations-Politik der Produktion ergibt.

Als bezeichnendstes Merkmal der gegenüber allen anderen polnischen Landesteilen viel höheren Wirtschaftsintensität des Bezirkes erscheint die ungemein viel höhere Umlaufsgeschwindigkeit des Geldes. Ein wesentlicher Teil der Industrieeinnahmen fliesst auf dem Wege der umfangreichen Material- und vor allem Lohnzahlungen dem engsten Gebiet wieder zu und erhöht dadurch die Kaufkraft der dortigen Konsumenten weit über das sonst in Polen übliche Mass hinaus. Die stossweise Bedarfssteigerung an den Lohnzahlungsterminen ist zugleich von regelmässig sehr beträchtlichen Geldeingängen bei allen kleineren und mittleren Gewerbetreibenden des Bezirkes begleitet. In einer erstaunlich kurzen, nach Stunden zählenden Zeit finden sich die den Werken für deren Lohnaufwendungen von öffentlichen und privaten Kassen zur Verfügung gestellten Beträge auf dem Wege eines Rückflusses durch die Händler und Handwerker wieder bei eben jenen Geldinstituten ein, wobei nur relativ unerhebliche Verschiebungen sich geltend machen. Sparen kann die Arbeiterbevölkerung kaum, ihre kulturellen, insbesondere Wohnbedürfnisse sind nicht gross, und so wird der grösste Teil des Arbeitseinkommens buchstäblich im Handumdrehen wieder ausgegeben.

Diese, wenn auch stossweise, so doch zuverlässig eintretende Fluktuation verleiht dem polnisch-schlesischen Wirtschaftsleben einen Charakter, der von der Lage aller anderen polnischen Landesteile grundsätzlich abweicht. Diese Unterscheidung gilt besonders auch gegenüber den übrigen, ehemals deutschen Teilgebieten. Die Lage in Katowice ist deshalb eine sehr andere als in Poznań, selbst wenn in der Zusammensetzung der Bevölkerung, in der Beschaffenheit mancher Verwaltungseinrichtungen, vieler Bauten und vor allem der Verkehrswege eine grosse Verwandtschaft zwischen diesen beiden Distrikten besteht, für die wiederum ein ausserordentlicher Abstand von den Verhältnissen anderer Landesteile zugegeben werden muss.

Die allenthalben offenbare Kapital- und Kreditknappheit äussert sich naturgemäss auch im Kattowitzer Bezirk. Gerade das aber vermag dem einigermassen finanzkräftigen Interessenten eine Reihe besonderer Chancen zu eröffnen. Er wird in der Lage sein, sich seine Kundschaft unter den befriedigend fundierten und aussichtsvollen Unternehmen auszuwählen, und diese findet er dann bereit, sei es bessere Preise zu bewilligen, sei es höhere Zinsen zu zahlen, als es bei anderer Lage des Geldmarktes der Fall sein würde. Für den Warenhändler ergibt sich die Möglichkeit, Gegenstände des täglichen Bedarfes mit ganz kurzfristigen Zielen oder sogar gegen prompte Kasse zu verkaufen, (als Beispiel seien aus dem Lebensmittelhandel amerikanisches Schmalz, Mehl, Zucker genannt) und dabei eine wenn auch noch immer knappe, so doch etwas erträglichere Nutzenspanne für sich zu rechnen, als sie sonst erzielbar sein würde. Für jeden einigermassen einsichtig geleiteten Betrieb beschränkt die allgemeine Kreditnot das Mass der Lagerhaltung und der Aussenstände; so wird Kapitalleerlauf tunlichst vermieden u. ein möglichst hoher Wirkungsgrad der investierten Mittel zwangsläufig angestrebt. Für den Bankier wird sich der gleiche Tatbestand in der Gelegenheit auswirken, Kredite zu relativ günstigen Sätzen bei gleichzeitiger Erlangung hinreichender Sicherungen unterzubringen.

In diesem Zusammenhang sei daran erinnert, dass infolge der bergbaulichen Unterhöhlung weiter Strecken im unmittelbaren Umkreis der Stadtgebiete Baugrund vielerorts nur knapp vorhanden ist. Die Grundstückspreise sind daher — ganz besonders in Katowice selbst — unverhältnismässig hoch und kostbar. Die Bodenschätze wirken weiter ein auf den Wert auch des ländlichen Grundbesitzes, und sie verleihen schon dadurch der Landwirtschaft eine Wohlhabenheit, die ihr in anderen Gebietsteilen abgeht.

Dabei ist zuzugeben, dass die langwährende handelspolitische Schranke gegenüber Deuschland für Polnisch-Schlesien zwar die Unterbindung des Kohlenexportes und die Erschwerung anderer Ausfuhrzweige nach dem aufnahmestärksten Nachbarlande hin brachte, dass demgegenüber aber die Verhinderung der Einfuhr einer grossen Anzahl von Fertigfabrikaten über die gleiche Grenze stand. Dadurch ergab sich die Entstehung und Erstarkung einer Anzahl von Betrieben, die sich im Verlaufe der letzten Jahre zu recht hoher Leistungsfähigkeit entwickeln konnten und heute über einen guten Auftragsbestand wahrscheinlich noch für längere Zeit verfügen. Auch dürften während der letzten Zeit des Zollkrieges deutsche Industrielle in wachsendem Umfange Aufträge an polnisch-oberschlesische Unternehmen weitergegeben haben, die mit den ihnen hierfür überlassenen Patenten im Lande selbst die betreffenden Fabrikate herstellten. In kleinerem Umfange vollzieht sich dabei der gleiche Vorgang, wie in der Absicht einer Errichtung eigener polnischer Werke ausländischer Gesellschaften (wie etwa die einer bekannten Luftdruck-Bremsen-Fabrik in Warszawa).

Damit kommen wir zu dem zweiten eingangs bezeichneten Faktor, aus dem sich eine zuversichtliche Auffassung der Arbeitsaussichten in Polnisch-Schlesien

„Dlaczego jest tak źle, jeżeli jest tak dobrze?"

W ostatnich dniach odbyło się na Zamku przyjęcie dla posłów i senatorów. Przyjęcie to zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej i prem. Świtalski wraz z członkami rządu.

Prezydent Rzplitej wypytywał posłów i senatorów o stosunki panujące w ich okręgach, a ponadto odbyła się wymiana zdań między poszczególnymi ministrami z jednej, a posłami z drugiej strony. Odbyła się również konferencja z posłami reprezentującymi kupiectwo, przyczem min. Kwiatkowski oświadczył, że z inicjatywy jego ministerstwa, a przy pomocy „Biura badania konjunktur gospodarczych" departamentu handlowego min. Przemysłu i Handlu oraz przy udziale przedstawicieli kupiectwa powołana zostanie komisja dla przeprowadzenia ankiety o sytuacji handlu w chwili obecnej. Ankieta ma zająć się bolączkami i usterkami, jakie dają się we znaki zawodowi kupieckiemu. Prace komisji mają być przeprowadzone w szybkiem tempie i będą zmierzały do likwidacji niedomagań, pod jakiemi cierpi handel w Polsce.

Kto nie zna położenia naszego handlu, byłby przekonany, że jest to organizm zdrowy, który uległ nagłej chorobie i musi być poddany badaniu lekarskiemu, celem poddania djagnozie i zastosowania środków leczniczych. Tymczasem bolączki oraz usterki, jakie dają się we znaki handlowi, są dobrze znane i nie trzeba ich wcale dopiero szukać i odkrywać.

Od lat organizacje gospodarcze, konferencje, obrady, oraz rezolucje wykazują naocznie w czem leży zło, widoczne zresztą gołem okiem, a co najgorsze, dają się już nawet odczuć z dnia na dzień katastrofalne skutki we formie masowych bankructw, nadzorów sądowych, przymusowych ugód oraz masowych protestów.

W takim stanie rzeczy myśli się obecnie dopiero o powołaniu Komisji dla przeprowadzenia ankiety o sytuacji w handlu! Chyba, że ankieta ta ma z góry stwierdzić, że handel nie ma wcale żadnych bolączek, co zresztą również nas nie zadziwiłoby, bo u nas mimo naocznych dowodów sam b. premjer „wykresami geometrycznymi" udowodnił, „że jest dobrze". Sam jednak jako chory wyjechał, zostawiając wyczerpany organizm gospodarczy losowi. Charakterystycznem jest jednak pytanie, które miano postawić b. premjerowi, a które miało opiewać „dlaczego jest więc tak źle, jeżeli jest tak dobrze".

Obserwując nasz organizm gospodarczy od uzyskania Niepodległości stwierdzić można, że od samego początku uznajemy się za organizm chory, jak dziecko, które na świat chore przychodzi. Od początku znajdujemy się pod ścisłą opieką lekarską i dozorem. Analizujemy siebie i poddajemy badaniu i djagnozie i jakkolwiek choroba nie jest skomplikowana, sami ją komplikujemy. Widzimy bowiem przyczyny i znamy środki zaradcze, równocześnie jednak nie chcemy ich widzieć i nie ufając sobie, przywołujemy obcych profesorów. Ci właściwie nie odkrywają wcale nic nowego, lecz to samo, co sami widzimy i zapisują nam te same recepty.

Tak było z Hilton Joungem, prof. Kemmererem i obecnie z Dewey'em. Djagnozy te niczem się nie różniły nietylko od siebie, ale nie różniły się nawet od djagnostyki własnych lekarzy, a również lekarstwa były te same.

Jądro samej rzeczy leży jednak w tem, że lekarstw zażyć nie chcemy. Prof. Kemmerer w kilkutomowym swoim raporcie wytknął słabe strony naszego organizmu gospodarczego i wskazał na środki zaradcze. Zbadanie to było dość kosztowne i zobowiązaliśmy się wypełnić zlecenia w raporcie zawartym. Na tej podstawie Ameryka udzieliła nam częściowej pożyczki, a zobowiązaliśmy się równocześnie w ustawie stabilizacyjnej do przeprowadzenia reformy systemu ustawodawstwa podatkowego. Spodziewaliśmy się przypływu dalszych kapitałów zagranicznych, które stanowią dla nas warunek uzdrowienia organizmu gospodarczego. Przypływ, rzecz jasna, nie mógł nastąpić wobec niedotrzymania przez nas zobowiązań powyższych. Mimo zobowiązania się do reformy naszego systemu podatkowego, który według opinji powyższych znawców uniemożliwiają normalny rozwój stosunków gospodarczych, czego zresztą żywymi świadkami jesteśmy, nie nastąpiła ani na jotę żadna zmiana. Nie mniej odstrasza zagranicę drugi zasadniczy kierunek polityki gospodarczej, a mianowicie etatyzm, który znajduje tak żywych zwolenników w Rządzie, względnie na „froncie gospodarczym" reprezentowanym przez I-ą brygadę gospodarczą. Jak długo w obu powyższych kierunkach nie zajdzie zasadnicza zmiana, nie może nastąpić poprawa, oraz zmiana stosunków gospodarczych i pozostaniemy coraz bardziej odosobnieni.

Zamiast więc iść w powyższym kierunku zalecanym ogólnie przez wszystkich dotychczasowych naszych doradców, zarówno zagranicznych Jounga, Kemmerera i Dewey'a, (patrz ostatnie sprawozdanie), jakoteż wybitnych znawców życia gospodarczego jak: Prof. Krzyżanowskiego i innych zapominamy, że daliśmy się już gruntownie zbadać i mamy na nowo powołać Komisję dla przeprowadzenia ankiety o sytuacji, kiedy mamy już wyniki pracy Komisji ankietowej, obejmującej kilkanaście tomów Znajdujemy się ciągle w błędnem kole i zamiast zastosować środki zaradcze, póki jeszcze czas, uprawiamy strusią politykę. Zachodzi obawa, że tak długo damy chorego badać, aż ulegnie chorobie.

Dr. L. Lampel.

Polnisch-deutscher Handelsvertrag

Diskussion in Genf.

Im beratenden Wirtschaftskomitee in Genf gab am 9. d. M. der ehemalige polnische Minister Gliwic eine wichtige Erklärung zum Stand der polnisch-deutschen Handelsvertragsverhandlungen ab. Er erläuterte zunächst die Stellung Polens zu den allgemeinen Abkommen betreffs Aufhebung der Ein- und Ausfuhrbeschränkungen und Verbote und erklärte dann, es werde für Polen sehr schwierig sein, dieses Abkommen zu ratifizieren. Das Abkommen halte das deutsche Kohleneinfuhrverbot aufrecht und bringe ausserdem keine Erleichterungen für die polnische Ausfuhr von Erzeugnissen aus Landwirtschaft und Viehzucht. Denn das sogenannte System veterinärpolizeilicher Einschränkungen, die praktisch auf ein Ausfuhrverbot hinausliefen und die landwirtschaftliche Ausfuhr Polens lahmlegten, sei darin enthalten. Die Kohle mache 13 Prozent der polnischen Ausfuhr aus, die landwirtschaftlichen Erzeugnisse bezifferten sich auf ein Drittel. Wenn Polen das Abkommen ratifiziere, werde der polnische Markt ohne Gegenleistung den Industrieerzeugnissen Deutschlands geöffnet sein, während die polnische Kohle weiterhin den deutschen Einfuhrverboten unterliege. Nur wenn das für den polnischen Aussenhandel wichtigste Land, das unter dem Schutz des Abkommens seinen Markt den polnischen Bergwerkserzeugnissen und landwirtschaftlichen Produkten verschliesse, zu einer Verständigung mit Polen gelange, könne die polnische Regierung das Abkommen ratifizieren. Deutschlands Erzeugnisse stellten ein Viertel der polnischen Gesamteinfuhr dar und die polnische Ausfuhr dorthin ein Drittel seiner gesamten Ausfuhr. Das Zustandekommen des Vertrages erfordere Zeit. Er bedauere dies. Polen habe im übrigen, um das Abkommen über Ein- und Ausfuhrverbote ratifizieren zu können, im September vorigen Jahres vorgeschlagen, dies zur Grundlage des Handelsvertrages mit Deutschland zu machen und in diesem Vertrag den wechselseitigen freien Austausch zu vereinbaren. Unglücklicherweise habe man keinen Erfolg erzielt.

Der deutsche Vertreter und Unterhändler bei den Verhandlungen mit Polen, Dr. Hermes, erwiderte, Deutschland teile aufrichtig den Wunsch, sobald als möglich sein, wo beide Länder über eine Regelung ihres gen. Die Verständigung werde in dem Augenblick möglich sein, wo beide Länder übe reine Regelung ihres Warenaustausches einig seien. Es handle sich aber dabei nicht nur um die landwirtschaftlichen Erzeugnisse, auf die der Vertreter Polens besonderes Gewicht lege, sondern auch um Industrieprodukte. Im Gegensatz zu dem polnischen Redner sei er der Meinung, dass die Ratifikation des Abkomens über die Ein- und Ausfuhrverbote den Wirtschaftsverhandlungen beider Länder einen starken Impuls geben könnten. Deshalb habe Deutschland den Vorschlag Polens, das Abkommen zur Grundlage einer Wirtschaftsverständigung zu machen, sofort angenommen. Der polnische Redner habe vielleicht nur im Augenblick vergessen, diese nicht unwichtige Tatsache zu erwähnen. Deutschland habe dies um so eher tun können, als es sich von Anfang an auf den Boden des Abkommens gestellt habe und dieses nach wie vor als einen grossen wirtschaftlichen Fortschritt betrachte.

*

Gliwic optimistisch für den Handelsvertrag.

Im Anschluss an die weiter oben wiedergegebene Auseinandersetzung zwischen dem polnischen Vertreter beim Wirtschaftsausschuss des Völkerbundes, Minister a. D. Gliwic und dem deutschen Vertreter, Minister a. D. Dr. Hermes, hat sich Gliwic, einer Meldung der Schweizer Telegraphenagentur zufolge, über die Aussichten des Handelsvertrages durchaus optimistisch geäussert. Dieser Tatbestand wird durch die Regierungspresse in Warszawa in politischem Sinne noch unterstrichen. Gilwic begrüsst die Erklärung von Hermes, auf Grund deren Deutschland sich auf den Boden der Konvention über die Ein- und Ausfuhrverbote stellt. Er erblickt darin die Annahme des polnischen Vorschlages vom September 1928, worin angeregt wurde, die Grundsätze dieser Konvention zur Grundlage des polnisch-deutschen Handelsvertrages zu machen. Damals sei dieser Vorschlag deutscherseits abgelehnt worden. Gliwic gibt der Hoffnung Aurdruck, die polnisch-deutschen Handelsvertragsverhandlungen würden jetzt so rasch vorwärts schreiten, dass Polen noch die Möglichkeit zur Ratifizierung der Konvention über die Ein- und Ausfuhrverbote finden würde.

*

Wie der „Börsenkurier" mitteilt, begibt sich der Vorsitzende der deutschen Delegation, Dr. Hermes, sofort nach seiner Rückkehr aus Genf mit Vertretern des Auswärtigen Amtes, des Innenministeriums und der Eisenbahnverwaltung nach Warszawa, wo die Vertreter des Landwirtschaftsministeriums und des preussischen Handelsministeriums bereits eingetroffen sind.

Die Handelsvertragsverhandlungen sollen, sobald Hermes in Warszawa eingetroffen ist, von neuem aufgenommen werden.

---

herleiten lässt. Tatsächlich scheint festzustehen, dass neue industrielle Zweige im Begriff stehen, sich Stützpunkte in Polnisch-Schlesien zu schaffen. Die Gerüchte von Ford-Verhandlungen mit der Hohenlohe-Hütte wollen nicht verstummen, und wenn sie sich auch nicht so bestätigen sollten, wie eines Tages die unendlich oft dementierte Transaktion Opel-General Motors, so wird doch damit zu rechnen sein, dass Erzeugungsstätten für Traktoren und andere landwirtschaftliche Maschinen schon in naher Zeit in Oberschlesien in Erscheinung treten, bezw. einen sichtbaren Aufschwung nehmen werden.

Das Gleiche gilt von den Ansätzen zur Schaffung einer polnischen Elektro-Industrie, deren organischer Sitz ebenfalls wieder nur in dem Bezirk Katowice sein könnte. Der wachsende Einfluss des amerikanischen Industriekapitals, der nach der Giesche-Kombination zunächst auf die Werke der Flick-Gruppe (Bismarckhütte, Kattowitzer A. G.) daneben jedoch auch auf die Königs- und Laurahütte hinzuzielen scheint, sowie die Absicht mit anscheinend französischem Geld im Anschluss an die Chorzower Stickstoffwerke eine chemische Industrie zu entwickeln, bei der die Patentabkommen westeuropäischer Gruppen mit der deutschen Farbenindustrie eine unterstützende Rolle spielen könnten, lassen für den Beschäftigungsgrad des Industriereviers und seine wirtschaftliche Prosperität für die Zukunft recht günstige Prognosen stellen.

Dazu kommt, dass überall in der Welt die Fertigwarenindustrie ihren Standort tunlichst nahe an die Urproduktion heranzulegen sucht, eine Tendenz, der auch noch für weitere, hier nicht einzeln aufzählbare Zweige den Anreiz zur Niederlassung gerade in Polnisch-Schlesien erhöhen dürfte. Es kommt ferner hinzu, dass der verfügbare Arbeiter- und Angestelltenstamm des Reviers ein durchaus leistungsfähiger ist. Klagen, wie sie gelegentlich aus dem kongresspolnischen Gebiet über gewisse Unsitten im Verhalten der privaten Beamtenschaft (als ein Ueberbleibsel früherer russischer Tradition) laut werden, hört man in Oberschlesien weit seltener. So gedeihen z. B. Konsum- und andere Genossenschaften, die aus Mangel an zuverlässigen Treuhändern im übrigen Lande oft eine ungesunde Finanzgebahrung zeigen, in Oberschlesien vielfach ausgezeichnet. Hierzu dürfte die Durchsetzung der Bevölkerung mit Gliedern der nationalen Minderheiten beitragen, wenn auch gerade von diesen ein nennenswerter Teil durch Ab- und Auswanderung verloren gegangen ist.

Die Arbeitseinkommen sind, gemessen an der Basis von Konkurrenzländern in Gold gerechnet, verhältnismässig niedrig. Sie sind als Reallöhne jedoch deshalb allenfalls erträglich, weil die Ernährung der Arbeiterbevölkerung mit Landesprodukten sich aus grossagrarischen Ueberschussgebieten zu entsprechend befriedigenden Bedingungen vollzieht. Der Hauptanteil an der Belieferung auch mit den sonstigen Gegenständen täglichen Bedarfes fällt der einheimischen Kaufmannswelt zu, denn die Quote, die ihr durch Einkauf im Ausland infolge von Erleichterungen des Grenzüberschrittes durch die besonderen oberschlesischen Verkehrsvergünstigungen zeitweise verloren gehen mag, muss sich naturgemäss in Schranken halten. Zur Hebung der Existenzbedingungen der Arbeitnehmerschichten bleibt dabei wie in wohl jedem Industrierevier erheblicher Raum. Ansätze zur Verbesserung insbesondere der Wohnformen sind aus den letzten beiden Jahrzehnten schon sichtbar. Sollten diese in der unbedingt wünschenswerten, erforderlichen Weise demnächst eine Fortführung erfahren können, so würde auch hierin ein weiterer Faktor zur Erhöhung der Wirtschaftsintensität gegeben sein. Jede sonstige Hebung des Daseins-Standards der Arbeiterbevölkerung würde in gleicher Richtung wirken. Da das Beispiel anderer Länder den Segen jeden Kaufkraftzuwachses breiter Massen auch für die Spitzeneinkommen von Produzenten längst bewiesen und gelehrt hat, steht zu hoffen, dass man die Voraussetzungen für eine fruchtbare Anwendung dieser Erkenntnis auch in Oberschlesien eines Tages als gegeben ansehen wird. Die Leistungsfähigkeit der vorhandenen Menschenkräfte würde dadurch nur noch günstiger beeinflusst werden können. Von der Konsumseite her wirkt überdies schon heute ein anderer Faktor auf die ökonomischen Möglichkeiten des Bezirks ein. Es ist der Bevölkerungszuwachs, der sich durch die Errichtung einer Reihe neuer öffentlicher Verwaltungsstellen und durch die von ihm verursachte Zuwanderung zahlreicher Beamtenfamilien ergibt. Wenn die hierdurch entstandene Wohnungsnot bisher noch zu keiner annähernd ausreichenden Vermehrung der Mietshaus-Neubauten geführt hat, so wird sich eine Reform angesichts des Zusammentreffens von wachsender Einwohnerzahl und industriellem Wachstum auf die Dauer nicht hinausschieben lassen. Hierin liegt eine weitere Aussicht auf Belebung des künftigen Beschäftigungsgrades.

Neben der Frage nach der Leistungsfähigkeit der Bevölkerung wird auch die nach den sonstigen Kraftquellen eine zufriedenstellende Beantwortung finden dürfen. Wasser steht zwar nich zur Verfügung. (Auch wenn das Fehlen einer geeigneten Verbindung zum Meer in absehbarer Zeit zur Inangriffnahme und Durchführung der längst projektierten Kanalverbindung nach der Weichselmündung führen sollten, werden motorische Energien sich aus deren Gefälle nicht gewinnen lassen.) Die Kosten elektrischen Stromes sind aber dennoch billig, wenn auch nicht ganz so niedrig wie gegenwärtig im deutschen Teile Oberschlesiens. Der Zwang zu möglichst rationeller Verwertung der geförderten Kohle erhöht den Anreiz zur Errichtung neuer Veredelungsanlagen und damit zugleich das Angebot in den gewonnenen Neben- und Endprodukten, die teilweise in Gestalt von Gas- und Elektrizität einen neuen Zuwachs an Antriebskraft bedeuten.

So bietet sich auch dem kritischen Betrachter bei objektiver Beurteilung kein unfreundliches Bild. Dabei wird nicht verkannt, dass der Erfolg aller Neuinvestitionen und aller mit ihnen verknüpften Belebtheit des Industriereviers von der Aufnahmefähigkeit des Inlandes wie auch der Exportmärkte abhängig bleibt. Hierin aber ist keine speziell polnisch-schlesische Frage zu erblicken, sondern das ist heute das Produktionsproblem der ganzen Erde. Wenn deren Erzeugungskapazität in vielen Warengattungen über die Aufnahmefähigkeit ihrer gesamten Bewohnerschaft hinauszuwachsen droht, so wird innerhalb der vielleicht krisenhaften Erscheinungen unter denen der erforderliche Ausgleich zwischen Produktionsstärke und Konsumkraft sich anbahnen wird, die Position gerade des poln.-oberschlesischen Gebietes keine ungünstigere als die anderer Industriezentren sein. Es ist vielmehr ganz im Gegenteil anzunehmen, dass gewisse, in diesem Distrikt gegebene Voraussetzungen ihm einen Vorrang gegenüber der Position anderer, ähnlich gelagerter Reviere verschaffen werden. Abhängig bleiben wird die Erfüllung dieser Chance einmal von der Aufrechterhaltung bezw. Herstellung durchaus friedlicher Beziehungen zwischen Polen und seinen Nachbarn, daneben aber von der Weitsicht und Geschicklichkeit der Wirtschaftsführer, die dem Gebiet richtungweisend sein werden. Ist schon für die Leitung kleinerer Unternehmen Polnisch-Schlesiens ein besonderes Mass von Vorsicht gepaart mit Ideenreichtum, Unterichtetheit und Sorgfalt erforderlich, so wird von der Qualifikation der Führer, die die grossen, schwerindustriellen Unternehmungen finden werden, die Gestaltung der Zukunft des Bezirkes in ausschlaggebender Weise beeinflusst werden. Von ihrer Unternehmer-Intelligenz und -Fähigkeit wird es nicht weniger als von der Klugheit und Umsicht der öffentlichen Verwaltungsorgane abhängen, ob dieser Provinz, die von der Natur mit so reichen Schätzen begnadet wurde, die fruchtbare Zukunft beschieden sein wird, die ihr innewohnt, und die ihre Bevölkerung verdient. —

Dewey's letzter Bericht

Polen erhielt 272 Mill. an langfristigen Auslandsanleihen. Der Finanzberater empfiehlt Einschränkungen der Investitionen, sowie Reform des Steuersystems.

Der Finanzberater der polnischen Regierung, Charles Dewey, hat sich damit einverstanden erklärt, einen Teil des Berichts für das erste Quartal d. Js. zeitiger im Druck erscheinen zu lassen.

Ein Investitionskapital habe im polnischen Staate fast garnicht bestanden, und die Regierung sei dank ihrer Steuergewalt der einzige Besitzer von Kreditmitteln geworden. Sie musste nicht nur den Staat aufbauen, sowie die Monopole und Unennehmen ausdehnen, sondern auch Kredite den privaten Unternehmern gewähren. Die Hauptaufgabe der Regierung sei die Erhöhung der Staatseinnahmen gewesen, um auf diese Weise die nötigsten Bedürfnisse des wirtschaftlichen Wiederaufbaues zu befriedigen.

Wenn auch das Steuersystem nicht befriedigend sei, weil einige Bevölkerungsgrupen einen übermässigen Teil der Steuerlast zu tragen haben, so habe die Regierung dennoch günstige Ergebnisse erzielt, da die Budgets bedeutende Ueberschüsse aufwiesen.

Die Entwicklung der öffentlichen Wirtschaft machte die Entwicklung des Handels und der Industrie unmöglich. Handel und Industrie hatten keine ausreichenden Reserven, und der Mangel an Umsatzkapitalien hat es mit sich gebracht, dass man bei den leisesten Schwankungen eine Verlängerung der Wechseltermine und Erhöhung des Zinssatzes beobachten konnte.

Die Erhaltung der Valuta- und Goldvorräte sei trotz der passiven Zahlungsbilanzen nur infolge der Auslandsanleihen möglich gewesen etwa 275 Mill. langfristige, sowie etwa 336 Mill. zl. kurzfristige Kredite erhalten.

Keine Industrie könne ausreichende Reserven entwickeln, gemäss der Ansicht, dass bei der Aufstellung späterer Budgets die einzelnen Ministerien Vorbeugungsmittel hinsichtlich weiterer Investitionsanleihen anwenden müssten und zwar nicht nur von dem Gesichtspunkt aus, dass dies durch den Staat erfolgen müsse, sondern weil dies für das Allgemeinwohl des Landes notwendig ist. Die Einschränkungen der Regierungsinvestitionsanleihen würde die Bedürfnisse der Regierung zurückgehen lassen und die Reform des Steuersystems ermöglichen. Die Steuerreform müsse in der Weise durchgeführt werden, dass die Ungleichheit der Verteilung der Steuerlasten aufgehoben werde. Die Umsatzsteuer hält Dewey für unbillig und die Einkommensteuer für nicht entwickelt.

Bestimmungen über die bei der Ausfuhr ausländischer Waren nach Polen erforderlichen Ursprungszeugnisse

Nachdem durch Inkrafttreten der Zollvalorisierungsverordnung am 15. März 1928 die bisherige Einfuhrreglementierung insofern eine Aenderung erfahren hat, als gegenüber Deutschland andere Bestimmungen wie gegenüber den übrigen Staaten gelten, ist auch die Frage der Ursprungszeugnisse wiederum aktuell geworden, sodass es sich verlohnt, darüber eingehendere Erörterungen zu veröffentlichen.

In erster Linie soll der vorliegende Artikel uns mit den näheren Bestimmungen über die Ursprungszeugnisse bekannt machen, da dieselben zusammenfassend bisher mangels ungenügenden Materials nicht dargestellt werden konnten. Zunächst wollen wir uns eingehend mit dem Zweck der Ursprungszeugnisse, den Bestimmungen über die Erlangung eines solchen und ihrer Gültigkeitsdauer befassen, um dann nach einer Erörterung über die Verwendungsmöglichkeit der Ursprungszeugnisse bei Vornahme der Zollabfertigung und einer Darstellung der Gebührenordnung, zum Schluss eine Zusammenstellung derjenigen Institutionen wiederzugeben, die zur Ausstellung von Ursprungszeugnissen bei der Ausfuhr aus Polen ermächtigt sind. Im Anschluss daran veröffentlichen wir zwecks besseren Verständnisses die einzelnen jeweils gebräuchlichen Formulare.

Die Ursprungszeugnisse haben zunächst den Zweck, festzustellen, dass die Ware aus dem näher bezeichneten Lande stammt. Hierbei ist zu betonen, dass eine Ware dann aus einem Lande stammt, wenn bei der Herstellung oder Verarbeitung wenigstens 50 Prozent des Wertes der Ware auf Arbeitskosten und Rohstoffe dieses betr. Landes entfallen. In verschiedenen Fällen hat jedoch das Ursprungszeugnis nicht nur den Nachweis zu erbringen, dass die Ware aus dem betr. Lande stammt, sondern ebenso als Dokument dafür zu dienen, dass die Ware aus einem bestimmten Lande herkommt. Als Herkunftsland der Ware wird dasjenige Land angesehen, in dem die Ware zur direkten Einfuhr in das polnische Zollgebiet verladen worden ist. Zur Ausstellung eines Ursprungszeugnisses können verschiedene Gründe massgebend sein und zwar kann dieselbe erfolgen:

1. um eine durch Handelsverträge festgelegte vertragliche Zollermässigung zu erlangen.

2. um in den Genuss einer Zollermässigung zu kommen, die mit Genehmigung des Finanzministeriums erteilt wird.

3. zwecks Nachweises dessen, dass die in der Anlage zur Verordnung des Ministerrats vom 10. Februar 1928 über die Aufhebung des Einfuhrverbots für einzelne Waren (Dz. U. R. P. Nr. 15, Pos. 143) aufgeführten Waren nicht aus Deutschland stammen, mithin also ihre Einfuhr ohne eine Einfuhrgenehmigung erlaubt ist. Ursprungszeugnisse zwecks Erlangung einer vertraglichen Zollermäsigung können nur in dem Lande ausgestellt werden, aus dem die Ware sowohl stammt wie herkommt. Dagegen können Ursprungszeugnisse zwecks Erlangung einer Zollermässigung, die mit Genehmigung des Finanzministeriums erteilt wird, ebenso in dem Lande ausgestellt werden, aus dem die Ware herkommt, doch muss im Ursprungszeugnis das Ursprungsland der Ware angegeben werden.

Für Gegenstände, die in Art. 10 und 11 der Verordnung des Finanzministers, und des Ministers für Industrie und Handel über den Zolltarif (Dz. U. R. P. 51/314) vom Zolle befreit sind und u. a. Gegenstände diplomatischer Vertretungen, Muster und Warenproben, gebrauchte Gegenstände etc. betreffen, ist die Ausstellung eines Ursprungszeugnisses nicht erforderlich. Bei der Einfuhr von den in Art. 11, Punkt 1, 2 und 3 der oben erwähnten Verordnung genannten Gegenständen (Uebersiedlung, Heiratsgut, Erbschaften) sind gemäss Par. 9 der Verordnung des Finanzministers vom 13. Dezember 1920 beizufügen:

1. bei der Einfuhr von Mobiliar ein Einzelverzeichnis, bestätigt von der Verwaltungsbehörde des derzeitigen Aufenthaltsortes und von der zuständigen konsularischen Vertretung der polnischen Republik beglaubigt,

2. bei der Einfuhr von Eheaustattung, Verlobungssowie Hochzeitsgeschenke ein Verzeichnis der die Aussteuer bildenden Gegenstände, eine Bescheinigung über die geschlossene Ehe,

3. bei der Einfuhr von Erbschaftsgegenständen eine amtliche Bescheinigung der Verwaltungs- oder Gerichtsbehörden über den Erbanfall.

Die Muster der Ursprungszeugnisse sind für alle Staaten ausser den Vereinigten Staaten von Nordamerika aus Anlage 1 ersichtlich, sofern die Ware aus den Vereinigten Staaten von Nordamerika stammt, müssen die Ursprungszeugnisse nach dem Muster der Anlage 2 ausgestellt werden.

Ursprungszeugnisse können entweder auf der Rückseite der Rechnung ausgestellt werden oder auf einem besonderen Bogen. Im letzteren Falle müssen sie jedoch stets mit der betr. Rechnung verbunden werden.

Die Ursprungszeugnisse sind genau auszufüllen, vor allen Dingen die Spalte „Benennung der Ware".

Die im Ursprungszeugnis genannte Firma muss dieselbe sein, wie diejenige, die die Rechnung oder das Begleitpapier ausstellt. Die Rechnung oder das Begleitpapier wiederum müssen auf den Abnehmer in einem im polnischen Zollgebiet der Republik Polen liegenden Ort lauten.

Die Ursprungszeugnisse können entweder von Handelskammern oder von anderen dazu von der polnischen Regierung ermächtigten Organen ausgestellt werden.

Die Ursprungszeugnisse sind stets in polnischer Sprache und in der Sprache jenes Landes auszustellen, aus dem das Ursprungszeugnis stammt oder in polnischer und französischer Sprache. Ausserdem müssen dieselben mit einem Konsularvisum versehen sein, das gleichzeitig die Gültigkeit des Ursprungszeugnisses festlegt. Diese Visierung des Ursprungszeugnisses durch polnische Konsulate ist unbedingt zum Zwecke der Kontrolle erforderlich. Der Wortlaut des Visums für ein Ursprungszeugnis zwecks Erlangung des Vertragszolles bezw. Erlangung von Zollvergünstigungen mit Genehmigung des Finanzministeriums muss genau den in Anlage 3 beigeschlossenen Muster entsprechen. Dieses Visum muss in polnischer Sprache ausgestellt werden und zwar ist dabei unbedingt die Unterschrift und das Amtssiegel des Konsulats erforderlich, widrigenfalls die Zollämter die Ursprungszeugnisse nicht anerkennen.

Zwecks Bestätigung des Ursprungs von Waren, deren Einfuhr im Sinne der Verordnung des Ministerrats vom 10. Febr. 1928 aus Deutschland verboten ist, ist ein Konsularvisum erforderlich, das genau dem Muster nach Anlage 4 entspricht. Hierbei muss wenigstens der Satz: „Betrifft nicht Zollermässigungen" in polnischer Sprache und in der betr. Landessprache oder in französischer Sprache ausgestellt sein.

Falls jedoch bei der Verzollung ein Ursprungszeugnis zwecks Erlangung des Vertragszolles vorgelegt wird, braucht ein dem Muster der Anlage 4 entsprechendes Ursprungszeugnis ausserdem nich mehr vorgelegt zu werden.

Im übrigen verweisen wir hierbei auf unsere Ausführungen in der Wirtschaftskorrespondenz Nr. 44 vom 9. Juni 1928.

Die Gültigkeitsdauer des Visums darf in europäischen Ländern 3 Monate, in aussereuropäischen Ländern 4 Monate, vom Datum der Ausstellung an gerechnet, nicht überschreiten. In Ausnahmefällen kann das Finanzministerium im Einvernehmen mit dem Ministerium für Industrie und Handel eine Verlängerung der Gültigkeitsdauer genehmigen, wenn die Partei mittels Frachtdokumenten nachweist, dass die betr. Waren vor Ablauf der Gültigkeitsdauer des Visums zum Versande aufgegeben worden sind.

Hierbei möchten wir nicht verfehlen gleichzeitig auf eine durch den am 24. April 1929 in Paris unterzeichneten neuen polnisch-französischen Handelsvertrag eingeführte Erleichterung bei der Ausstellung von Ursprungszeugnissen für französische Waren aufmerksam zu machen. Ausser verschiedenen in diesem Handelsvertrag Frankreich zugestandenen Vergünstigungen hat Polen sich gleichzeitig verpflichtet, Ursprungszegnisse, die von französischen Zollämtern ausgestellt worden sind, als vollgültig anzuerkennen. Es ist demnach also auf Grund dieser Tatsache nicht notwendig, dass Ursprungszeugnisse für französische Waren von einer Handelskammer wie bisher ausgestellt werden und ebensowenig ist das Visum eines polnischen Konsulats in Frankreich erforderlich. Die von französischen Zollämtern ausgestellten Ursprungszeugnisse sind — selbstverständlich beruht diese Regelung auf Gegenseitigkeit — von der Verpflichtung der konsularischen Visierung befreit.

Ein Ursprungszeugnis gilt nur für einen Frachtbrief oder für eine Sendung. Bei Sendungen mit Post und Aeroplan darf ein Ursprungszeugnis nicht mehr als 3 Postpakete, die gleichzeitig an denselben Adressaten aufgegeben werden, betreffen. Die Vorlegung des Ursprungszeugnisses beim Zollamt hat gleichzeitig mit der Warendeklaration zu erfolgen. Die Konsulargebühren sind folgende:

Gegenstand der Gebühr:	Pos. des K. G. T.	Höhe der Gebühr in Złoty
1. Visierung von Ursprungszeunissen zwecks Erlangung des ermässigten Vertragszolles		1 Proz. von der Rechnung, aber nicht mehr als 86 zł. u. nicht weniger als 3,50 zł.
und zwecks Erlangung einer allgemeinen Zollermässigung	22a	
2. Visierung eines Ursprungszeugnisses zwecks Bestätigung des Ursprungs der Ware	22b	1,—
3. Visierung eines Ursprungszeugnisses des Veredelungslandes	23	2,—
4. Visierung eines Zeugnisses über Warenanalyse (Par. 19)	57	15,—
5. Beglaubigung eines Beglaubigungszeugnisses	57	15.—
6. Beglaubigung der Unterschrift einer ein Ursprungszeugnis ausstellenden Stelle	57	15,—
7. Nochmalige Visierung eines Warenursprungszeugnisses (Duplikates)	23	2,—

Zur Ausstellung von Ursprungszeugnissen für polnische Waren bei der Ausfuhr ins Ausland, sind nachfolgende Institutionen ermächtigt:

Die Handels- und Industriekammern in: Lemberg, Krakau, Brody, Bielitz.
Die Industrie- und Handelskammern in: Bromberg, Graudenz, Posen, Thorn.
Die Handelskammer in Kattowitz.
Die Industrie- und Handelskammer in Warschau.
Die Grosspolnische Landwirtschaftskammer in Posen.
Die Pommersche Landwirtschaftskammer in Thorn.
Die Schlesische Landwirtschaftskammer in Kattowitz
Die Handelskammer in Danzig.
Alle Wojewodschaftsämter, der Generalkommissar in Danzig, zahlreiche kaufmännische Vereine und Körperschaften, ferner die polnisch-ungarische, die polnisch-italienische, die polnisch-österreichische, die polnisch-griechische, die polnisch-belgische, die polnisch-japanische, die polnisch-amerikanische, die polnisch-französischen Handelskammer in Warschau.

Dr. A. Gawlik.

Anlage I.

Ursprungszeugnis

Die Handels- und Industriekammer in . . . . . bestätigt auf Grund glaubwürdiger Dokumente, die durch Herrn . . . . . Kaufmann (Industriellen) in . . . . vorgewiesen wurden, dass die untenbezeichneten Waren, die an Herrn . . . . Kaufmann (Industriellen) in . . . . . auf dem Landwege (per Schiff) nach Polen gesendet werden, Produkte a) . . . . . (Bezeichnung des Landes) Ursprungs sind, b) dass sie in . . . . . eine Umarbeitung erfahren haben, und nicht weniger als 50 Prozent auf Arbeitskosten und Rohstoffe . . . . (Bezeichnung des Landes) entfallen.

Zahl	Anzahl und Art der Sendungen	Nähere Bezeichnung der Ware	Roh-gew.	Rein-gew	Wert

Ort, Datum, Unterschrift und Stempel.

Anlage II.

Nr. . . . . . . Nr. . . . .

of the institution executing the certificate of origin.
Nummer der Institution, die das Ursprungszeugnis ausstellt.

Certificate of origin
Ursprungszeugnis.

I, (member or manager of the firm or corporation)
Ich, (Mitglied oder Leiter der Firma oder Korporation)
. . . .
(name of individual and title) (Zuname und Titel)
exporter of the merchandise described below, do solemnly and declare,
Exporteur der unten aufgeführten Waren erkläre feierlichst,

that the said merchandise (is the growth of) (has been finisbed in) (has been manufactured in) the United States,
dass diese Warenerzeugnisse (der Herkunft) (der Industrie) (umgearbeitet) in den Vereinigten Staaten,
of North America, and that not less than 50 per cent of the total value of the goods represents the cost of labor and raw material in the United States, and that the said merchandise is correctly described as follows:
von Nordamerika sind, und dass nicht weniger als 50 Prozent des Gesamtwertes der Ware auf Arbeitskosten und Rohstoffe in den Vereinigten Staaten entfällt, sowie dass die unteren Angaben, die die Ware betreffen, wahrheitsgetreu sind:

Port of shipment . . . .
Ausgangshafen
On steamship . . . .
Schiff

(name of steamship) (Bezeichnung des Schiffes)
Name of shipper . . . .
Name des Versenders
(indicate whether merchant or manufacturer)
(anzugeben der Kaufmann oder der Industrielle)
Address of shipper . . . .
Adresse des Versenders
Consignee in Poland . . . .
Name des Empfängers in Polen
(indicate whether merchant or manufacturer)
(anzugeben der Kaufmann oder der Industrielle)
Address of consignee Poland . . . .
Adresse des Empfängers in Polen

Anlage III.
Visum.

Nr. . . . . .

Ich bestätige, dass die oben unterzeichnete Institution . . . . zur Ausstellung von Ursprungszeugnissen berechtigt ist und dass die in vorstehenden Ursprungszeugnissen gemachten Angaben mir glaubwürdig und richtig erscheinen.
Dieses Visum gilt bis . . . .
Die Gebühr wurde erlegt . . . . .
Ort, Datum, Unterschrift und Siegel.

Anlage IV.
Visum.

Nr. . . . .

Visiert im polnischen Konsularamt in . . . . im Sinne des Par. 1 der Verordnung vom 10. Febr. 1928 (Dz. U. Nr. 16/113).
Betrifft Zollermässigungen.
Das Visum gilt bis . . . . . .
Gebühr . . . .
Ort, Datum, Unterschrift und Rundsiegel des Konsularamts.

Geldwesen und Börse

Warschauer Börsennotierungen.

Von staatlichen Papieren waren die 4-proz. Investitionsanleihe und die 7-proz. Stabilisierungsanleihe stärker, schwächer dagegen die 6-proz. Dollaranleihe. Für Pfandbriefe und Aktien Tendenz fester.

1.) Devisen: Belgien 123,84 — 124,15 — 123,53, Holland 358,65 — 359,55 — 357,75, London 43,27½ — 43,38, — 43.17, New York 8,90 — 8,92 — 8,88, Paris 34,84¾ — 34,93½ — 34,76, Prag 26,38¼ — 26,45 — 26,32, Schweiz 171,74 — 172,17 — 171,31, Wien 125,28 — 125,59 — 124,97, Italien 46,71 — 46,83 — 46,59.

2) Wertpapiere: 4-proz. Investitionsanleihe 105 — 107, 5-proz. Dollarprämienanleihe 77,50 — 76,50, 5-proz. Konversionsanleihe 67, 6-proz. Dollaranleihe 84,50 — 84,25 — 84,35, 7-proz. Stabilisierungsanleihe 92,75 — 93,00, 8-proz. Pfandbriefe der Bank Gospodarstwa Krajowego 94, — 8-proz. Pfandbriefe der Bank Rolny 94, 8-proz. Obligationen der Bank Gospodarstwa Krajowego 94, 7-proz. Obligationen der Bank Gospodarstwa Krajowego 83,25, 7-proz. Pfandbriefe der Bank Gospodarstwa Krajowego 94, 7-proz. Pfandbriefe der Bank Rolny 83,25.

3. Pfandbriefe: 4½-proz. Bodenpfandbriefe 47,25, 8-proz. Pfandbriefe der Stadt Warszawa 64,75, 8-proz. Pfandbriefe der Stadt Łódź 59,00.

4) Aktien: Bank Dyskontowy 120, Bank Handlowy 113, Bank Polski 163,75, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78,50, Cukier 32, Węgiel 71,50, Lilpopy 32,75 — 33, Modrzejów 24,50, Norblin 165, Parowozy 18, Pocisk 5,50, Starachowice 27, Zieleniewski 113.

Dewey nach Warszawa zurückgekehrt.

Der Finanzberater der polnischen Regierung, Mitglied des Aufsichtsrates der Bank Polski, Dewey, der in Paris in Angelegenheiten, die mit den Verhandlungen betr. die Gründung einer Zentralbodenbank im Zusammenhang stehen, weilte, kehrte am 11. d. Mts. nach Warszawa zurück. Dewey interessierte sich während seines Aufenthaltes in Paris besonders für die Angelegenheit des Statuts dieser Bank und hielt eine Reihe von Konferenzen mit der dort weilenden Gruppe der amerikanischen Finanzleute ab.

Englische Kredite für die polnische Zuckerindustrie.

Am 10. d. Mts. reiste der Präses des Aufsichtsrates der polnischen Zuckerindustrie, Senator Jan Zagleniczny nach London. Die Reise des Senators hängt mit der Erlangung weiterer englischer Kredite für die Zuckerindustrie zusammen.

Einfuhr/Ausfuhr/Verkehr

Litauische Kaufleute in Łódź.

In den letzten Tagen erschien in Łódź eine Gruppe litauischer Kaufleute und Industrieller, um hier grössere Einkäufe zu tätigen. Man ist mit einer Reihe von Baumwollfabriken der Gross- und Mittelindustrie in Verhandlungen eingetreten.

Polnische Zigaretten in Palästina.

Das polnische Tabakmonopol soll seine Erzeugnisse nach Palästina ausführen. In den nächsten Tagen wird der erste Probetransport polnischer Zigaretten nach Palästina abgehen.

Einschränkungen der Investitionen.

Das Ministerium für öffentliche Arbeiten beabsichtigt in diesem Jahre, seine Baupläne einzuschränken. Diese Einschränkung ist einerseits auf die Erhöhung der Arbeitslöhne und der Preise für Baumaterialien, anderseits auf die Unmöglichkeit, weitere Kredite infolge der in der Staatswirtschaft eingeleiteten Sparmethoden zurückzuführen.

Vor der Herabsetzung der Reisepassgebühren.

Das Finanzministerium arbeitet gegenwärtig neue Reisepassvorschriften aus. Das Steuerdepartement beim Finanzministerium hat sich mit dieser Angelegenheit besonders befasst und legte am 6. Mai dem Minister einen neuen Entwurf zur Entscheidung vor. Die Reisepassgebühren sollen bedeutend herabgesetzt werden und voraussichtlich nicht mehr, als 125—150 zł. betragen. Die Möglichkeit der Gewährung weiterer Ermässigungen wird weiterhin angewandt werden.

Der Generalarbeitsinspektor Klott in Oberschlesien.

Am 6. d. Mts. traf in Oberschlesien Klott ein, um eine weitere Untersuchung der Industrieunternehmen in Oberschlesien durchzuführen. Am gleichen Tage besuchte Klott die Silesia-Hütte in Paruszowice und die Elektrowerke in Łaziska.

Stellung an Eisenbahnwaggons im oberschlesischen Bergrevier.

(Entsprechend den Angaben des berg- und hüttenmännischen Vereins in Katowice).

pro Kalendertag	angefordert 10 to Wagen	gestellt	nicht gestellt Waggons	in % der angeforderten Menge
November 1928	10.476	8.115	2.361	22,5
Dezember 1928	10.597	9.163	1.343	13,5
Januar 1929	10.436	8.209	2.227	21,3
Februar 1929	10.695	6.873	3.822	35,7
März 1929	10.329	7.525	2.804	27,1
26. April 1929	9.576	8.222	1.354	14,1
29. April 1929	10.056	9.979	77	0,8
29. April 1929	9.017	8.540	477	5,3

Direkter Verkehr zwischen Gdynia und Amerika.

Am 11. d. Mts. fand in Gdynia die feierliche Eröffnung der Passagier- und Handelslinie zwischen dem Hafen Gdynia und den Häfen der Vereinigten Staaten von Nordamerika statt. Die Reise von Gdynia nach Amerika wird 8 bis 10 Tage dauern.

Inld. Märkte u. Industrien

Angebliche Beendigung der Verhandlungen mit Harriman.

Berliner Meldungen zufolge sollen am Mittwoch, den 8. d. Mts. die Verhandlungen betr. den Kauf der Mehrheit der Aktien der Vereinigten Königs- und Laurahütte zwischen dem Besitzer dieser Aktien, dem Industriellen Weimann, und der Harriman-Gruppe beendet worden sein.

Die Verhandlungen betr. den Kauf der Mehrheit der Aktien der Bismarckhütte und der Kattowitzer A. G. sind bereits früher abgeschlossen worden.

Auf diese Weise wird das amerikanische Kapital die Mehrheit der Aktien in 3 grossen oberschlesischen Eisenhüttenunternehmen besitzen.

Nähere Einzelheiten über diese Transaktion sind zurzeit nicht bekannt.

Oberschlesische Kohlenproduktion im April 1929.

Die oberschlesischen Bergwerke förderten im April d. Js. (in Klammern die Ziffern für Monat März): bei 25 (26) Arbeitstagen 2 731 247 (2 804 570) to Kohle, was einen Rückgang der Produktion um 73 323 to bezw. 2,7 Prozent bedeutet. Die Tagesproduktion betrug je Arbeitstag 109 250 to (107 858). Der Gesamtkohlenabsatz betrug 2 571 284 (2 369 708) to, stieg also um 8,5 Prozent. Der Inlandsabsatz betrug 1 567 548 (1 633 772) to, fiel also um 4,1 Prozent. Die Kohlenausfuhr stieg im Monat April auf 1 003 736 to, d. h. um 267 800 to bezw. 34,4 Prozent im Verhältnis zum Monat März. Die Haldenvorräte sind im Monat April auf 90 000 to gesunken.

Ford in Polen.

Ford soll sich angeblich mit der Absicht tragen, in Polen eine Automobil-Aktiengesellschaft mit einem Grundkapital von 10 bis 12 Millionen Dollar zu begründen. Die Aktiengesellschaft würde monatlich etwa 2.500 Automobile herstellen. Die Werke Fords in Polen sollen die Grundlage für die Expansion in Nord- und Südeuropa bilden. Meldungen der „Times“ zufolge soll der Vertreter Fords in den letzten Tagen Warszawa verlassen haben, wo er sich mit der Frage der Zollermässigung für Automobilteile, die durch die British Ford Company hergestellt werden, befasste.

Syndikat der Möbelfabriken.

In der vergangenen Woche entstand in Warszawa ein Syndikat der Möbelfabrikanten für die Ausfuhr von Stil- und gebogenen Möbeln.

Saatenstand.

Das statistische Hauptamt gibt über den Stand der Saaten Anfang Mai 1929 an: Der Saatenstand stellt sich in Qualifikationsgraden (5 bezeichnet sehr gut, 4 gut, 3 mittel, 2 mässig, 1 schlecht) um den 20. April für ganz Polen wie folgt dar:

	1929 April	1928 April
Winterweizen	3,1	2,9
Winterroggen	3,3	2,7
Wintergerste	2,9	2,7
Klee	3,1	2,9

Stand der Arbeitslosigkeit.

Entsprechend den Angaben der staatlichen Arbeitsvermittlungsämter betrug die Zahl der Arbeitslosen in der Zeit vom 20. April bis zum 4. Mai d. Js. 147.813 Personen. Im Vergleich zur Vorwoche ist die Zahl der Arbeitsloser um 7.412 Personen zurückgegangen.

Steuern / Zölle / Verkehrs-Tarife

Finanzministerium empfiehlt Anwendung der Entscheidungen des allerhöchsten Administrationstribunals.

Das allerhöchste Administrationstribunal hat ständig mit Beschwerden zu tun, die durch die einzelnen Steuerzahler gegen das Verfahren der Steuerbehörden eingelegt werden. Es ist festgestellt worden, dass in der gleichen Materie das Tribunal oft mehrere Male entscheiden musste, was nur darauf zurückzuführen ist, dass die Entscheidungen des allerhöchsten Administrationstribunals in analogen Fällen nicht respektiert werden.

Dieses Verfahren der Steuerbehörden erforderte seit jeher eine Regelung, und wenn dies bisher nicht geschah, so ist dies nur infolge des fiskalischen Einflusses auf den Verlauf der Arbeiten des Steuerdepartements geschehen.

Erst in den letzten Tagen ist, wie wir erfahren, ein Rundschreiben erlassen, das den Vorstehern der Finanzämter die Anwendung der Entscheidungen des allerhöchsten Administrationstribunals empfiehlt, um auf diese Weise dem Finanzministerium einerseits und dem Administrationstribunal anderseits überflüssige Arbeiten zu ersparen.

Der Erlass eines solchen Rundschreibens beweist, dass die zentralen Finanzbehörden zugeben, die Urteile des allerhöchsten Administrationstribunals seien bisher nicht respektiert worden.

Diese Verfügung besitzt eine weittragende Bedeutung, da sie die bei uns bisher angewandte Willkür auf dem Steuergebiet, besonders seitens der provinzionalen Steuerbehörden, ein für alle Mal beseitigt.

Gesetze/ Rechtssprechung

Der polnische Schiedsrichter für Oberschlesien.

Zum polnischen Schiedsrichter des polnisch-deutschen Schiedsgerichts für Oberschlesien ist Dr. Stellmachowski, Richter des Obersten Gerichtshofes in Warszawa und Professor der Universität in Poznań, ernannt worden. Wir behalten uns vor, auf diese Ernennung noch zurückzukommen.

Weltwirtschaft

Marktbericht
der
Firma: L. Rübenstein, Getreidegrosshandlung, Olmütz.

Sinkende Getreidepreise auf den Weltmärkten.

Weizen: Wie an dieser Stelle schon lange vorausgesagt, hat das sogenannte amerikanische Farmerhilfsgesetz seine preisbefestigende Wirkung auf den amerikanischen Märkten verfehlt. Wiederum hat es sich gezeigt, dass sich künstlich Marktpreise nur schwer beeinflussen lassen. Die Baissepartei hat in Amerika festen Fuss gefasst und drückt nunmehr mit allen ihr zu Gebote stehenden Mitteln die Preise herunter. Die Grundlagen zu ihren Operationen liegen hauptsächlich in den Schätzungen der Weltvorräte, die Ziffern aufweisen, wie man solche schon seit vielen Jahren um die gleiche Zeit nicht beobachtet hat. Zufolge der rationellen Landwirtschaft erzeugt Amerika durchschnittlich an Weizen um nahezu 100% mehr, als es selbst konsumieren kann. Mit diesem Ueberschuss ist man dort auf den Export angewiesen. Europa hat zufolge seiner eigenen, grossartigen Ernte von amerikanischem Getreide nur sehr wenig konsumiert, ist also als Käufer den amerikanischen Märkten fern geblieben. Aber auch China hat seinen Bedarf aus dem näherliegenden Indien gedeckt, sodass die Getreidepoals in Amerika den in horrenden Mengen angeschobenen Weizen nicht in eigenen Speichern unterbringen konnten und ihn unverkauft in die verschiedenen Uebersee-Häfen verluden. Bezeichnend ist, dass die amerikanischen Getreidepoals trotz der ihnen zur Verfügung stehenden Geldmittel die Weizenpreise nicht auf ihrer Höhe erhalten können, somit mit ihren Preisforderungen stark heruntergehen mussten, ohne das Getreide realisieren zu können. Die amerikanische Weizenspekulation, die im Maitermin ihre Position lösen musste, sah sich durch ungeheuere Andienungen in die Enge getrieben. Wie verlässliche Berichte zu melden wissen, haben auch Ungarn und Jugosla-

„Warum ist es so schlecht, wenn es so gut ist?"

In den letzten Tagen fand im Warschauer Schloss ein Empfang der Abgeordneten und Senatoren statt. Diesen Empfang beehrten der Staatspräsident und der Ministerpräsident Świtalski zusammen mit den Mitgliedern der Regierung mit ihrer Anwesenheit.

Der Staatspräsident fragte die Abgeordneten und Senatoren nach den in den einzelnen Bezirken herrschenden Verhältnissen, und ausserdem fand ein Gedankenaustausch zwischen den einzelnen Ministern einerseits, und den Abgeordneten anderseits statt. Es fand auch eine Konferenz mit den die Kaufmannschaft repräsentierenden Abgeordneten statt, in der der Minister Kwiatkowski erklärte, dass auf seine Initiative und durch Unterstützung des Büros für Konjunkturforschung, sowie unter Teilnahme der Vertreter der Kaufmannschaft eine Kommission zur Durchführung einer Enquète über die Lage des Handels im gegenwärtigen Augenblick durchgeführt werde. Die Enquète solle sich mit den Leiden und Mängeln, die sich der Kaufmannschaft bemerkbar machten, befassen. Die Arbeiten dieser Kommission sollen im raschen Tempo durchgeführt werden, die auf die Beseitigung der Mängel, unter denen denen der Handel in Polen zu leiden habe, hinzielen.

Wer die Lage unseres Handels nicht kennt, könnte der Ueberzeugung sein, dass dieser ein gesunder Organismus sei, der plötzlich einer Krankheit unterlegen und einer ärztlichen Untersuchung unterworfen werden müsse, zwecks Diagnose und Anwendung der entsprechenden Heilmittel. Die Leiden und Mängel, die sich im Handel bemerkbar machten, sind indessen bekannt, und man braucht sie gar nicht zu suchen und aufzudecken.

Seit Jahren weisen die Wirtschaftsorganisationen, in Konferenzen, Beratungen, Resolutionen darauf hin, wo das Uebel liegt. Das gefährlichste hierbei ist aber der Umstand, dass sich bereits katastrophale Folgen in Form von massenhaften Bankerotten, Gerichtsaufsichten, Zwangsvergleichen, sowie Wechselprotesten ergeben haben.

Bei diesem Stand der Dinge denkt man erst jetzt an die Einsetzung einer Kommission zur Durchführung einer Enquète über die Lage im Handel nach. Diese Institution erscheint vollkommen zwecklos. Es sei denn, dass diese Enquète von vornherein feststellen soll, dass der Handel von sämtlichen Leiden genesen sei, was uns schliesslich nicht überraschen würde, da bei uns trotz der schlagendsten Gegenbeweise der ehemalige Ministerpräsident selbst anhand geometrischer Zahlen bewiesen hat, dass die Lage bei uns gut sei. Er selbst ist aber als kranker Mann ins Ausland gereist und hat den erschöpften Wirtschaftsorganismus seinem Schickal überlassen. Charakteristisch ist aber die Frage, die dem ehemaligen Ministerpräsidenten gestellt und die lauten sollte: „Warum ist es bei uns so schlecht, wenn es so gut ist?"

Betrachten wir unseren Wirtschaftsorganismus seit der Wiedererlangung der Unabhängigkeit, so kann festgestellt werden, dass dieser von Anfang an krank war, ein Kind, das krank auf die Welt kam. Von Anfang an befinden wir uns in ärztlicher Behandlung und unter strenger Aufsicht. Wir analysieren uns und unterwerfen uns einer Untersuchung, obwohl die Krankheit nicht kompliziert ist, wir sie vielmehr selbst komplizieren. Wir kennen nämlich die Ursachen und die Vorbeugungsmittel, gleichzeitig wollen wir sie aber nicht sehen und rufen fremde Professoren, weil wir zu uns selbst kein Vertrauen haben. Diese decken, im Grunde genommen nichts Neues auf, sondern dasselbe, was wir selbst sehen und schreiben uns dieselbe Heilmethode vor.

Der Kern der Sache liegt darin, dass wir die Medikamente nicht einnehmen wollen. Professor Kemmerer hat in seinem mehrbändigen Bericht die schwachen Seiten unseres Wirtschaftsorganismus festgestellt und auf die Vorbeugungsmittel hingewiesen. Diese Untersuchung war ziemlich kostspielig, und wir hatten uns verpflichtet, die in seinem Bericht enthaltenen Empfehlungen zu befolgen. Auf dieser Grundlage gewährte uns Amerika eine Teilanleihe, wobei wir uns gleichzeitig im Stabilisierungsgesetz verpflichteten, die Reform des Steuersystems durchzuführen. Wir erwarteten den Zufluss weiterer Auslandskapitalien, die für uns eine Bedingung der Genesung des Wirtschaftsorganismus sind. Der Zufluss dieser Kapitalien konnte aber nicht stattfinden, weil wir die übernommenen Verpflichtungenn icht eingehalten haben. Trotz der in Gesetzesform übernommenen Verpflichtung zur Reform des Steuersystems, das nach Ansicht der genannten Sachverständigen die normale Entwicklung der Wirtschaftsverhältnisse unmöglich macht, was wir schliesslich selbst bezeugen können, ist nicht eine einzige Aenderung vorgenommen worden. Das Ausland schreckt ferner eine zweite grundsätzliche wirtschaftspolitische Richtung ab und zwar der Etatismus, der seine Gönner in der Regierung, bezw. in der Wirtschaftsfront, die durch die erste Wirtschaftsbrigade repräsentiert wird, gefunden hat. Solange in diesen beiden Richtungen nicht eine Aenderung eintritt, wird eine Besserung ,sowie Aenderung der wirtschaftlichen Verhältnisse nicht eintreten können, und wir bleiben immer mehr vereinsamt.

Statt nun in der genannten Richtung zu gehen, die uns allgemein durch alle bisherigen Berater, sowohl die ausländischen, wie Young, Kemmerer und Dewey, sowie die ausgezeichneten Kenner unseres Wirtschaftslebens, wie Professor Krzyżanowski u. a. mehr gewiesen wurde, vergessen wir, dass wir uns schon gründlich untersuchen liessen. Wir sollen eine neue Kommission zur Durchführung einer Enquète über die Wirtschaftslage ins Leben rufen, obwohl wir bereits die Ergebnisse der Arbeiten einer Enquètekommission haben, die mehrere Bände umfasst. Wir befinden uns dauernd in einem circulus vitiosus, und statt Vorbeugungsmittel anzuwenden, solange noch Zeit ist, treiben wir eine Vogel - Strauss - Politik. Es liegt die Gefahr vor, dass wir den Kranken solange untersuchen lassen werden, bis er schliesslich tot ist.

Dr. L. L.

---

wien fast die Hälfte der vorjährigen Ernte unverkauft liegen. Genügende Vorräte an Weizen liegen auch in der Tschechoslowakei. Trotz des Umstandes, sind die Mehl und Mahlprodukte exportierenden tschechoslowakischen Mühlen gezwungen, ausländischen Weizen zu kaufen, wenn auch dieser gegen die tschechoslowakischen Forderungen etwas höher ist. Nicht die Qualität ist die Ursache, sondern der Umstand, dass die Einfuhrscheine nicht anders verwendet werden können, als zu Bezügen von ausländischem Weizen an die exportierende Mühle direkt. Wenn nichts Besonderes eintritt, haben wir mit einer weiteren Weizenpreissenkung zu rechnen.

Roggen: Die Abwärtsbewegung auf dem Weizenmarkt hat sich auf den Roggenmarkt verpflanzt. Nach den statistischen Berichten stehen zirka 300.000 Tonns Roggen in Nordamerika dem Export zur Verfügung. Aber selbst diese verhältnismässig kleine Menge hat Amerika Mühe unterzubringen, denn von der neuen Ernte trennen uns bloss 6 Wochen — deshalbt ist es sehr bezeichnend, dass Deutschland in der letzten Zeit mit Exportofferten nicht herauskam, — und es scheint so, als ob die dortigen Vorräte nicht so gross seien, als man zuvor annahm. Im Gegensatz zu diesen Meldungen hat sich die Situation in Polen hinsichtlich des Absatzes nicht gebessert. Die von der Regierung freigegebenen Exportmengen konnten nicht untergebracht werden, weil das fehlende Einfuhrscheinsystem den Export vollständig unterbindet. Die Preise des Roggens sind trotz des schwachen Absatzes nicht so heruntergegangen, dass sie den Export ermöglichen. Auch ist es leicht möglich, dass die Tschechoslowakei noch vor der neuen Ernte Roggen wird importieren müssen, denn die exportierten und verfütterten Mengen stehen in keinem Verhältnis zu dem normalen Konsumbedarf.

Mais: Die Getreideverfütterung in den europäischen Staaten und nicht zuletzt der kleinere Viehstand und damit der geschwächte Futtermittelkonsum hat die Maisnachfrage fast zum Stillstand gebracht. Zudem werden in Amerika nach dem Kontinent so grosse Maismengen unverkauft verschifft, dass man einen weiteren Preisrückgang erwartet. Allerdings ist nicht ausser Acht zu lassen, dass Europa einzig und allein auf den amerikanischen Mais angewiesen ist und in der Zeit der einsetzenden Gänsemast unbedingt Platamais einführen muss, weil Ungarn und Jugoslawien gar keine Maisbestände haben. Man hält also allgemein Bedarfsdeckungen für die Konsummonate Juni, Juli, August, September, für vorteilhaft und es ist diesem Umstande auch zuzuschreiben, dass die Maispreise für diese Termine stabil sind.

Tanzpalast Trocadero.

Das Programm im Mai.

Mir ist heut so — nach TRO....

Wenn die Direktion Press einen Auslands-, sagen wir Arbeits-Bummel macht, wissen wir zur Genüge: es kommt etwas. Und wenn wir gerade noch registrierfähig und ein wenig bessiert sind, schlägts just ein.

Es kommen drei Personen, die man entweder als Karikaturen und Grotesk-Skizzen von Koch-Gotha oder in die Sammelmappe der eleganten Welt einordnen kann, je nachdem. Das sind die

3 Arlingtons. Der Ordnung halber: eine Dame, zwei Herren, ein Fratz und zwei fesche Jungens. Angezogen sind sie prima. Nichts vom Dutzendzeug, einfach, elegant, kein Quasterl, kein Blumerl, kein Schleiferl. Sie kommen, sie gehen. Und wenn sie gegangen sind, wars eben zu schnell, zu kurz. Schon darin liegt der grosse Erfolg. (Sie sehen, man braucht nicht immer zu schreiben „Der grosse Erfolg von London, Paris, Bendzin und Apollo Wien). Die Tanzkunst und ihr Rahmen, sind zurückgeführt auf die einfachste Linie, aber eben auf jene Linie, die die hohe Kunst bedeutet. Man zeichnet in wenigen Strichen ein prachtvolles Tanzbild. Eine Geste, ein gewechselter Blick, ein Ausdruck, ein Song- verweben sich mit reinsten Tanzfiguren. Man führt vom goldnen Schnick-Schnack über tausend Stufen bis zum Moment fabelhaftester Eleganz. Man ist originell, man zeichnet eben so eigen, dass es bereits über dem Originellen steht. Man stept famos. Beste Akrobatik ist da, die Vorbedingung dazu eine hervorragende Körperschule. Es gibt vom Zeh bis zum Scheitel, vom Schnürsenkel bis zum Schminkstrich nichts auszusetzen. Sogar nicht an dem Mündchen, das zwischen Tanz und Rhythmus Schreier juchzt, nein, einordnet. Um Millimeter klappen die Bewegungen, das ist Exaktheit. Sehen Sie, das sind die 3 Arlingtons, schwach geschildert. Was sie tanzen? Ja, mein Gott, es ist ein prachtvoller Excentric-Film mit vielen Bildern.

Georges et Makeeva. Neben der Masse Mann eine sensible Frau. Zwei Gegenpole, die eine wunderbare Ergänzung bedeuten. Zwei Partner, die grosses zu schaffen imstande sind und es auch schaffen. Wir sehen einen Apachentanz. Sonst, wie schon so oft gesagt, ein leidiges, fast unerträgliches Thema. Hier abgestimmt, ausgeschaltet Kitsch, ein Erleben. Das starke Mimische der Partnerin, das Katzengleiche, Kaschemmenliebe, das Hündische und er robust, brutalgross, zynisch und ebenso raubtierhaft. Grosse eigene Gestaltung.

Ein Schluss, der packt. „Exotisch-Akrobatisch" zeigt, heisst andere Seite. Auch hier kann man nur Beifall spenden. Die Spitzentanzkunst der Partnerin sei doppelt anerkennend erwähnt. Ein „Jokeytanz" im Solo war leider ein wenig Störenfried zwischen zwei erstklassigen Sachen.

Iby Buksy. Ist ein reizend-kokettes Ungarmädel, hübsch, versteht sich anzuziehen, arbeitet mit reichen Mitteln und sehr gut geschultem Körper zur vollen Wirkung ihrer Tänze. Im „Wiener Walzer" war allein schon das Hütl Wien. Der Tanz selbst gefällig eingeschmiegt in die Melodie. Der Tango in Rhythmus und Zeichnung einwandfrei und gut. Dann sahen wir ein Excentrisch, der an Frische, Tempo und Tanztechnik nichts zu wünschen übrig liess. Die Batements waren erneut Beweis der tadellosen Beinarbeit der Künstlerin.

Lola Lorjanska ist eine Tänzerin, die Chick, Schmiss und Rasse hat. Vollschlank und die Zöpfe, dann die tadellose Arbeit, so musste es eine „Mazurka" geben, wie wir sie schon lange nicht gesehen haben. **Das** war und **das** ist Mazurka. Wir sahen weiter einen „Fox" und einen „Walzerumel", müssen in beiden Fällen überaus gute Leistung zugestehen.

Z. Czerska. Zwei Monate am Parkett und bereits Leistungen, über die man nur Gutes sagen kann. Freilich fehlt der Kleinen noch das Ungezwungene, das Freiwerden vom Schulhaften, ein Parkettlächeln, aber die technischen Leistungen sind wirklich weit über dem Durchschnitt. Czerska sollte eine Könnerin werden, sofern sie ernst an sich weiter arbeitet. Das Erste war ein „Walzer" nach Kreisler'schen Motiven. Im „Aegyptisch" tadellose Körperarbeit, aber keine Impulsivität und Mimik, und das ist schade. Die Czerska braucht nur Mut und mehr Selbstbewusstsein.

Der famose **Scheer, Fredziu Scherr,** und der ebensogute **Gold** sind wiedergekommen. Nach dem alten Sprichwort: „Was gut ist, kommt wieder". Haben wir über die beiden noch zu wenig geschrieben? Kaum. Ganz Katowice kennt sie, schätzt sie und lobt sie. Und damit ist über die Musik Alles gesagt.

Als Danseurs mondains walten **B. Lenard** und **Harry Jakstone** ihres Amtes.

Vergessen Sie aber, niemals: Im Tanzpalast Trocadero in Katowice beglücken die 3 Arlingtons.

Verantwortlich für den gesamten Inhalt u. Verlag: Dr. L. Lampel, Katowice. — Verlag: „Hermes", Sp. z ogr. odp., Katowice. — Druck: Śl. Zakł. Graf. i Wyd. „Polonia" S. A. Katowice.


„ŻELAZO i METAL"
sp. z o. p.
Wytwórnia artykułów liniowych
dla
światła telefonów i
telegrafów
Mikołów G. ŚL.
TEL. 8
TEL. 8

„RADIO"

Baterje { do lampek kieszonkowych / anodowe — Taschenlampen- / Anoden- } Batterien

Ogniwa — Elemente

Najwyższe napięcie! — Stärkste Leuchtkraft!

Najdłuższa trwałość! — Längste Lebensdauer!

Oszczędne w użyciu! — Sparsamster Verbrauch!

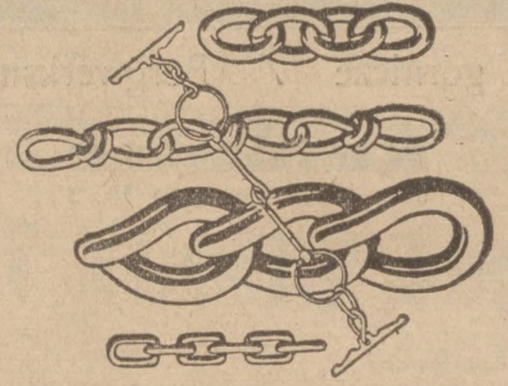
Znane ze swej dobroci i **jakości.** Zawsze swieży towar z fabryki. Tylko dla odsprzedawców.

Anerkannt beste und zuverlässigste **Qualitätsware.** Lieferung stets frisch ab Werk. Nur an Wiederverkäufer.

„R a d i o" Wytwórnia ogniw galwanicznych i baterji
Królewska Huta, ulica Mielęckiego Nr. 27 Telefon Nr. 792 — 1105

Zjednoczenie Polskich Fabryk Łańcuchów

Spółka z ogr. odp. **Katowice** Spółka z ogr. odp.



Skrytka pocztowa nr. 17 **Telef. nr. 393—397, 317, 518**
Adres telegraficzny: „Łańcuchy - Katowice"

A. PANOFSKY

Kolonialwarengrosshandel
Salz-Niederlage
Kaffeerösterei mit
Maschinen - Betrieb
Gross - Destillation
Fabrik feinster Tafelliköre

Tarnowskie Góry

Eine Lebens-Erleichterung
sind heute die Waschmaschinen

MARYSIA

System **T. Podoski** (patentiert in allen Ländern, denn sie verändern in jedem Haushalt die komplizierte Funktion des Wäschewaschens in Waschfässern, die viel Platz einnehmen, in der Küche Unordnung schaffen und im ganzen Raum Feuchtigkeit hervorrufen
Die Waschmaschinen

„MARYSIA"
sind im Preise und in der Zahlungsweise allen Volksschichten zugänglich, sie schädigen die Wäsche nicht, sparen Zeit und garantieren für Bequemlichkeit und Sauberkeit. Nähere Informationen erteilt:

Firma Stephan, Fröhlich i Klüpfel, Sp. Akc.
KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 46.

W. STERNBERG

Tartaki parowe i heblarnie
Dostawa dla hut i kopalń

Dampfsäge- und Hobelwerke
Lieferung für Gruben und Hütten

KRÓLEWSKA HUTA

Wiktor Kopiec

Telefon 44 **Wodzisław G. Śl.** Założ. 1854

Fabryka Wódek i Likierów
Destylacja Parowa

poleca

najlepszych likierów stołowych, rumów, araków i koniaków po cenach i warunkach łagodnych.

SCHARLA i SZYMAŃSKI Tow. Akc.

KRÓLEWSKA HUTA

Parowa fabryka likierów :-: **Hurtownia win i piwa.**

KANTOR i FABRYKA ULICA OGRODOWA 3, TELEFON 493



Malereien von Innenräumen

*

Künstlerische kirchliche Malereien

*

Anstrich von Eisenkonstruktionen und Fassaden

erstklassig

fachmännisch

preiswert

Persönliche künstlerische Leitung.

Zjednoczone Towarzystwo

przemysłu drzewnego Wschód

Spółka Akcyjna

Adr. telegr.: Zjednodrzewo **Katowice, ul. Juliusza Ligonia 22** Telef. Nr. 72, 116 und 187

1. **Wir sind Hauptlieferanten** eines grossen Teiles der Oberschlesischen **Bergwerke, Hütten und Waggonfabriken.**

2. **Wir liefern ausser Grubenholz, Rundholz, Schwellen, Schnitt- und Waggon-Material auch Exportware, Hobel- und Spaltware** nach dem Auslande, für den französischen, englischen, holländischen, belgischen und südamerikanischen Markt.

3. **Gesamt-Umschlag:**

Grubenholz ca. 300000 fm jährlich
Schnittmaterial ca. 120000 fm jährlich

4. **Sägewerke in eigenem Betriebe:**

Bogucice	3 Gatter	Hojnik	2 Gatter
Nowy Bieruń	3 „	Porażyn	2 „
Mikołów	4 „	Goray	3 „

Ausserdem sind 7 Sägewerke für uns im Lohnschnitt beschäftigt.

Vereinigte Holzindustrie Ost, Akt.-Ges. Katowice, Charlottenstr. 22

BUCH- UND KUNSTREVUE

HERAUSGEBER: FRANZ GOLDSTEIN.

GRATISBEILAGE DER „WIRTSCHAFTSKORRESPONDENZ FÜR POLEN“ VOM 15. MAI 1929

Pariser Köpfe

von Klaus Mann

I.

Die Surrealisten.

Das Produzieren und Denken in Gruppen und nach festgelegtem Programm ist nie Sache des Deutschen gewesen; wir haben dies Phänomen, seit der Romantik, wohl das erste Mal wieder bei den „Expressionisten“ gehabt. Danach ist Zersplitterung, Vereinsamung und Vereinzelung der geistig Lebenden schlimmer als jemals geworden. Heute weiss bei uns keiner vom andern, höchstens wieviel er verdient. Wir haben nicht einmal eine literarische Metropole, denn Berlin ist es nicht. Die deutsche Elite wohnt in alle Windrichtungen verstreut, Berlin ist nur der Markt, auf dem sie sich anbietet.

Die französiche sitzt bekanntlich nirgends als in Paris, auch wenn sie neuerdings gelegentlich an den Kongo oder nach Konstantinopel reist. Sie bleibt ein Ganzes, freilich ein in viele Teile gespaltenes.

Unter den jungen Gruppen ist die der Surrealisten sicher die markanteste, zunächst schon, weil sie die lauteste ist. Ausserdem aber die geistig radikalste, unbedingteste und, im konventionellen Sinn, **un**französischste. Sie umfasst Poeten und Essayisten, auch Maler. (Denn das ist einer der andern Unterschiede des Pariser intellektuellen Lebens zu unserem, dass Literatur und Malerei in enger und sich gegenseitig befruchtender Verbindung stehen. Welcher deutsche Schriftsteller hat eine Beziehung etwa zu Klee, die sich wesentlich manifestiert hätte? Es war der junge Franzose René Crevel, der dem tiefstsinnigen und geheimnisvollsten Maler unserer Zeit im „Querschnitt“ eine unvergessliche Huldigung schrieb.)

Unter den surrealistischen Dichtern haben den grössten Ruhm: Louis Aragon, André Breton, René Crevel und der Lyriker Eluard; bis vor kurzem Philipp Soupault, der aber jetzt nicht mehr dazu gehört. Unter den Malern Max Ernst und Miro.

Das Atelier mit den phantastischen Bildern, Negerschnitzereien, Balifiguren gehört André Breton. Der Intensive und Wortgewandte, der, in den Taschen die Hände, mit der Eitelkeit eines prachtvollen Vogels den edlen kleinen Kopf drehend und wendend, im Zimmer spazieren geht, ist Louis Aragon. Stiller sitzt Paul Eluard, den man, mit magerem und empfindlichem braunen Gesicht, blondem Haar, schmaler Nase zugleich nachlässiger und feierlicher Haltung, eher für einen verfeinerten Engländer hielte. Hinter seinem Stuhl René Crevel mit einem Gesicht von beunruhigender Kindlichkeit; unter einer mitgenommenen und reinen Stirn die unglaublichsten Augen, die seit Rimbaud diese mysteriöse Welt angeschaut haben. Während die Männer sprechen und sich erregen, scheinen die nachdenklichen, geschminkten Frauen bei ganz anderen Dingen zu sein, etwa damit beschäftigt das langhaarige graue Hundetier zu streicheln, das zwischen den Traumlandschaften von Max Ernst spazieren geht. Wenn sie aber eine gedämpfte und kluge Bemerkung in die Konversation werfen, merkt man, dass sie in aller Stille durchaus teilgenommen haben.

Worüber das Gespräch geht, ist nebensächlich, es kann sich um eine neu zu gründende Zeitschrift oder um den geplanten Ueberfall auf einen missliebigen Kritiker handeln. Was rührt und beeindruckt, ist dieses g e m e i n s a m a u f g e b r a c h t e Pathos, Erregheit und Leidenschaft einer Gruppe, und zwar einer Gruppe höchst differenzierter, also ihrer Anlage nach zur Einsamkeit neigender Menschen.

Ihre Gemeinsamkeit ist so bewusst, so prinzipiell, so sehr beschlossene Sache, dass sie sich sogar in Schlagworten ausdrücken kann. Als Ehrennamen geben sie sich am liebsten die, mit denen man sie beschimpft hat, was die sicherste Methode von jeher war, Schmähungen unschädlich zu machen.

So nennen sie mit zynischem Stolze sich Caféhausrevolutionäre und Leute mit schlechter Erziehung. Sogar, „Le Snobisme de la Folie“, der Snobismus des Irrsinns, steht auf ihrem Programm. Daneben mit ernsterem Akzent, die „Poesie des Halbschlafs“, das Umdrehen, Durcheinanderwerfen der Dinge, das Verzerren der äusseren Welt, die radikale Spasshaftigkeit, ohne drollig sein zu wollen; dann, besonders fett gedruckt, der „Exhibitionismus“, will sagen, die Ehrlichkeit um jeden Preis, das Bekennertum auf eine Spitze getrieben, wo es wie Schamlosigkeit aussieht.

Ihr Programm, exzentrisch-auflösend, gleichermassen gegen Rationalismus und Aufklärung, wie gegen den Katholizismus gerichtet — gegen Anatole France wie gegen Paul Claudel — ist **un** — ja, **anti**französisch bis zu dem Grade, dass es beinah deutsch scheint; und vielleicht gerade dadurch charakteristisch für das sich verändernde Gesicht des französischen Geistes, des bis gestern der erhaltende war.

Ihre Richtung steht der deutschen Romantik ebenso nahe wie dem Dadaismus, den wir erlebt haben; ausserdem aber der Psychoanalyse. Achim von Arnim ist einer ihrer Lieblingsautoren; doch hat man immerhin auch Freud gelesen. Ihre Phantastik weiss um alle Komplexe, sie jongiert mit ihnen wie mit heiteren Märchenmotiven.

Ihr Verhältnis zur Politik ist mehr leidenschaftlich accentuiert als sachkundig aktivistisch. Immerhin ist es ein radikales, voll glühenden Hasses gegen das juste milieu. Was sie zunächst wollen, ist Auflösung; zunächst des Chaos, hinter dem sie eine höhere und endgültigere, eine wahrere Wirklichkeit träumen. Ihr politischer Radikalismus, der ein wenig unverbindlich-edelanarchistisch aussieht, hat sich während des Krieges mit Tapferkeit und Unbedingtheit bewiesen, die Bewunderung verdienen und die gerade wir ihnen nicht vergessen sollten.

Weder ihr Programm vom Halbschlaf noch ihr Auflösungspathos vermöchten zu interessieren, wenn die Bücher, die aus ihren Kreisen kommen, nicht von Talent strotzten. In diesen Tagen ist ein neues erschienen, das jenseits jedes Programms fasziniert, es heisst „Etes-vous fou?“ und ist von René Crevel.

Unmöglich, eine Inhaltsangabe zu geben dieses ebenso konfusen wie genialen Produktes, das aus Traum und Kritik aus Zaubermärchen, Parodie, grosser Vision, und Groteske sich wunderlich genug zusammensetzt.

Eine Wahrsagerin treibt ihr Wesen, auch ein Fakir. Ein blaues Baby wird geboren. Doe Strasse, in der viel sich zuträgt, heisst die Gasse zu den roten Augenlidern, den verweinten. Die hysterisch scheinbelebte Trostlosigkeit eines Sanatoriums tut sich auf, wo auf den Liegebalkonen die Vertreter aller Nationen stumpfsinnig ihre Gramophonplatten spielen. In Träumen geht Frau von Hanska, die schöne Polin spazieren, Balzac trägt seinen Bauch vor sich her, Vater Ibsen wird höhnisch angeredet.

Das letzte Drittel des Buches spielt in Berlin, viele von den Lokalen, die nun vorkommen, kennen wir. Der geheimnisvolle Professor Optimus Cerf-Meyer dürfte kein Geringerer als Magnus Hirschfeld sein. (Ich sagte schon: E. T. A. Hoffmann, plus Sexualpathologie). Was kommt alles vor? Der Wintergarten und Kurfürstendamm-Damen, die von Rimbaud und Bach als von Jean Arthur und Johann Sebastian sprechen wie von jüdischen Vettern, und ein junger Schweizer, der Fetischist für Handschuhe ist, die die Farbe frischer Butter haben.

Aus diesem beängstigenden Durcheinander steigen Gesichte von grosser Innigkeit, Trauer und Stärke. Ach, dieser Dichter, der sich wie ein Clown benimmt, hat tief geblickt und er kam zu grausamen Resultaten. Nach tausend schlafwandlerisch verwirrten Abenteuern heimgekehrt in sein Bett, dass er „bateau de fièvre“, das Fieberschiff nennt — was bleibt als Frage, als Verzweiflungsschrei, als Liebeserklärung an das unerklärliche Leben?

„Seid Ihr toll?“

Nina Rydzewska: Schlafengehen

Uebertragen von **Arthur Ernst Rutra.**

So geh. Offen gibt der Fluss sich kund.
Sieh. Atlas ist der Himmel, sein Glanz ist mild,
und wärmer gibt das Wasser ihn dir wieder.

Du bliebst allein.
Ein trocken Flussbett ist des Menschen Mund,
das Herz verrammt, ein Tor aus Stein.

Sieh doch. Herbst.
Wie die Zimmerdecke hängt der Himmel, tief,
und Regen klopft wie Holz auf deinen Kopf.

Sieh. Verlassen hängt dort einer, den die Laterne rief;
der hätte die Tränen unter deinen Lidern gestillt.

Wie leichter Atem sickerst du in die feuchte Stille ein.
Sieh hin. Weit hat der Fluss die schwarzen Tore aufgetan.

So geh. Ein Spaziergang über die Brücke aus Stein.
Der dein Herz mit blutiger Verzweiflung getränkt,
hat der Erde den tiefen und trüben Fluss geschenkt.
Geh. Er wird dein Trost sein.

Besser und einfacher wird es dann sein.
Ein kurzer Gang über die Brücke aus Stein
und ein Sprung. Und Rauschen dann. Und Knattern des Kleides im Wind.

Und Gezisch.
Und nichts. Und ein paar Kreise noch,
Und Nebel tönt im herbstlichen Spind.
Und die Sterne abgeschabt, ein glanzloses Loch.
Und der Fluss der alte: still, trüb und glatt wie ein Tisch.

(Aus dem Gedichtband „Die Stadt“, demnächst bei F. Hoesick, Warszawa).

II.

Frans Masereel.

Masereel ist von den bildenden Künstlern unserer Epoche ohne Frage, der, den die Dichter, Schriftsteller, Literaten sonst nicht so sehr einig untereinander, am meisten lieben. Ihn preisen, als gemeinsames Ideal, die Sanftesten und die Extremsten, die Lyrischen und die Politiker. Die Maler pflegen sein Werk mit mehr Bedenken anzuschauen und zu beurteilen.

Das macht: die Schöpfungen, die seinen besonderen und einzigartigen Ruhm begründet haben, standen der Literatur, genauer gesagt: dem Epos, beinahe näher als der gewohnten Malerei. Es waren die philosophischen Romane in Holzschnitten, die schwarz-weissen Bildererzählungen, die „Mein Stundenbuch“ oder „Die Idee“ oder „Das Werk“ oder „Die Sonne“ hiessen. (Die deutschen Ausgaben sämtlich bei Kurt Wolff, München, erschienen).

Man hat ihn mit Walt Whitman verglichen, dem er verwandt ist; zunächst durch eine überströmende, weltumarmende Lebensbejahung, spezieller durch die Form, in der sie sich manifestiert.

Man könnte bei Whitman von einem a u f z ä h l e n d e n P a t h o s sprechen; ähnlich bei dem bildenden Erzähler Masereel.

Whitmann feiert die Dinge, indem er sie anredet. Er beginnt: „Ich singe den Leib den elektrischen“. Und was folgt, ist hymnische Anfzählung, alle Glieder werden enthusiastisch angeredet, von der Zehenspitze bis zum Scheitel. Oder alle Werkzeuge oder Schiffe oder Kräutersorten oder Kontinente.

Von diesem aufzählenden Enthusiasmus sind auch Masereels Schwarz-Weiss-Romane. Einem seiner Helden etwa wird das Schicksal zuteil, über alle Massen und grenzenlos die Sonne zu lieben. Er greift nach ihr, reckt sich zu ihr, fliegt ihr entgegen, stürzt ab, fliegt nochmals. Wir sehen, ihn, immer auf der Jagd nach der Sonne, die sich in Wolken versteckt,untergeht, ins Meer steigt, aufgeht, feierlich in der mittaglichen Höhe steht. „Ich singe die Sonne“ — würde Walt Whitman beginnen.

Charakteristisch ist, dass Masereel, als wir ihn das erste Mal besuchten, mit besonderer Liebe uns ein anderes Bilderbuch zeigte, das, statt aus Holzschnitten, aus Photographien sich zusammensetzt. Sein einfacher und stolzer Titel ist: „D i e W e l t i s t s c h ö n“. Auch dieses Werk eine aufzählende Liebeserklärung an die sichtbare Welt; huldigend, dankend, lobpreisend, indem es zeigt.

Was Masereel heute am meisten liebt, ist das Meer. Er malt jeden Sommer in der Nähe von Boulogne, vielleicht kommen dort dem Flamen Nordsee-Erinnerungen. „Port de Boulogne“ ist wohl das schönste Bild seiner letzten Epoche.

Oder das Bild von dem Seemann, der seinem Mädchen den breiten Arm um die Schulter legt. Es sind da viele Bilder von Fischern, Matrosen, Hafenarbeitern, mit schweren Gesichtern und noch schwereren Händen. In ihrer breitbeinigen Ruhe und sinnenden Würdigkeit scheinen sie fast majestätisch, wenn sie an den Taken ihrer kleinen Bars lehnen, oder mit gespreizten Knien dasitzen, Ziehharmonika spielend.

Diesen neuen Bildern haftet etwas Lastendes an, auch in der Farbe: tiefes Grau, Dunkelgrün, Dunkelblau, dazwischen ein heftiges Tiefrot.

Seine frühen Gross-Stadt-Aquarelle hatten eine elektrische Ueberreiztheit, nervös kreisende Bewegtheit. Lichtreklamen wirbelten, die Häuser warfen auf die gehetzten und genussüchtigen Mienen der Menschen scharfe und erregende Schatten.

Wenn er heute Paris malt, sieht es stiller aus. Ich denke an ein Montmartre-Bild, dessen fahles Grau viel von der Traurigkeit grosser Städte um die ersten Morgenstunden enthält.

Diese Bilder sind nicht mehr kühn. Aber es eignet ihnen eine schon beinahe melancholische Reifheit, eine geprüfte, geläuterte und ruhig gewordene Meisterschaft.

* * *

Eine Mischung aus vergeistigter Güte und bäuerlicher Bodenständigkeit ist es, die seinen persönlichen Charme ausmacht.

Der da am Tisch mit dem Rotwein sitzt, der Ruhige und Behagliche mit dem gleichmässig freundlichen Lächeln, massvollen Bewegungen, ganz tiefer Stimme, erinnert beinah an irgendeinen der schweigsamen Männer, die er jetzt malt. (Sicher erinnerte er vor Jahren an den radikalen, unbotmässigen und überschwänglichen Jüngling, der abenteuernder und leidender Held seiner Bilderbücher gewesen ist).

Sein Gespräch ist anspruchslos, es will nichts weiter sein, als liebenswürdig. Er ist aus Güte gesellig.

Dabei ist er einer der geistigsten Maler seiner Zeit. Er hat das auch im Kriege bewiesen. Als Intellektuelle, die sich auf ihr Verantwortungsgefühl was zugute tun, die Besinnung verloren, bewahrte er, der Freund Sternheims und Romain Rollands, die Haltung, zu welcher der Geist verpflichtet.

Seine Holzschnitte, so altmeisterlich — fromm sie aussehen mögen, sind nicht ohne politisch-soziale Tendenz. In einem seiner Bücher etwa wird der Leidensweg der Idee dargestellt, mit deutlicher Bitterkeit, mit stark anklagender Geste. Es gibt von ihm Blätter, die an George Grosz denken lassen. Freilich ist er immer gütiger als dieser.

Er scheint beschaulich mit niederländisch-idyllischem Einschlag; doch ist er auch eine Kämpfernatur. Beide Elemente finden sich in seinem Wesen gleichmässig stark. Daher liebt er die Gross-Stadt fast so sehr wie das ebene Land, wie das Meer.

Stil und Athmosphäre seiner kleinen Wohnung, hoch oben bei Sacré Coeur im Montmartre, sind für ihn charakteristisch: die Mischung aus bäurischer Gemütlichkeit und europäischer Urbanität.

So behaglich ist es in grossen Städten sonst nie, besonders nicht in den Künstlerbehausungen. Man denkt an ein Häuschen, Nordsee, heulender Wind draussen, Herdfeuer brennt, steifer Grog auf dem Tisch. — Wenn man aber aus dem Fenster schaut, hat man, statt der finsteren See, das enorme Panorama des nächtlichen Paris: auch ein Meer! freilich ein schneller vergängliches, problematisches, eitles und funkelndes.

Dass er gütig ist, dabei blutvoll, macht ihn zum grossen Menschen. Vergeistigt, dabei erdhaft-vital. Europäisch, dabei landschaftgebunden. Fromm, dabei lebensbejahend.

Ein Kämpfer, gleichermassen wie ein Schilderer. Ein geistig Wachsamer, und dabei Naiver.

Während die moderne Malerei mehr und mehr zur Spezialität für Eingeweihte wird, behält einer wie dieser die Verbindung zu unserem Leben, da er die Verbindung zum Geiste behält.

III.

André Gide.

Ein junger Pariser, der katholisch geworden war, zeigte mir eine Photographie von Gide. Da ich sie schön fand sagte der Fromme mit einer Mischung aus Bewunderung und Grauen:

„Oui, — c'est la beauté du diable“.

Die Beunruhigung, die von diesem Schriftsteller für solche ausgeht, die gefestigt zu sein glauben, kommt aus seiner vollkommen U n b e r e c h e n b a r k e i t die aber nicht Charakterlosigkeit ist, sondern der markanteste Grundzug einer völlig bewussten, in sich geschlossenen und kompromissfeindlichen Persönlichkeit. Er ist von allen europäischen Geistern seiner Epoche, die wesentliche Geltung haben, der einzige nicht Festgelegte.

Daher ist der beinah Sechzigjährige auf eine fast unglaubliche Art jung.

Zunächst freilich hat er ganz das Aussehen eines älteren Herrn, etwa eines gelehrten Engländers; Brille, und auf der Stirn eine Warze. Er sieht aber gleichsam nur aus Witz so aus, um die Leute irre zu führen.

Wenn er eine Zeit lang korrekt geblieben ist, wetterleuchtet es plötzlich. Ueber sein Gesicht geht ein Zucken, höchst unbeschreiblich: ein halbes Lächeln, boshaft, liebevoll, tückisch, bezaubernd.

Dieses überraschende Grinsen auf der Miene des älteren Herrn ist von jener Schöheit, die der Fromme „des Teufels“ nannte. Es ist, wenn in unserer Zivilisation noch irgendetwas diese Bezeichnung verdient, wahrhaft d ä m o n i s c h.

Dämonisch sind auch die Spässe, die er sich leistet, und zu denen kein anderer den Mut fände.

Vor einigen Jahren machte er grossen Skandal, indem er plötzlich seine Bibliothek versteigerte, die Widmungsexemplare, teilweise sehr innige, enthielt von fast sämtlichen europäischen Schriftstellern, die während der letzten 30 Jahre berühmt waren, oder es zur Zeit sind. Mit dieser Geste rächte er sich an seinen Kollegen, die ihn in heikler Situation im Stiche gelassen hatten.

Geschichte aus zwei Jahrhunderten

Ein jeder, selbst der kleinste und redlichste Kaufmann würde sich gefreut haben, hätte sich die Uebersicht über das Geschäftsjahr 1928 mit soviel Leichtigkeit anstellen lassen, wie die Literaturbilanz des vorigen Jahres. Tatsachenberichte waren die grosse Mode, je journalistisch - unpersönlicher, um so eindringlicher (lies: einbringlicher) der Erfolg. Eine beschämende, klägliche Angst vor dem Bekennen lähmte die ganze Literatenwelt, man flüchtete vor dem Eigenerleben zu dem Massenerlebnis des Krieges, man rückte — aus Feigheit — von sich und seiner Zeit ab, man stellte sich um, floh aus der Kleinheit der eigenen Persönlichkeit in die umfassende und epochenbeherrschende Machtsphäre einer historischen Gestalt. Man schrieb Geschichte, beschenkte die Menschheit freigebig mit Biographien. Der Kreis, der geschlagen wurde, konnte kaum einen grösseren Radius haben. Man war um eine Jesus - Christusanalyse ebenso wenig verlegen, wie um einen Lebensabriss Häussers, von Alexander bis auf Mussolini bot man über jede Persönlichkeit dem geschätzten und dankbaren Publikum sein Wissen feil. Ein jeder suchte sich seinen Helden, ein jeder versuchte sein Glück an einem Helden.

Emil Ludwig machte grosse Schule. (Allerdings besuchte man diesen Meister weniger, um sich seine künstlerischen Maximen zu eigen zu machen, als vielmehr darum, sich das Geheimnis möglichst viel und möglichst schnell Geld zu machen, enthüllen zu lassen).

Aber in dieser Inflation, die erschreckend viel Epigonentum und banale Geschwätzigkeit zu Tage fördert, finden sich Werke, die sich werten und beachten lassen.

An erster Stelle (die Reihenfolge, in der die Bücher hier besprochen werden sollen, richtet sich ausschliesslich nach der zeitlichen Aufeinanderfolge der Geschehnisse, die sie behandeln) sei ein Werk von K. W a l i s z e w s k i genannt, das unter dem Titel „K a t h a r i n a II., d e r R o m a n e i n e r K a i s e r i n" Schicksale und Taten der grossen Zarin behandelt. (Paul L i s t Verlag, Leipzig).

Hätte dieses Buch keine sonstigen Vorzüge, so wäre es schon deshalb erwähnenswert, weil es Katharina in einem ganz eigenen, ganz neuen Lichte zeigt. Von der Katharina, wie sie S a c h e r - M a s o c h uns einst gezeichnet hatte, finden wir keine Spur in Waliszewskis Buche wieder. Die Frau, deren sinnlich wollüstiges Leben Begriff geworden ist, wird von dem Thron, den eine Salome, eine Messalina vor ihr innegehabt hat, gezerrt und auf einen Podest erhabener, gereifter Grösse gehoben. Vielleicht — wahrscheinlich sogar — geht Waliszewski bei seiner Ehrenrettung zu weit, nicht etwa deshalb, weil er eine Legende, die wir für beglaubigte Wahrheit hielten, in uns zerstört (es kann nur zum Heil sein, wenn falsche Traditionen fallen und durch neues Wissen ersetzt werden) sondern hauptsächlich, weil diese Rehabilitation im Grunde eine Profanierung bedeutet. Denn trotz ihrer Laster diese starke Persönlichkeit zu bejahen, heisst erst, ihre volle Grösse anerkennen. In diesem Sinne hat der Graf de Ségur recht, wenn er sagt: „Man kann über die Fehler einer solchen Frau nachsichtig die Augen schliessen, wenn sie bis in ihre Schwächen soviel Selbstbeherrschung zeigt, soviel Güte und Hochherzigkeit".

Das überhaupt ist der Fehler Waliszewskis, dass er glaubt, die Grösse Katharinas nur dadurch herausstellen zu können, dass er alles Fragwürdige aus ihrem Charakter zu tilgen sucht. Auf diese Art drängt er die grosse Herrscherin in eine defensive Haltung (besonders im ersten Teil seines Buches) die dieser Frau durchaus nicht liegt. Waliszewskis Katharina ist Zuschauerin, Teilhaberin, aber selten — fast nie — Beherrscherin in den einzelnen Situationen. Ja, selbst bei der Erhebung gegen ihren Gemahl, Peter III., dem sie den Thron entreisst, spielt sie nur eine zweite Rolle. Und Waliszewski erkennt nicht, dass eine Katharina weder eines intelligenten Poseurs — wie Gregor Orlow's — noch einer ruhm- und zanksüchtigen Intrigantin — wie der Fürstin Daschkow — bedarf, um ihr Ziel, die Krone des Herrschers aller Reussen, zu erreichen.

Auf der anderen Seite steht als nicht genug zu lobender Vorzug des Waliszewski'schen Buches, dass der Autor klar sieht: diese Frau war ihrer Zeit weit voraus, hatte, noch nicht dagewesene Erscheinung bei einem Selbstherrscher, den Mut zur unbedingten Wahrheit. Die Vorhänge ihres fürstlichen Bettes sind hochgezogen, jeder russische Muschik kann und soll sehen, was seine „matuszka" in der Nacht zu treiben beliebte. Aber so offen, wie ihre Schlafzimmertüren, so verschlossen sind ihre Ohren gegen jede Art intrigantenhafter Einflüsterung. Selbst einem Potemkin, dem Herrscher ihres Herzens und ihres Reiches, sollte es nicht gelingen, durch Verleumdungen seine Ziele zu erreichen.

Ganz verkehrt aber ist es wieder, Katharina auf Grund ihrer Wahrheitsliebe zu einer modernen Frau abstempeln zu wollen. Denn das Entscheidende, was eine Frau im besten Sinne modern macht, fehlt dieser Herrscherin völlig: Sie hatte zwar den Mut, der Aussenwelt gegenüber wahr zu sein, aber nicht die Grösse, sich selbst gegenüber aufrichtig zu sein, Harmonie zu schaffen zwischen ihren Gedanken und ihren Taten. Sie liebte die Philosophen, die — wenn nicht gar liberalere Staatsformen — den aufgeklärten Absolutismus predigten, aber unter ihrer Herrschaft fand die Knute, das Symbol härtester Despotie, ebenso unbarmherzig Anwendung wie zu Zeiten Iwans des Schrecklichen. Sie war stolz darauf, nie in ihrem Leben ein Todesurteil unterzeichnet zu haben, aber Pugatschews Kopf fiel auf dem Schaffot und Scheskowskis Apparat, der das Opfer so furchtbar verstümmelte, dass manch einem der Tod lieber gewesen wäre, vertrat würdig die Stelle der Folterkammer. Sie war begeistert von dem Selbstbestimmungsrecht der Völker, zerris aber d a s p o l n i s c h e R e i c h in grausamer und ungerechter Weise.

Manches also gibt es, was man bei Waliszewskis Darstellung und Auslegung zu bemängeln hat: Oben Erwähntes und noch vieles Andere, (Das Ausserachtlassen der Aussenpolitik, der p o l n i s c h e n F r a g e vor allem, den verbindungslosen Uebergang von einem Kapitel zum nächsten, häufige Widersprüche schliesslich).

Dennoch aber bleibt dieses Buch (von Lissy Radermacher gut und verständig aus dem Französischen übersetzt) ein wesentliches Dokument, das uns den Charakter einer genialen Frau — wenn auch nicht nahe bringt — so doch wenigstens verstehen lässt. Ein Leben rollt sich vor uns auf, das besessen war von dem Wunsche, ein Volk der Aufwärtsentwicklung entgegenzuführen, es ruhig und glücklich zu machen. (Wird fortgesetzt).

Koplowitz.

Junges Frankreich

Go. Bereits einmal war hier die Rede von den R o m a n e n d e s j u n g e n F r a n k r e i c h, die der Insel-Verlag, Leipzig, in erlesen geschmackvollen Oktavbänden, verschiedenfarbig, in Leinen gebunden, herausgibt. Die Bemühungen Deutschlands um die fremdsprachige Literatur sind unvergleichlich. Kein zweites Land hat derartig viel bis in die jüngste Gegenwart aus allen Kulturen übersetzt und in sich aufgenommen, wie Deutschland, was nur ein Zeichen für den Reichtum und die Kraft der deutschen Kultur bedeutet. Es ist überaus erfreulich, dass gegenwärtig auch deutsche Literatur so viel in fremde Sprachen übersetzt wird, wie kaum je zuvor. Die Verdienste des Insel-Verlages um stilgerechte Uebertragung, vor allem von lebenden Franzosen und Engländern, sind jeden Lobes wert.

Von P a u l M o r a n d gilt es, einen Roman: D e r l e b e n d e B u d d h a anzuzeigen. Es geht um die Erlebnisse eines jungen, hinterindischen Prinzen, der, verlockt durch seinen Chauffeur, einen europamüden, jungen französischen Aristokraten, aus seiner Heimat flieht und Europa und Amerika besucht. Des Glanzes müde, führt er ein mönchisches Leben, Buddha gleich, um in Paris eine amerikanische Millionärstochter kennenzulernen, der er nach Amerika folgt, ohne dass die Ueberbrückung der Rassengegensätze endgültig gelingt. Der Prinz, dessen europäischer Freund inzwischen gestorben ist, kehrt nach Asien zurück, um seinem nunmehr verstorbenen Vater auf den Thron zu folgen. Morand schildert hier die Wechselwirkung morgen- und abendländischer Kultur in farbigem Abglanz. Aber er dringt ebenso wenig in das Wesen des Buddhismus ein, wie er eine Lösung des Problems zu geben vermag. Der lebende Buddha ist ein vorzüglicher Unterhaltungsroman leichten Gewichts, etwa in der Art des Deutschen Wilhelm Speyer, wie überhaupt Der lebende Buddha eine eigenartige Parallele zu „Mynheer van Heedens grosse Reise" darstellt.

Die jungen Franzosen sind der durch Jahrhunderte von Tradition beschwerten Abkapselung müde geworden und spiegeln sich gern in fremden Kulturen, ohne im Grunde ihre Substanz verleugnen zu können. Dies zeigt auch der Fall L u c D u r t a i n's in seinen 3 Novellen I m v i e r z i g s t e n S t o c k, dem einzigen Novellenband dieser Romanreihe. Der Band bedeutet eine scharfe Abrechnung mit U. S. A., insbesondere dem goldenen Westen, wo die tropische Vegetation ebenso wild wuchert, wie die Entstehung und Ausbreitung der Städte mit ihrer monumentalen, gleichsam aus dem Nichts emporschiessenden Architektur. Die jungen Autoren haben heute gelernt, derart prägnant zu berichten, dass man dies alles vor Augen zu sehen vermeint und vergleichsweise feststellen kann, wie präzise sie arbeiten. Die entsetzliche Leere dieser hundertprozentigen Amerikaner starrt einem grausig entgegen, ihre gewollte Unkompliziertheit, die Verlogenheit ihrer Moral. Dieses Buch fängt die ganz natürliche Reaktion des Europäers auf das Phänomen Amerika auf, ohne ressentimenthaft zu wirken.

In allen Büchern der Jungen, seien sie nun Franzosen, Deutsche oder anderer Nationalität, zittert das Erlebnis des Krieges nach. Als ein Dokument unserer Generation kann der Roman G e w i t t e r n a c h t von G e o r g e s D u h a m e l gelten. Es sind die eigenartigen Schicksale dreier junger Männer, die Duhamel dichterisch gestaltet. Im Mittelpunkt das Geschehen in einer jungen Ehe, deren Partner typisch für unsere Zeit scheinen. Meisterhaft die psychologische Erhellung und die Subtilität Duhamel's. Es stehen Sätze in diesem Buch, die Wahrheiten sind. „Die Menschen unserer Generation haben kein glückliches Leben. Alle Probleme, die man für tot hielt, beginnen wieder sich zu räkeln und zu leben, wie die Stücke eines Wurms". Man spürt hier deutlich das Ringen um einen neuen Glauben. Duhamel's Gewitternacht weist überraschende Aehnlichkeit mit einem Jugendwerk von André Gide, dem Immoralisten, auf.

Entzückend spielerisch ist J e a n G i r a u d o u x' E g l a n t i n e. Dieser Roman bildet eine ganz lose Fortsetzung von B e l l a. Ein zauberhaftes junges Mädchen aus dem Volk steht zwischen zwei alten Männern, dem etwa 60-jährigen, aristokratischen Fontrange und dem etwa gleichaltrigen, milliardenschweren haute financier Moise. Es berührt ganz merkwürdig, wie dieses blutjunge Menschenkind sich nacheinander an die beiden alten Männer anzuschliessen sucht, um irgend einen Halt zu finden. Mit den jungen Männern ihres Alters tanzt sie, ohne einen besonderen Reiz zu spüren. Wir begegnen in diesem Roman der Erkenntnis: „Das wahre Geschlecht ist das Alter". Hier liegt die Barrière. Giraudoux' Art ist sublim-sarkastisch, zuweilen entzückend snobistisch, gleichsam Moquerie über das eigene immense Wissen. Sein Stil ist reichlich kompliziert und erinnert ebenso wie die Welt, in der er sich bewegt, an Marcel Proust.

Ein psychologisches Meisterwerk gelang F r a n c o i s M a u r i a c in dem Roman: D i e T a t d e r T h e r e s e D e s q u e y r o u x. In einer leise melancholischen Atmosphäre bewegen sich seine Gestalten, die an Flaubert erinnert. Unvergesslich ist der Eindruck seines früheren Werkes D i e E i n ö d e d e r L i e b e. Therese Desqueyroux begeht einen Giftmordversuch an ihrem Gatten, einem öden, wohlbehäbigen Provinz-Agrarier, der sie zur Verzweiflung bringt. Nur um die Ehre der Familie zu retten, entlastet Mr. Desqueyroux seine Gattin, sodass sie mangels Beweisen freigesprochen wird. Infernalisch ist die Rache der Familie, die Therese gleich einem Tier eingesperrt hält, um sie nur zu unumgänglich notwendigen Repräsentationszwecken herauszustellen. Nachdem eine gewisse Zeit verstrichen und die Gemüter sich beruhigt haben, trennen sich die Gatten. Therese geht nach Paris. Mauriac gibt hier die Chronik eines Frauenlebens, zuweilen in Monologform, sodass man, auch was die psychologische Virtuosität anlangt, an Arthur Schnitzler's Fräulein Else erinnert wird.

Das hinreissendste Buch dieser Reihe ist indes: A r i e l o d e r d a s L e b e n S h e l l e y s von A n d r é M a u r o i s. Es handelt sich hier um den jetzt so en vogue befindlichen, biographischen Roman, und es wird auf André Maurois' Benjamin Disraeli und Bernard Quesnay, sowie andere Werke dieser Gattung in Kürze noch zurückzukommen sein. Wie Maurois schreibt, das ist weder trockener Bildungsschmöker, noch sachliche Reportage. Er erzählt wahrheitsgemäss das Leben des Dichters Shelley; seine Herkunft aus der englischen Hocharistokratie, die Erziehung im Eaton-College, das sensationelle Erscheinen einer atheistischen Streitschrift des 19-jährigen Shelley, das früh vollendete Leben dieses faszinierenden, strahlend schönen Menschen, der Rebell aus Güte, Revolutionär aus Ueberfülle des Herzens und Reichtum des Geistes ist, seine erotisch leidenschaftlichen Bindungen, die Freundschaft mit Lord Byron, die infame Aechtung der Gesellschaft der Tod durch eine Schiffskatastrophe, muten so romanhaft an, wie es das Leben jedes wahren Genies ist. Mit der Liebe des Künstlers zu seinen Geschöpfen durchstrahlt Maurois seinen Shelley-Roman, der eine Hymne auf Jugend, Schönheit Ekstase geworden ist.

Eine reiche Palette leuchtet uns aus dieser Sammlung auf. Die Uebersetzungen durch Th. Mutzenbecher, Efraim Frisch, Wilhelm Friedmann G. Cramer, Karl Lerbs gelangen fast durchweg vorzüglich.

Die Geste sass, viele waren beleidigt.

Auch die heikle Situation hatte er mit dem geheimnisvollen Hunger nach Skandal, die den Künstlern oft eigen ist, selbst heraufbeschworen, indem er eines Tages, ohne dass ein Anlass da gewesen wäre, eine Jugendschrift veröffentlichte, die „Corydon" hiess, und manchen anstosserregend schien. Sie gehört zum künstlerisch Schwächstem, aber moralisch Gewissenhaftesten, was er geschrieben hat.

Damals verreiste er plötzlich, und zwar gleich an den Kongo. Er blieb lange weg, schliesslich kam er mit einem Film wieder. Den hatte er, mit einem Freund zusammen, unterwegs aufgenommen, der Film der „Voyage au Kongo" hiess, lief lange in Paris, übrigens auch in einem Berliner geschlossenen Zirkel.

Man bedenke: einer der drei berühmtesten Dichter des literarischsten Landes der Welt, der, gegen Ende der Fünfzig, nach Innerafrika reist, um dort einen Film über Land und Leute zu drehen: dieses Phänomen entbehrt nicht einer profunden Pikanterie.

Bald nach seiner Rückkehr erschreckte er ein bürgerliches Publikum mit dem dreibändigen Memoiren-Buch, das er „Si le grain ne meurt" nannte. Memoiren freilich von so protestantischem Eifer der Aufrichtigkeit, von solchem Pathos der Selbstenthüllung, war man nicht recht gewohnt in Frankreich. Einige Kapitel, vor allem die in Nordafrika spielenden, die seine Freundschaft mit Oscar Wilde, dann mit Lord Douglas behandelten, fand man, wie ehemals „Corydon", anstosserregend. Anderseits ergriffen das Bekennertum, das aus der Autobiographie redete: von der reinen und strengen Luft, die hier wehte, fühlten sogar Unempfindliche sich angerührt.

Kurz nach dem Erinnerungswerk liess er, wie um den Schwätzern das Maul zu stopfen, einen grossen Roman erscheinen, die „Falschmünzer", den er selber seinen ersten nannte. Damit tut er Früherem Unrecht, das er geschrieben hatte, zum Beispiel den „Caves du Vatican", deren blendender junger Held, Lafcadio, direkter Vorläufer seiner problematischeren Brüder aus den „Faux-Monnayeur" ist.

Die „Falschmünzer" sind nichts Geringeres, als ein neuer Typ von Roman, ihr Autor hat ihn den „fugenhaften Ideenroman" genannt. Denn fugenhaft greifen die vielen Schicksale dieser Erzählung ineinander, höchst reizvoll - schwierig eine ins andere verflochten. In ihr kompliziertes, doch klares Geflecht ist wiederum verwoben ein Roman der Ideen, eine gleichsam abstrakte, deshalb nicht weniger bunte und spannende Geschichte, deren Helden Gedanken statt Menschen sind.

Mein Buch ,das in diesem Jahrzehnt erschienen ist, weist, so klar und so kühn wie dieses, auf neue Möglichkeiten, eröffnet so überraschende und schöne Ausblicke. Gide's „erster Roman" ist nicht nur ein Kunstwerk von stärkstem Reiz, rührendster Gefühlsstärke, anmutigster Klugheit, sondern auch wegweisendes Experiment von grosser Bedeutung.

Das dieser auf neuen Wegen Abenteuernde, der stets Aufbruchbereite, sich immer Umwandelnde die Verbindung zur grossen französischen Tradition behält, macht vielleicht den tiefsten Charme seiner Persönlichkeit aus. Seine Sätze sind klassisch geformt; es ist charakteristisch, dass er, nach den verblüffenden „Falschmünzern" einen Roman scheinbar ganz alten Stils bringt, der den molierisch klingenden Titel „L' école des Femmes" hat.

Wo er überraschend wird, kann man sicher sein, dass es nie aus eitlem Vergnügen am Eclat geschieht. Er stösst nicht das Publikum aus Koketterie vor den Kopf, ein gefallsüchtig Neckender, wie etwa Cocteau; wenn er schamlos zu werden scheint, dann aus radikalem Drang nach Selbstanalyse, nach Klarheit.

Denn in seinem Leben ist er, vielleicht von allen französischen Schriftstellern, der Zurückhaltendste, wie er der Kühnste ist. Er haust nicht auf einem Olymp, zu dessen dekorativer Höhe die Reporter mit den Photographenapparaten steigen, (wie von unseren Dichterfürsten so manche); vielmehr in einem Versteck, zu dem nur die Zutritt haben, die er aus privatester Neigung aussucht. Den Verkehr, den man bei einem grossen Schriftsteller vermutet, findet man bei ihm nicht.

Alles Konventionelle liegt ihm so fern wie alles Repräsentative. Wie er es hasst, zeigt sich etwa auf Reisen. Sein Berliner Aufenthalt unterschied sich wesentlich von dem gut organisierten Besuchen seiner Kollegen. Er suchte sich, was ihm Spass machte, aus; es waren die Dinge nicht, um die sich reisende Prominente sonst zu bekümmern pflegen.

Es liegt ihm wenig daran in seiner Zeit grosse Figur zu machen, er verweist mit grosser Geste auf den zukünftigen Ruhm. Wie Stendhal und Nietzsche vertraut er dem Publikum, das kommen wird, mehr als dem, das schon da ist.

„In 50 Jahren", soll er gesagt haben, „werde ich der gelesenste europäische Autor sein".

Wir wünschen, um Europas willen, es käme so.

(Drei weitere Aufsätze werden diese Reihe abschliessen).

P a r i s, Anfang Mai 1929.

Pariser Kunst in Wien

Nicht französische, sondern, wohl zu unterscheiden, Pariser Kunst von heute: denn die wenigen nationalen und die vielen internationalen Kräfte, die in Paris zusammenströmen, haben längst den Charakter und die Tragweite einer Weltkunst erlangt, als deren Botschaft die von der Galerie Würthle veranstaltete Ausstellung naturgemäss willkommen ist. Da sind Arbeiten der grossen Meister mit jüngern Leistungen, die sich nur durch Qualität empfehlen, im Ganzen gelungen zusammengestellt. Ausgesprochen gut ist Maurice D u f r e s n e mit einigen kompositorisch und besonders koloristisch kraftvollen Blättern und der Normane Othon F r i e z als Aktmaler und Graphiker, ist der Flame Maurice V l a m i n c k mit farbenglühenden Landschaften von tiefer, dekorativ gebändigter Bewegung, ist André L h o t e, unter dessen Händen Landschaft und Figurenbild anorganisch gegenständlich werden, ist vor allem Pablo Picasso und Frans M a s e r e e l vertreten. Der grosse Spanier weist sicherlich unter allen Lebenden die reichste und doch folgerichtigste Künstlerentwicklung auf; die ausgestellten realistischen Schöpfungen seiner letzten Jahre sind wie Rückkehr zur Frühzeit des Meisters und enthalten doch das ganze Ergebnis seines Ringens um das kubische Prinzip aller Form. Der Niederländer M a s e r e e l, dessen tiefe Wirkung in der Hauptsache von seinen unvergleichlichen Holzschnitten ausgegangen ist, bewundern wir hier in solchen und in ebenso reifen Blättern in Aquarell und in Sepia, die von der Stärke und Reinheit seines Geistes erfüllt sind. Einzelne markante Proben von der Kunst eines A r c h i p e n k o, eines M a t i s s e, eines L e F a u c o n n i e r, einer L a u r e n c i n, von P a s c i n, L é g e r, der abstrakten Richtung des M a r c o u s s i s vervollständigen den Gesamteindruck der Ausstellung, deren Verdienst nicht zuletzt darin liegt, uns in bezeichnenden Schöpfungen einige Künstler vorzuführen, die ausserhalb Frankreichs noch wenig bekannt sind: P r u n a, von feiner malerischer und zeichnerischer Kultur, den im Aquarell und Holzschnitt sehr starken F o t i n s k y, den zarten Zeichner G i m o n d und L a r i n o w, dessen Gestaltungskraft 2 Zeichnungen zur Genüge erkennen lassen.

Dr. Otto Schneid — Wien.

Waisenhausromane

Fred Hildenbrandt und Arnold Ulitz.

Go. Es berührt eigenartig, wie das Problem öffentlicher Erziehungshäuser gleichzeitig eine Reihe von Köpfen bewegt. Lediglich Material zu dieser Diskussion lieferte in Deutschland als erster Peter Martin Lampel mit seiner Dokumentensammlung Jungen in Not und der Bühnenreportage Revolte im Erziehungshaus. Lampel's unbestreitbares Verdienst besteht darin, dass er die Oeffentlichkeit in wirksamer Weise auf schreiende Misstände hinwies. In Frankreich hat Roger Martin du Gard in seiner grossartigen Romanreihe Die Thibaults mit einem ganzen Band unter dem Titel: Die Besserungsanstalt diese Frage künstlerisch behandelt.

Nun erschienen fast gleichzeitig 2 Romane, Variationen über das Thema Waisenhaus. Fred Hildenbrandt's Werk heisst: Im Irrgarten läuft Bellarmin (Deutsche Buchgemeinschaft, Berlin), als Vorabdruck im Berliner Tageblatt unter dem Titel Kleiner Zweig im Winde erschienen. Es ist die Geschichte eines kleinen Jungen, der keinen Vater hat. Die alte Grossmutter, die dem Volk entstammt, gibt den Knaben in ein katholisches Waisenhaus. Dort begegnet er gleich am ersten Tage einer Anstaltsschwester, zu der er sich eigenartig hingezogen fühlt. Sie entflieht mit dem Jungen am nächsten Tage, und die beiden Menschen geraten in eine Reihe von Wirrnissen. Die Erlebnisse, in die das empfindsame Kind gewaltsam gestellt wird, sind sehr unbürgerlicher Natur. Sie schwanken zwischen Glanz und Elend, um nach einem phantastisch abrollenden Zeitablauf wieder im Waisenhaus zu enden, wo die ehemalige Schwester, die der Knabe Tante nennen soll, als Magd wieder aufgenommen wird, um bald darauf eines unnatürlichen Todes zu sterben. Das Leben dieses Kindes ist überglänzt, zuweilen beschattet, von 2 Frauen, der alten Grossmutter und der jungen Schwester, in der Bellarmin mit Recht seine Mutter vermutet. Wie diese beiden Menschen und ihre Umwelt gestaltet sind, das ist schwer in Worten wiederzugeben. Im Grunde scheinen es die beiden Typen der Frau zu sein, von denen der Knabe abhängig ist. Die Grossmutter bedeutet das Mütterliche, pflichtbewusst sich Aufopfernde, die tröstende Zuflucht, nach der der Mann sich sehnt, und die faszinierende Schwester Bellarmin, die zahllose Männerschicksale gleich einem Spielzeug schuldhaft — schuldlos zerbricht, Leidenschaften orkanhaft entfacht, ist die vollkommene Geliebte, die der Mann, wenigstens ein bestimmter Typ von Mann, in Selbstzerstörungstrieb gleichfalls ersehnt oder der er immer wieder verfällt. Stets erscheint es misslich, den Tatbestand eines Kunstwerkes nachzuweisen, weil dadurch zuweilen der Eindruck von etwas Kolportage- oder Filmhaftem entsteht. Aber das Buch ist von einer so unendlichen Zartheit, vom Herzen her durchblutet, so stark und dichterisch gespeist, dass man schon an Hermann Hesse und Emil Strauss, zumindest an Friedrich Huch, zurückdenken muss, um Vergleichsmöglichkeiten zu finden. Das Erlebnis von Fred Hildenbrandt's Buch hallt lange in einem nach.

Wenn die Atmosphäre des katholischen Waisenhauses bei Hildenbrandt sehr menschlich berührende Eindrücke hinterliess, so wühlt einen Arnold Ulitz Aufruhr der Kinder (Propyläen Verlag, Berlin), ursprünglich unter dem Titel „Abseits" als Vorabdruck in der „Vossischen Zeitung" erschienen, zu innerst auf. Nicht, als ob es sich hier um ein kunstloses Tendenzwerk handelte. Aber die soziale Anklage ist fürchterlich echt. Ein infernalisches System wird vernichtend gerichtet. Hier geht es um 2 Knaben liederlicher Eltern. Der Mann, ein Photograph, endet an Säuferwahn, im Irrenhaus, die Frau besitzt nicht die Kraft, die Kinder bei sich zu behalten, da sie sich ihrer mütterlichen Sendung nicht bewusst wird. Die beiden feinfühligen, künstlerisch hoch befähigten Knaben kommen nun in ein Waisenhaus, in dem unmenschliche Zustände herrschen. Der Hausvater, von krankhafter Gefrässigkeit, steht vollkommen unter der Fuchtel seiner Frau, die viehische Züge trägt und ihren ausgesprochenen Sadismus an den Knaben betätigt. Hier herrscht ein militärischer Drill, der bis in die gleich gefürchteten Frei- und Spielstunden der Kinder sich erstreckt, bis nach allen bestialischen Schikanen der von seinem Bruder zum Hahnrei gemachte Hausvater und ehemalige Feldwebel sich selbst erhängt und seine Frau daraufhin, von den revoltierenden, gemarteten Kindern überfallen, wahnsinnig wird. Mit einem neuen Leiter, der ein sehr menschlicher Lehrer und Kamerad der Knaben ist, zieht ein neuer Geist in dieses fluchwürdige Haus. Dies ist der versöhnliche Ausgang des Buches.

Mit welch rührender Liebe uns Ulitz von dem Schicksal der Kinder berichtet, das hat auf den Blättern, die die literarische Welt bedeuten, kaum seinesgleichen. So etwas lässt sich eben mit dem Intellekt nicht machen, wenn es nicht konstruiert wirken soll. Das kann nur ein männlich liebender Dichter, mit dessen Gestalten man lebt, als seien es nahestehende Menschen, und man muss so mit dem Volk und der Jugend verbunden sein, wie es Ulitz ist, um den Leser derart zu bannen, dass Kritik liebende Bewunderung wird.

*

Ulitz' Roman ging ein Novellenband Der Schatzwächter (Ullstein Verlag, Berlin) vorauf. Wenn man Ulitz' Novellen liest, meint man jedesmal wieder, dass bei aller Meisterschaft im Roman dies sein eigenstes Gebiet sei, auf dem er heute in Deutschland wohl unerreicht dasteht. Diese knappen Erzählungen strotzen vor Leben. Immer wieder sind Menschen darin, bei denen Herz und Sehnen die Fesseln der Vernunft sprengen, leidenschaftliche Naturen, die nicht am Schreibtisch kühl konstruiert sind. Heimat- und schicksalumwittert sind diese Erzählungen, zum Greifen nahe zuweilen Landschaft und Leute, Proleten und Kleinbürger, verluderte Genies, die prachtvoll saufen und lumpen, immer mit dem Ziel nach dem Höheren, ohne die innere Substanz, sich durchzuringen. Viel Schlesisches und Oberschlesisches lebt in diesen Erzählungen, wobei Orts- und Personennamen unwesentlich bleiben, und man es nie mit Heimatkunst in fatalem Sinn zu tun hat. Denn so stark Ulitz der Erde verwurzelt ist, der er entstammt, seiner Gesinnung nach ist er Europäer, allerdings mehr östlich orientiert, in jedem Falle ein genialer Kerl.

O. S.

Arnolt Bronnen's erster Coup hiess Vatermord. Vatermörder ist bekanntlich durchaus keine Errungenschaft der Neuzeit. Der Plural davon bedeutet sogar ein altfränkisches Toilettenrequisit. In seinen Anfängen sah Arnolt Bronnen jedenfalls nur rot, anarchistisch bis aufs Blut, bis auf die Knochen. In den Rheinischen Rebellen, seinem Reparatistendrama, hisste er bereits die schwarz-rot-goldene Fahne. Nun ist er glücklich bei Hitler angelangt. („Der Becher geht solange zum Bronnen, bis er Brecht").

O. S., Romen genannt, hat den Maiaufstand 1921 zum Gegenstand. Kurzer Rückblick auf die Augustereignisse 1920 in Kattowitz, sodann zunächst amtlichen Akten gleichende Aufzeichnungen über die Tage von der Abstimmung bis zum 3. Mai 1921. Nicht nur die Ortsnamen, auch die Personennamen von Polen, Offizieren der interalliierten Kommission, Deutschen, die politisch in diesen Tagen irgend eine Rolle spielten, sind vollkommen unverändert wiedergegeben. Man könnte zu Anfang versucht sein zu glauben, Bronnen mühe sich um eine sachliche Darstellung dieser Zeit, mit einer Nüchternheit, als handle es sich um eine Aktenpublikation. Bald, da es zur Schilderung des blutigen Mai kommt, wird man indes eines besseren belehrt. Bronnen versucht nichts weniger, als eine Ilias oder ein Nibelungenlied der Rechtsorganisationen in Deutschland zu schreiben, heissen sie nun Jungdeutscher Orden, Freikorps Oberland, Rossbach, O. C. oder anders sonst. Er rechtfertigt den Femeungeist und stellt dem „zersetzenden Geist" der neuen Zeit als Ideal die Killer - Boys entgegen. An ihrem Wesen...

Bronnen hat nicht nur von den Polen keine gute Meinung: Reichs- und Preussenregierung, das Auswärtige Amt, kommen in O. S. verdammt schlecht weg. Im Grunde sind sie alle Verräter am wahren Deutschtum, das nur in den Herzen unter den Windjacken der Hakenkreuzler im rechten Takt schlägt. Sich mit einem derartigen Machwerk geistig auseinanderzusetzen, das einen Appell an die brutalste Gewalt, mitteralterlichste Instinkte bedeutet, erscheint überflüssig. Bronnen hat, wie man es von ihm bereits gewohnt ist, auch diesen Stoff mit geilster Sexualität durchsetzt, ohne auch darin nur einen Augenblick zwingend zu wirken. Alles ist plumpste Mache, kolportagehaft schwülstig, stilistisch stümperhaft, zuweilen unfreiwillig komisch. Gegen dieses Buch hilft nur die Formel: S. O. S. (O. S. von Arnolt Bronnen, das uns in Aushängebogen vorlag, erscheint in Kürze bei — Ernst Rowohlt, Berlin).

Der Weltkrieg von drüben gesehen

Ralph H. Mottram: Der „Spanische Pachthof".
(Insel-Verlag, Leipzig).

Dieser englische Kriegsroman ist ein interessantes Buch, seiner eigenartigen Romanform nicht weniger, als des aktuellen Inhalts wegen. Der Roman besteht aus drei Büchern, trotzdem ist es eigentlich keine Trilogie, denn Ort, Zeit, Personen und das Geschehen, dass geschildert wird, ist in den beiden ersten Büchern dasselbe: die Erlebnisse eines flämischen Bauernmädchens und eines englischen Offiziers, die der Krieg flüchtig zusammenführt, werden in den beiden Büchern berichtet; vom Lebenskreis des Mädchens Madeleine aus im ersten Buch, vom Leutnant Geoffrey Skene aus im zweiten — Schauplatz und Personen die gleichen, die Handlung wiederholt. Dieser Aufbau, der besonders im zweiten Buch jede Spannung ausschaltet, wirkt zunächst einigermassen befremdend, doch je weiter man im Lesen fortschreitet, desto tiefer ist der Eindruck, desto stärker drängt sich die alle romanhaften Mittelchen verschmähende Schilderung in unser Bewusstsein hinein. Jedem Buch ist ein Anhang beigegeben, der in einem Bild, einer Charakterzeichnung, einem besondern Begebnis den Kern des Dargestellten nochmals scharf heraushebt.

Der Frontkrieg selbst ist im ersten Buch nicht, im zweiten wenig, erst im dritten Buche mit einiger Ausführlichkeit geschildert. Für die englische Auffassung des Krieges ist Mottrams Roman in hohem Masse charakteristisch: die englische Kriegsstimmung, das Verhältnis zu den Allierten wird ausführlich dargelegt, die zivilen Zustände in der englischen Armee sind sehr durchscheinend erkennbar. Ueberall merkt man eine betont antifranzösische Einstellung des Verfassers, eine so deutliche Aversion, die stellenweise sogar dem objektiven deutschen Leser unsympathisch sein muss, wenn er bedenkt, wofür in diesem Krieg Frankreich und wofür England gekämpft haben. Unterschiede zwischen englischem und französischem Wesen, bedingt durch Verschiedenheit der Rasse, Gewohnheiten der Lebensweise, der Konfession, nehmen der Gestaltung der Handlung viel Raum weg.

Schauplatz dieses Kriegsromans ist der französische Teil Flanderns hinter der englischen Frontlinie, einige Kapitel führen an die Front selbst, nach Amiens, nach Paris, in die Champagne und nach England. In Französisch-Flandern, in dem Dorf Hondebecq, steht ein alter, in der Zeit des Aufstandes der Niederlande erbauter Hof, Ferme l'Espagnole, der „Spanische Pachhof". Englisches Militär zieht durch. Die Bauern, die seit alters den Hof in Erbpacht bewirtschaften, verstehen es, das verbündete Militär zu schröpfen, wo es geht, nüchterne, auf ihren eigenen Vorteil bedacht lebenskräftige Flamen. Gerade diese Eigenschaften machen sie den Engländern sympathisch; der englische Architekt im Krieg Leutnant, Skene fasst eine romantische Zuneigung zu Madeleine, der stark als nordisch empfundenen, harten, phantasielosen, schönen, gesunden flämischen Bäuerin. Mit fast chronikartiger Trockenheit ist der Lebenslauf Madeleines und ihrer Angehörigen im Kriege geschildert. Ihr wirtschaftlicher Sinn durch das Kriegsgeschehem nicht aus dem Gleichgewicht gebracht, beherrscht die Lage vollkommen, zuhause den englischen Offizieren gegenüber genau so wie in Paris, wo sie einige Zeit in einem Verwaltungsbüro tätig ist. Der Krieg hat diesem Mädchen den Freund, einen jungen französischen Edelmann, fortgerissen, ihre Anstrengungen, ihm zu begegnen, der alle Briefe unbeantwortet lässt, scheinen vergeblich zu bleiben. Da sie durch monatelanges vergebliches Suchen erschöpft, verzweifelt, in ihrem Stolz beleidigt, allen Haltes gerade beraubt, in einem pariser Restaurant sitzt, führt der Zufall sie mit dem englischen Leutnant zusammen, dessen höfliche Zuvorkommenheit ihr wohltut. Skene bleibt die Nacht mit ihr und verbringt mit Madeleine später eine Woche Urlaub von der Front. Der Zufall lässt, nachdem Skene an die Front zurückgekehrt ist, Madeleine ihren französischen Vorkriegsfreund wieder treffen. Nun fühlt sie, und diese Gefühlserkenntnis bleibt auch dann, als ihr Freund Geprge im Krieg fällt, dass ihre Verbindung mit dem Engländer nur vorübergehend sein konnte — solange sie hilflos allein gewesen war. Der Krieg ist zuende; Skene sieht Madeleine, ehe er Frankreich verlässt; das Gemeinsame ist geschwunden; sie scheiden, ohne sich zu sprechen, kühl, fasst feindselig von einander. Die künstlerische Qualität des Romans und die Ehrlichkeit des Verfassers, macht, dass in diesem Kriegsbuch keiner besser wegkommt, als der andre. Auch die Engländer sind freimütig geschildert, als esslustige Phlegmatiker, von ihren Gewohnheiten, ihrem Spiel und Sport auch im Krieg nicht abweichend, unmilitärisch und in

Franz Lehár: Der Rastelbinder

Das ist nun Lehár's zweite Operette unter 27 Bühnenwerken, vor 27 Jahren uraufgeführt und sein erster, ganz grosser Erfolg. Immer wieder erweist sich, dass ein musikalisches Bühnenwerk ohne ein gutes Buch nicht lebensfähig bleibt, was seine gute Gründe hat, denn das Buch gibt ja dem Komponisten erst die Möglichkeit, inspiriert ihn, schlägt den Funken aus dem Stein; wobei es allerdings ein, besonders in Deutschland, weit verbreiteter Irrtum wäre, zu meinen, ein Opern- oder Operettenlibretto müsste zugleich literarisch wertvoll sein — Irrwahn des Musikdramas und des Gesamtkunstwerkes. — Das Buch ist nur Anlass, stimulans, die Musik, in Wahrheit absoluteste Kunst, Endzweck. Viktor Léon's Libretto erfüllt alle Anforderungen eines guten Buches volksstückhafter Art. Es ist die für die Operette rechte Dosis von Humor und echter Sentimentalität. Lediglich der 3. Akt ist possenhaft zu weit ausgesponnen, aber Wolf Bär Pfefferkorn als Rekrut scheint fast schon, wie einem heute klar wird, ein Vorläufer des braven Soldaten Schwejk und verherrlicht weniger das Militär, als er das ganze System lächerlich macht. Und die Moral von der Geschicht' oder die Quintessenz lässt sich etwa auf die aus den zwei weltberühmt gewordenen Schlagern gebildete Formel bringen:

Das ist 'ne einfache Rechnung,
Wenn zwei sich lieben.

Kinder, ich kann mir nicht helfen, trotz Herz im Ausverkauf, bei aller „sachlichen" Liebe stimmt die Gleichung, die man ihrem Wesen gemäss beliebig umkehren kann:

Wenn zwei sich lieben,
Das ist 'ne einfache Rechnung.

Und die Musik? Die ist so beglückend jung, so aus Ueberfülle der Erfindung strömend, Musik, die aus dem Herzen kommt und alle Sinne berührt, dass man von einem Meisterwerk reden muss. Slovakische Volksweisen und Wiener Waldseligkeit vereinen sich hier, und weil sie anno 1902 echt waren, sind sie es geblieben. Nur wer heute â la Benatzky, verlogen derartige Weisen anschlägt, wirkt unerträglich, weil wir in einer anderen Zeit leben, die adäquaten Ausdruck erfordert. Hier gibt es noch zwei grosse Tenorpartien nebeneinander, wie in einigen, wenigen klassischen Operetten etwa: Millöcker's Bettelstudent, Johann Strauss' Fledermaus und hernach in der Lustigen Witwe, wohl gemerkt zwei seriöse, nicht etwa eine Bufforolle. Reizende Kinderchöre. Das Auftrittslied des Pfefferkorn hat etwas von einem chassidischen Niggun. „Ich bin ein Wiener Kind", das Es-dur-Lied im 4/4 Takt und der F-dur-Ländler im Finale II: „Hast 'es net g'sehn beim Haustor stehn", sind unverfälschte Heurigenmusik. Musikalisch herrlich, eine ausgesprochene Rarität in der gesamten bühnenmusikalischen Literatur das F-dur Tenorduett im Mazurkarhythmus, und von unmittelbarster Sinnlichkeit erfüllt das hinreissende Walzerduo: Wenn zwei sich lieben...

Die Neueinstudierung wurde fast allen Anforderungen des Werkes gerecht. Hans Lindner als Janku bewies noch einmal vorzüglich, wie ideal er eine solche jugendliche Urwiener-Type gestaltet. Charmant im Spiel, überraschte er, glänzend disponiert, durch die Grösse seines Tenors. Stimmlich famos, darstellerisch golöster, als bisher, erschien auch Willy Sperber's Milosch. Eine meisterhafte Charakterzeichnung bot Theo Knapp als Wolf Bär Pfefferkorn. Nicht nur in der Provinz werden Juden auf der Bühne meist über einen Leisten geschlagen. Ob U. S. A., ob Rothschild, ob in Gesellschaft (Galsworthy), bei Werfel oder Shakespeare, es wird gejüdelt, und das Publikum lacht dazu. Theo Knapp als Zwiebelhändler vermied nicht nur alle Peinliche, in seiner feinen Komik stellte er einen Menschen auf die Bühne, der Herzen zu gewinnen vermochte, in gleichreifer Meisterschaft, wie er seinen noch unvergessenen fidelen Bauern anlegte. Das ist künstlerisch! Famos Martin Ehrhardt's Spenglermeister Glöppler, sympathisch Dora von Pachmann's Mizzi. Was die Suza Emmy Neubauer's, des Gastes auf Anstellung anlangt, so verkörperte sie diese überaus dankbare Figur recht erfreulich, angenehm im Aeusseren. Sie verfügt über nicht geringes Stimm - Material, das allerdings im Forte noch recht ungepflegt klingt. Aber Emmy Neubauer besitzt entschieden Möglichkeiten, zumal sie jung scheint. Theo Knapp's rechtschaffene Regie hatte für schöne Bühnenbilder Sorge getragen, das Orchester unter Felix Oberhoffer zeigte sich der Aufgabe gleichfalls durchaus gewachsen. Der Dirigent hat das rechte Empfinden, wie eine derartige grosse Operette, musikalisch aufzuziehen ist. Lediglich in: Wenn zwei sich lieben, vermisste man eine Steigerung, die die mehrmalige Wiederholung unbedingt erfordert. Obwohl die Partitur zugegebenermassen für die Wiederholung keine besondere Bezeichnung enthält, muss doch dieser zündende Walzerrhythmus für mein Empfinden nicht gleichartig verhalten wiederholt, sondern aufkegelnd, zum Schluss straff rhythmisch genommen werden. Im übrigen bleibt an der Auffassung des Dirigenten nichts auszustellen. Das Publikum des überausverkauften Hauses ging begeistert mit und erzwang immer wieder Wiederholungen.

A reviderci — Endlich allein — im Land des Lächelns...

In einer Parsifal-Aufführung stellte sich als Anwärter für den Posten des 1. Operndirigenten Herr Topitz aus Danzig vor. Ich hatte Gelegenheti, die ersten beiden Akte des Werkes zu hören. Das Vorspiel wurde ziemlich grobschlächtig, zumindest primitiv, angefasst. Im weiteren Verlauf vermittelte der Abend günstigere Eindrücke. Topitz scheint über Temperament und eine gewisse Routine zu verfügen. Besondere Sensibilität und persönliche Nuancen verriet der Dirigent kaum, und in wieweit er für neue Musik, deren Aufführung immer wieder mit aller Entschiedenheit gefordert werden muss, in Frage kommt, lässt sich nach dieser Probe schwerlich voraussagen.

*

Ueber den letzten Abend des Schauspiels ist wenig zu berichten. Dicken Gartenlaubenstaub von L'Arronge's Dr. Klaus zu entfernen, — ein merkwürdiger Abschluss der Spielzeit, angesichts der bemerkenwerten Anläufe, Verkalktheit zu zersprengen, — vermochte kaum der vollkommenste Elektro-Lux, so entzückend parodistisch die szenische Gestaltung geschah. Die Einstudierung fiel dagegen etwas flüchtig aus, man hatte kaum memoriert, in Einzelleistungen recht ungleich.

Frango.

Dreigroschenoper in Polen
... und das Oberschlesische Landestheater.

Die Dreigroschenoper von Kurt Weill and Bert Brecht — nach Alfred Kerr's Plagiatnachweis ist es allerdings zweifelhaft geworden, ob Bert Brecht als Autor noch genannt werden darf — gelangte im Teatr Polski zu Warszawa erfolgreich zur polnischen Uraufführung. Der Siegeszug dieses Werkes wird immer triumphaler. Keineswegs fortschrittlich gesinnte Provinzbühnen, wie etwa Rostock und Graz, spielen die Dreigroschenoper. Nur das Oberschlesische Landestheater des Herrn Illing, das anscheinend den Ehrgeiz hat an der Spitze der Kulturreaktion zu marschieren, — wie es auch an unsozialer Haltung dem künstlerischen Personal gegenüber weit und breit seinesgleichen sucht — weigerte sich bisher hartnäckig, die Dreigroschenoper zu spielen, obwohl selbst der Kritiker einer in Deutsch-O.-S. erscheinenden, politisch rechtsgerichteten Tageszeitung und der Kritiker einer grossen, deutschen Tageszeitung in Poln.-Schles... die auf dem Boden der katholischen Weltanschauung steht, sich für die Aufführung einsetzten.

ihren privaten Angelegenheiten sorgfältig genau, ein wenig eitel, unbrutal und immer von guten Manieren.

Galsworthy hat zu Ralph Hale Mottrams Roman ein treffendes Vorwort, zugleich eine Kritik, geschrieben, daraus folgende Worte wiederholt seien: „Der klar umrissene und mit Wirklichkeit erfüllte Raum der Darstellung, die Aufrichtigkeit und das gänzliche Fehlen alles Unechten machen es zu einem eigenartig persönlichen Werk".

Uns aber soll als letztes Wort aus diesem Romanwerk eines englischen Dichters dieses ins Gedächtnis dringen: „Wir waren uns darüber klar, dass während der Jahre 1917 und 1928 nicht die Deutschen, sondern der Krieg der wirkliche Feind gewesen war".

Es geschah in Moskau

Kein Roman von Arthur Holitscher.
(S. Fischer Verlag, Berlin).

In diesem Reisebuch sind viele, heute allerdings nur historisch interessante Beobachtungen mitgeteilt, die Holitscher 1921 in Moskau machte. In diesem Jahre, das mit der Stabilisierung der bolschewistischen Macht den Beginn der neuen ökonomischen Politik (N. E. P.) brachte, weilte Arthur Holitscher in Russland, und er erfuhr von der Verhaftung zweier angelsächsischer Journalistinnen, die spionageverdächtig waren. Holitscher teilt nur mit, was er gehört hatte; das ist wenig, die ganze Affäre bleibt völlig im Dunkel; einige Streiflichter eilen sprunghaft durch dieses Dunkel und lassen Begebnisse von fast nur rein-persönlichem Interesse sichtbar werden. Man hat den Eindruck, als ob versucht worden wäre, aus 90 Feuilletons einen Roman zusammenzustoppeln. Kontinuität, einen Zusammenhang, darf man nicht fordern! So beginnt dieses Buch mit einer kindisch-boshaften Bemerkung über die sorgfältige Bügelfalte eines Dr. Willibald Langbank (gemeint ist der sozialdemokratische Reichstagsabgeordnete Breitscheid); auf den folgenden 260 Seiten des Buches ist dann weder von der Bügelfalte, noch von etwas anderem des Dr. Willibald Langbank mehr die Rede. —

Ganz unklar wie Form und Inhalt ist die politische Tendenz dieses Buches. Man spürt freudige Begeisterung für das sich in Russland gebärende neue Leben — man spürt auch persönliches Widerstreben gegen bolschewistische Einrichtungen: verworren und fragmentarisch wie die Ansätze zu einer Form, wie der Inhalt, sind die Ansätze zu einer politischen Entscheidung. Der dieses Buch verfasste, ist sicher ein Gegner des Bürgertums, aber nicht ganz so sicher ein unbedingter Parteigänger des orthodoxen Leninismus (allerdings weiss ja niemand, welches der orthodoxe Leninismus ist, Stalin's oder Trotzki's?). Oder sollte Holitscher selbst uns seine Antwort auf die Frage nach Ziel und Sinn des unklaren, unsicheren Wollens gegeben haben in den Worten von der „intellektuell entwurzelten jüdischen ehemaligen Bourgeoisie, in der die mitunter bis zur Hysterie emporgeschraubte Intensität (??) des Erlebens den Lebenspuls bestimmte"? Sollte Erklärung und Antwort hier sein?

Dreissig neue Erzähler des neuen Russland.

Junge russische Prosa.
(Malik-Verlag, Berlin).

Ein Sammelwerk, das mit der neuen russischen Generation bekannt macht und eine grosse Anzahl wenig genannter Verfasser mit Novelletten und Skizzen zu Wort kommen lässt. Der Mittelpunkt, der thematische und geistige, um den diese Prosa kreist, ist Russlands grosse Revolution. Keinesfalls sind etwa alle der dreissig Autoren Parteigänger der Bolschewiki, aber dennoch merkt man die überlegte Redaktion. Man vermisst unter den dreissig Namen den Josef Kallinikow's. Im Ganzen berührt diese Anthologie ausserordentlich positiv und man wünscht, dass sie in Deutschland Verbreitung finde, besonders da das Buch (wie alle Bücher des Malik-Verlages) sorgfältig ausgestattet und dennoch billig ist.

Bolschewiki.

Ernste und heitere Erzählungen aus Sowjet-Russland.
Herausgegeben von Arnold Wasserbauer.
(Reclams Univ.-Bibl. Nr. 6898/99).

Besonders als Ergänzung zu dem Sammelband des Malik-Verlages ist diese Auswahl empfehlenswert. Einige Namen, die dort nicht genannt sind, kommen hier vor. Eine in beiden Sammelbüchern aufgenommene Erzählung von Wera Inber „Lalas Interessen" zeigt durch Vergleich, dass die Uebersetzungen im Buch des Malik-Verlages zweifellos viel besser sind.

Paul Winter.

JOSEPH KESSEL: Die rote Steppe.
NOVELLEN AUS SOWJETRUSSLAND.
(Verlag Julius Hoffmann, Stuttgart).

Mit wundervoller, ausdrucksreicher Darstellungskunst versteht es Kessel, das kommunistische Russland zu schildern. Aus seiner Novellensammlung strömt eine stickige, modrige Luft, von geronnenem Blut gesättigt. Es sind nur einzelne Ausschnitte, die uns der Verfasser sehen lässt, aber von ausserordentlich packender Frische und Lebendigkeit. Die endlose sibirische Steppe wechselt ab mit dem trostlosen Kampf verhungerter Frauen um das kärgliche tägliche Brot. Dann wieder erschienen vor den Augen des Lesers die schrecken- und ekelerregenden Bluttaten der losgelassenen Bestien der Tscheka. Dabei ist das Buch keineswegs in tendenziöser Absicht geschrieben, auch nicht aus grausamer Lust, um entnervte Grosstadtmenschen aufzupeitschen, sondern nur dem inneren Rufe folgend Selbsterlebtes dichterisch niederzulegen.

— rh. —

Heinrich Mann: Sieben Jahre

Chronik der Gedanken und Vorgänge.
(Verlag Paul Zsolnay, Wien).

Ein Rechenschaftsbericht über sieben deutsche Jahre — und welche sieben Jahre! *1921, 1922, 1923, 1924,* bis 1928! Eine Zeit, bewegt fast bis zur Haltlosigkeit, reich an schicksalhaftem Geschehen für alle, die diese Jahre miterlebt haben.

Heinrich Manns Chronik darf dem Werke eines andern grossen Gesellschaftsromanciers zur Seite gestellt werden, sein neues Buch ist Lebensdienst, wie das Jakob Wassermanns, nicht metaphysischer Lebensdienst, doch sozialer: Die geistigen Kämpfe unserer Tage sind mit solcher Aufgeschlossenheit von Heinrich Mann erlebt worden, dass seine gesammelten Aufsätze schon heute ein wesentlicher Beitrag einer Kulturgeschichte der Gegenwart genannt werden dürfen. Zeitfroh und zeitverbunden wie nur einer unter den deutschen Dichtern — „man unterlasse es, Unzeitgemässheit und schwere Zugänglichkeit als Vorzug zu preisen" ruft er den Deutschen zu, — ist der Geist dieser Aufsätze 1928 so aktuell wie 1921. Herausgehoben aus dem unmittelbaren Anlass, bleiben seine kämpferischen Betrachtungen bestehen. Dokumente des öffentlich wirkenden geistigen Menschen, des Schriftstellers. Ueber Inflation und Wirtschaftsdiktatur, über Bubikopf und Paneuropa, über Justiz und Film, über Lenin und Liebermann, Demokratie und Schmutz und Schund, Masaryk, Sacco und Vanzetti, über die Frau von heute und die Frauen von 1880, über Jugend von heute, über deutsches Wesen und geistige Verständigung mit Frankreich und Russland, über Weimarer Verfassung und Vereinigte Staaten von Europa handelt diese Chronik, über dieses und tausend anderes, mit einer glänzenden Beredsamkeit, in einer Sprache, geschliffen wie Glas, so hart, so klar — sie greift oft zu aphoristischer Prägung, die etwas unausweichlich Zwingendes hat. Diese Aufsätze sind Tat, sind Zukunft. Ein kämpferischer Geist, — in politischer Hinsicht radikaler Demokrat und Feind des Wirtschaftsfeudalismus — hat Heinrich Mann seine Stellung zur Zeit umrissen: und so wenig wie von einer aristokratischen Zurückgezogenheit des Schriftstellers, ist auch von einer geistigen Isolierung, oder Sonderstellung Deutschlands zu spüren. Ein offener, freier Denker, fühlt Heinrich Mann sich völlig Europäer. Die zurückbezogene Abgeschlossenheit, die doch ein wesentliches Teil deutschen Menschtums ist, fehlt Heinrich Mann. Doch wird man sich dieses Mangels kaum als eines solchen bewusst: es erhöht die Schlagkraft dieser Forderungen, es befreit den Dichter zum Kampfmut gegen die deutsche politische Instinktlosigkeit: „Wir haben politisch denken und leben zu lernen".

Dieses Werk müsste öffentlich diskutiert werden, in erster Linie an allen deutschen Universitäten! Trotz Verständnis für die Gegenwart, trotz Anerkennung ihrer Notwendigkeiten, bewahrt sich Heinrich Mann Liebe für eine harmonischere — ja harmonische — Bildung unseres Geistes und Körpers. Er jammert nicht über Boxen und Abnahme des Geistes, über nur wirtschaftliche Interessiertheit der Jugend, er konstatiert sie und sagt, warum dies heute so sein muss, aber er sagt auch: „Ideen waren immer noch die reellsten Mächte auf Erden" und fordert eine Ordnung der Wirtschaft vom Geistig-Sittlichen aus. Darin ist die Stärke und der Trost des Buches: es lehnt nicht ab, sondern erklärt, und es hält den Geist hoch in dieser dem Körperlichen freudig zugewendeten Zeit. Von diesem Werk Heinrich Manns gilt das Wort, das er von der französischen Romandichtung sagt:

Es gibt ein lebendes Beispiel, auch Demokratie könne auf hoher Ebene spielen und in der Welt des Geistes ihr Bild haben.

*

Schriften der Neuen Schweizer Rundschau.

(Herausgegeben von Max Rychner.)
Max Scheler: Mensch und Geschichte.
Alfred Bäumler: Bachofen und Nietzsche.
C. G. Jung: Die Frau in Europa.
(Verlag der Neuen Schweizer Rundschau.
Dr. H. Girsberger, Zürich).

Mit drei Bändchen im Umfang von je ungefähr fünfzig Seiten beginnt eine Schriftenreihe, die die gegenwärtige europäische, geistige Situation zur Anschauung bringen will. Es sind Arbeiten, die von verschiedenen Disziplinen ausgehend, die Problematik der aktuellen Geisteslage durchhellen und einer einheitlichen Erfassung zuführen. Die vorliegenden drei Bände eröffnen eine reiche Perspektive. Max Scheler fordert von unserer Wissenschaft eine philosophische Anthropologie, eine Lehre von der Selbstauffassung des Menschen, vom Wesen und Wesensaufbau seiner selbst, seinem Ursprung und seiner Geschichte. Er erkennt fünf Grundideen einer menschlichen Selbstauffassung in der Gegenwart verbreitet, der jeder eine eigentümliche Historik entspricht: 1) die christlich-theologische, der Mensch als Geschöpf im Abhängigkeitsverhältnis zu Gott; die Geschichtsauffassung dieser Idee vom Menschen, ist die des Sündenfalls und der Erlösung; *2)* die Selbstbeurteilung des Menschen als eines mit Bewusstsein ausgestatteten Wesens, das selbst Anteil hat am ewigen Logos und kraft dieses Anteiles der Welterkenntnis mächtig ist. *3)* das naturalistische Mensch-Bewusstsein, das ein grundsätzliches metaphysisches Anderssein zwischen Mensch und Tier leugnet und nur graduelle Unterschiede wahrhaben will; die Geschichtstheorie dieser Auffassung des Menschen ist, in drei Abarten zerfallend, die ökonomische (marxistische), die rassenbiologische, die machtpolitische; *4)* eine anthropologische Idee, die in der hypertrophen Entwicklung und Ausbildung des bewusstheitlichen Lebens nur eine Verkümmerung triebhafter Ursprünglichkeit sieht, einen Krankheitsprozess, der zum Untergang des Lebens, zur Vernichtung durch den Geist führt; *5)* ein absoluter Personalismus, der im Menschen den souverainen, verantwortlichen Träger des Lebens erblickt; die Auswirkung dieses atheistischen Personalismus in der Geschichtstheorie findet Scheler heute am deutlichsten bei Gundolf und anderen um geschichtliche Dinge bemühten Mitgliedern des George-Kreises.

Alfred Bäumler geht in seiner Untersuchung über Nietzsche und Bachofen von den spärlichen persönlichen Beziehungen aus der basler Zeit Nietzsches aus und arbeitet den Gegensatz zwischen beiden heraus: Es erscheint Bäumler als das Spezifikum Bachofens, dass er trotz der Entdeckung des chthonischen Lebensgefühls, dieser dem christlichen Geist-Gott entgegengerichteten Religiosität, in aller Naivität Christ war, während Nietzsche aus der Erkenntnis des Gegensatzes zwischen Christentum und Antike den Imperativ zur Tat empfing. Den Gegensatz zwischen den beiden sich in Vielen so nahestehenden Männern nennt Bäumler den schönsten, bedeutungsvollsten, fruchtbarsten Gegensatz, den uns das Jahrhundert unserer Väter zu bieten hat.

C. G. Jung umschreibt in seiner, zuerst in der „Europäischen Revue" erschienenen Untersuchung über das Thema: Die gegenwärtige Frau, die Aufgabe unseres Zeitalters auf dem Gebiete der Beziehung der Geschlechter zu einander. Die Ehe-Problematik unserer Zeit, deren Ursache Jung mehr bei der Frau als beim Mann gelegen scheint, stellt die heutige Menschheit vor neue Kulturaufgaben; die abgeschlossene Form der mittelalterlichen Ehe bedeutet Jung ein Hindernis für die Erfüllung jener neuen Aufgabe, denn sie macht seelische Beziehung überflüssig. „Beziehung ist nur möglich bei seelischer Distanz, wie Moralität, auch immer Freiheit voraussetzt".

Alle drei in dieser neuen Sshriftenreihe erschienenen Arbeiten sind wesentliche, wichtige Beiträge zu einer Klärung der Krisis der Gegenwart. Man wird berechtigt sein, die Fortsetzung dieser Schriftenreihe mit Spannung zu erwarten.

*

Den Manen Friedrich Nietzsches.

Weimarer Weihgeschenke zum 75. Geburtstag der Frau
Elisabeth Förster-Nietzsche.
Herausgegeben von Max Oehler.
(Musarion-Verlag, München).

Beiträge hervorragender Philologen, Philosophen, Schriftsteller — genannt seien Bruno Bauch, Ernst Bertram, Kurt Breysig, Paul Ernst, Rudolf Eucken, Thomas Mann. Otto von Taube, Hans Vaihinger, Friedrich Würzbach — geben ein Zeugnis von der tiefen, vielseitigen Wirkung Nietzsches auf bisher zwei deutsche Generationen. Wie widerspruchsvoll, wie problemreich die Erörterung über Nietzsche heute noch ist, erhellt aus dem Buch mit starker Eindringlichkeit: während z. B. der Philosoph Bruno Bauch den schlechthin aristokratischen Menschen, den Gegner des Christentums, in Nietzsche sieht, weist Thomas Mann mit grosser Berechtigung auf den zivilisatorischen, demokratisierenden und internationalisierenden Einfluss Nietzsches auf die deutsche Entwicklung hin. Die vom Herausgeber freimütig vereinigten gegensätzlichen Aesserungen machen das Werk nach vielen Seiten anregend.

E. G. Kolbenheyer: Lyrisches Brevier.
(Verlag Georg Müller, München).

Aus einer grossen Anzahl vergrübelter, wenig unmittelbarer Gedichte lösen sich einige liedhafte Gebilde, fast ganz Musik, unendlich leicht — weil sie aus der schweren Tiefe stammen, umso beglückender in ihrer befreiten Schwebeseligkeit. Nichts Neues, nichts Verblüffendes, nichts, was noch nie dagewesen wäre: der Klang dieser Verse ist alt, aber er ist noch lebendig:

„In die sternentiefe Nacht
Leg dein zitterndes Herz zur Ruh.
Steter Wandel deckt alle Wunden zu,
Löscht die Flamme, löst ihre Todesmacht.
Glaub', deine Väter, sie litten wie du".

Nicht als zukunftweisende Dichtung, aber als sympathische Melodie, sollen diese leisen Verse gehört werden.

Paul Winter.

Adolf Weissmann

Plötzlich und unerwartet kommt die erschütternde Nachricht, dass Adolf Weissmann in Palästina, da er an der Universität in Jerusalem Vorlesungen halten sollte, gestorben und beigesetzt worden ist. Adolf Weissmann wurde in Oberschlesien geboren und hat entscheidende Jahre seines Lebens in Kattowitz zugebracht, wo er das Gymnasium besuchte. Sein Name hat mit Recht europäischen Ruf erlangt, und es gab und gibt in Deutschverschwindend wenige Musikschriftsteller und -kritiker, die von Adolf Weissmann's Rang wären. Unerreicht sind Weissmann's Monographien über Chopin, Verdi und Puccini, hinreissend sein impressionistisches Sprühfeuer um den Virtuosen, die Primadonna, den Dirigenten und den klingenden Garten. Tiefstgründige Erkenntnisse vermitteln seine Werke „Die Musik in der Weltkrise" und „Die Entgötterung der Musik". Weissmann's musikalische Seelensubstanz schien dem Slavisch-Romanischen verhaftet, der Musik der Sinne, Er bejahte den Eros, also die Melodie, das ursprünglich Strömende. Aber er war ingleichen allem Neuen, Zukunftsträchtigen begeistert hingegeben, bejahte als Wesenselement der neuen Musik den Jazz und war stets ein mutiger Vorkämpfer für alles Junge. Weissmann besass die schöpferische Intuition des wahren Kritikers, der da spürt, was in der Luft liegt und bei brennender Besessenheit dennoch davon zu künden vermag, als handle es sich bereits um etwas Festehendes. Keiner Doktrin, keiner Clique dienend, war er der grosse Kritiker und Journalist, faszinierend im Stil, leicht und locker.

Der Tod dieses lebendigen Geistes scheint ein derart unfassliches Faktum, dass es unmöglich wird, einen Nachruf zu schreiben, weil Adolf Weissmann in uns fortlebt.

Ein Urteil der Wiadomości Literackie

(Jahrgang VI, Nr. 17 vom 28. April 1929.)

Katowicki tygodnik „Wirtschaftskorrespondenz für Polen" posiada dodatek literacki redagowany przez dr. Fr. Goldsteina. Dodatek ten, zgodnie ze swoim tytułem „Buch- und Kunstrevue", informuje dokładnie o wszystkich ważniejszych objawach życia literacko-artystycznego na terenie tak Polski jak Niemiec. Ze szczególnem zaciekawieniem śledzi „Wirtschaftskorrespondenz" rozwój najnowszej literatury polskiej, kładąc nacisk przedewszystkiem na niemieckie przekład dzieł polskich autorów. Jest to jedynie czasopismo, wydawane w języku niemieckim, które zainteresowało się zeszłoroczną dyskusją na temat akademji literatury polskiej. „Wirtschaftskorrespondenz"" pomieściła też większe artykuły o Wyspiańskim, Kasprowiczu i Przybyszewskim; na czele jednego z numerów znajdujemy list Przybyszewskiego wraz z przekładem hymnu Kasprowicza. „Wirtschaftskorrespondenz" przez swoje inteligentne, sumienne, wnikliwie redagowane sprawozdania przyczynia się dzielnie do kulturalnego zbliżenia polsko-niemieckiego i do wymiany intelektualnej między oboma krajami. W zakończeniu artykułu o pobycie Thomasa Manna w Warszawie czytamy znamienne słowa: „Godziny te były pierwszym znakiem zbliżenia polsko-niemieckiego i tem bardziej utwierdziły nas w zamiarze pracy nad niem"...

Die Kattowitzer Wochenschrift „Wirtschaftskorrespondenz für Polen" besitzt eine literarische Beilage, die von Dr. Franz Goldstein redigiert wird. Diese Beilage unterrichtet in Uebereinstimmung mit ihrem Titel „Buch- und Kustrevue" eingehend über alle wichtigeren Erscheinungen des literarischen und künstlerischen Lebens sowohl auf dem Gebiete Polens wie auch Deutschlands. Mit besonderem Interesse untersucht die „Wirtschaftskorrespondenz" die Entwicklung der neuen polnischen Literatur, wobei sie ihr Hauptgewicht auf die deutschen Uebersetzungen der Werke polnischer Autoren legt. Es ist dies die einzige Zeitschrift in deutscher Sprache, die sich für die vorjährige Diskussion über das Thema einer Akademie der polnischen Literatur interessiert hat. Die „Wirtschaftskorrespondenz" hat auch grössere Artikel über Wyspiański, Kasprowicz und Przybyszewski veröffentlicht; am Anfang einer ihrer Nummern finden wir einen Brief von Przybyszewski, zugleich mit einer Uebersetzung der ‚Hymne" von Kasprowicz. Die „Wirtschaftskorrespondenz" trägt durch ihre intelligent, eindringlich und gewissenhaft redigierten Berichte wirksam zur kulturellen Annäherung zwischen Polen und Deutschland und zum intellektuellen Austausch zwischen beiden Ländern bei. Am Ende des Artikels über Thomas Mann's Aufenthalt in Warszawa lesen wir die denkwürdigen Worte: „Die wenigen Stunden brachten das erste Anzeichen einer polnisch-deutschen Annäherung, bestärkten einen tief, in diesem Sinne weiter zu arbeiten..."

Jazz - Synkopen.

Zwei neue Bände Gebrauchslyrik liegen vor, die anzuzeigen eine Freude ist. Erich Kästner, von dem hier mehrfach bereits die Rede war, besonders eingehend gelegentlich seines ersten Buches Herz auf Taille — Lyrische Reportage — bringt einen neuen Band: Lärm im Spiegel (C. Weller & Co. Verlag, Leipzig). Es ist schwer, Neues zum Lobe dieses jungen, zeitbesessenen Lyrikers zu sagen. Selten hat eine Umschlagbinde so ins Zentrum getroffen, wie in diesem Fall, da es heisst: „Es war wie damals, als man zum ersten Mal Heine las". Dieser Kamerad vom Jahrgang 1899 ist richtig. In seinen Versen ist nichts Welt- und Zeitfernes, weder Abseitsstehen, noch eitle Selbstbespiegelung. Der Lärm, im Spiegel reflektiert, ist schneidiger Frontalangriff von 1000 Saxophonen, unmaskierte Menschlichkeit, stahlhart klirrend, klar zum Gefecht.

Die Reihe der Peter Panter, Bert Brecht (Sammelbegriff!), Erich Kästner setzt Walter Mehring mit seinen Gedichten, Liedern und Chansons (S. Fischer Verlag, Berlin) fort. Man ist beglückt über diese herrliche Sammlung aus Streitliedern, Ketzer-Brevier, Music hall, Balladen, Legenden, Gassenhauern und Chansons und frisst das Buch einfach, um es erst gar nicht beiseite zu legen. Hinreissend die Gassenhauer für Tippelkunden und Vaganten im berliner Dialekt, die Chansons der Fremde auf Paris, Marseille, Le Havre, grossartig die Jazzfuge: Amerikanisches Riesenspielzeug, Jazzband, der Psalm über das Gleichnis von der Meerfahrt, einzigartig die Arie der grossen Hure Presse. Aber der Gipfel das berühmte Hopla, wir leben:

„...Da kamen die Diplomaten,
Um über den Fall zu beraten.
Die sprachen: Wir brauchen einen Krieg
Und grössere Zeiten eben.
Es gibt nur eine Politik.
Hopla, wir leben und rechnen ab".

Niemals war Lyrik lebendiger, als in diesen Versen. Go

Max Dauthendey: Ausgewählte Lieder aus neun Büchern.

(Verlag: A. Langen, München).

Diese Auswahl, die die freundwillige Absicht verfolgt, Dauthendeys Gedächtnis als lyrischer Dichter der Gegenwart wachzurufen, erreicht ihren Zweck nicht. Man liest mit aufrichtigem Bemühen das Buch bis zu Ende. Man legt es beiseite. Die Verse kehren nicht ins Bewusstsein zurück. Doch ist diese Lektüre lehrreich, sie zeigt, wie über Nacht Lyrik versinken, fremd werden kann.

Paul Frischauer: Das Herz im Ausverkauf.

(Paul Zsolnay - Verlag, Wien).

Vier Novellen, alle aus einem sehr mondänen Milieu, behandeln das Problem des Sexualethik in moderner Beleuchtung. Das einseitig Erotische, das Unsoziale dieser Novellen, in der ersten schon spürbar, wird am deutlichsten in der letzten, in welcher ein Volksaufstand zu nichts anderem geschildert ist, als um den Hintergrund für einen kleinen privaten Komplex zu geben. Meisterlich ist das gegenständliche Eindringen der Einbildung und Phantasie in die Wirklichkeit. In der Novelle „Aufruhr der Phantasie" ist dies so stark, dass der Leser seitenlang nicht weiss, ob ein Vorgang wirklich ist, ob er bloss als in der Phantasie einer geschilderten Person geschehend dargestellt ist. Dies berührt freilich auch einen Mangel: trotz plastischer Sprache erkennt man das Wilkürliche und Gewaltsame dieser aufgewühlten Novellenhandlungen und sie überzeugen nicht.

Oskar Maria Graf: Die Chronik von Flechting.

Ein Dorfroman.

(Drei Masken Verlag, München).

Dieses Buch ist, seinem Inhalt nach, die Chronik einer Familie, genau: dreier Generationen einer hergewanderten Handwerkerfamilie, die sich in einem oberbayrischen Dorf ansässig machen will und, trotz aller verbissenen und liebevollen Arbeit dreier Geschlechter, dort nicht verankern kann. Doch in dieser Chronik der Familie Farg (lies umgekehrt: Graf) sind nicht private Begebnisse mitgeteilt, sondern ein ganzes Volk ist darin gezeichnet: Bayern. Das Dasein oberbayrischer Dörfler, seine Eintönigkeit und seine Abwechslungen, Beständigkeit und Vergänglichkeit der alten Lebensformen, der Einwohner bäurische Plumpheit und Pfiffigkeit, Humor des Alltags und Dämonie bis zum Verbrechertum, das ist Inhalt dieser Chronik. Sie wächst aus Privatem ins Allmenschliche. Der sublime Selbsthass Grafs ist, trotz Starrheit, hier ebenso wie in seinen anderen Werken erschütternd.

Paul Winter.

Richter Wichura.
Georg Langer:

Oberschlesiccher Roman aus der Zeit von Achtundvierzig.

(Bergstadtverlag W. G. Korn, Breslau).

Georg Langer, selbst Oberschlesier, hat hier einen guten Roman geschrieben, den man unbedingt als eine beachtenswerte Leistung anerkennen muss. Sein Stil ist ungemein flüssig, lebendig. Der Inhalt des Romans wird im Untertitel schon angedeutet. Richter Aegidius Wichura, ein junger energischer, unerbittlicher Vorkämpfer der wahren göttlichen Justitia, wird aus einer niederschlesischen Kleinstadt als Patrimonialrichter in ein polnisch-oberschlesisches Walddorf versetzt, allwo er mit der feudalen Schlachtizenwirtschaft seines adligen Vorgängers, der eher ein Säufer und Nimrod war als ein judex, gründlich aufräumt, mocno porzondek macht. Natürlich spielt die Liebe auch eine Rolle, seine zarte, deutsche Frau wird irrsinnig und geht ins Wasser. Wichura kämpft, arbeitet, bleibt einsam, sein einziger Freund ist der Pfarrer von Gieraltowitz, Kasimir Fanta, der typische Oberschlesier, slawischen Geblüts, mit die einpragsamste und prächtigste Gestalt des Buches. Hungersnot und Cholera brechen ins Land, ferneher gewittern die polnischen Aufstände, auch Wichuras Gegenspieler und Patrimonialherr konspiniert mit seinen posenschen Vettern und verschwindet schlieslich aus Oberschlesien. Der Dichter Georg Langer aber behandelt das schwierige Problem der zwei Grenzvölker objektiv genug; es einseitig nationalistisch auszuchlachten, liegt ihm sehr fern. Er ist Gerechtigkeit- und Wahrheitfanatiker.

Friedrich Griese:

Tal der Armen.

(Otto Quitzow Verlag, Lübeck).

Die Flucht.

(Bruno Cassirer Verlag, Berlin).

Man kennt den norddeutschen Dichter schon aus seinem grossen Roman „Winter", einem Werk von unheimlicher Konzeption und ruhiger, aber unglaublich zäher Wucht des Geschehens, Wucht des Stiles, Wucht des Sprachganges, des Tonfalles, des Atmosphärischen, alles Dinge, die aus der unmittelbaren Nähe Knut Hamsuns stammen. Griese ist kein Schüler, kein Epigone Hamsuns, eher sein jüngerer südgermanischer Bruder. Jede Zeile nimmt sich aus, als wäre sie frisch aus dem Norwegischen, aus dem Isländischen übersetzt, so nordisch ist Griese in jedem Federstrich. Es ist sehr schwer, den Inhalt der beiden obengenannten Bücher in zwei, drei Sätzen zu sagen, so scheinbar wenig geschieht darin, so scheinbar unlebendig sind sie, so scheinbar ruhig. Auch diese beiden Erzählungen sind von Leben und Menschenschicksal, von Alltag und Zufall tief und stark durchpulst, durchströmt, scheinbar unterirdisch, aber geformt von dem unbeirrbaren und unverwirrbaren Willen des Dichters.

Gerhart Baron.

STIJN STREUVELS: DER KNECHT JAN.

(Universumbücherei für Alle, Berlin).

Ein flämischer Volksdichter wird das erstemal ins Deutsche übertragen. Stijn Streuvels heisst er und „Der Knecht Jan" sein Roman. Endlich haben wir wieder mal eine der sehr wenigen Uebersetzungen aus Fremdsprachen vor uns, die unbedingt gutzuheissen sind. „Der Knecht Jan" ist eine hohe und schöne Dichtung, geschrieben in einer beruhigend reinen und edlen Sprache, ohne alle Tendenz, und doch ist dies ein naturalistischer Roman. Knecht Jan, der viele, viele Jahre auf einem grossen Hofe bei herzensguten Bauern Pferdeknecht war, an nichts anderes dachte als an seine einfache Arbeit, wird durch den Tod seines Vaters aus seinem glücklichem Leben gerissen. Er erbt den ärmlichen Hof des Alten, der in einer anderen Landschaft liegt, übernimmt ihn, bewirtschaftet ihn, und heiratet Vina, seine Nachbarin. Die Jahre gehen ehern, Kinder kommen, viele Kinder, oh, er kann sie nicht alle ernähren, der Hof bringt trotz grösster Anstrengungen der Beiden nicht viel ein, längst ist er verpfändet, die halbwüchsigen Söhne wandern aus, nachdem die Mutter, abgerackert und verhärmt, gestorben, sie versprechen, dem alten Vater zu helfen, wenn sie wiederkommen werden. Knecht Jan kennt kein anderes Ideal, als seine frühere Pferdeknechtstellung, er zieht, alleingelassen, in eine alte Mühle, halb Ruine, halb Unterstand. Die Jahre gehen, der Vater wartet auf die Söhne, gläubig, vertrauend, endlich kommen sie, aber mit Lärm, betrunken, treiben ihren Spott mit Jan, ertränken seinen alten, blinden Esel, der ihn ernährte. Da flucht er ihnen und der übrigen schlechten Welt, macht sich auf, den Hof des Bauern Hoste, wo er dreisig Jahre Pferdeknecht gewesen, zu suchen. Er findet ihn, ein müder Greis pocht an die Tür. Nur eine Tochter seines ehemaligen Herrn erkennt ihn, weist ihm die Scheune als Nachtlager an, wo er, gänzlich erschöpft, stirbt.

Gerhart Baron.

A. M. Frey.

Missetaten.

Achtzehn Ereignisse.

(C. H. Becksche Verlagsbuchhandlung, München).

Aussenseiter.

Zwölf seltsame Geschichten.

(Drei Masken Verlag, München).

A. M. Frey ist ein echter und handfester Erzähler. In den meisterlich knappen achtzehn Ereignissen des Buches „Missetaten" zeigt uns der zutiefst lebenskundige Verfasser mit graphischer Anschaulichkeit das alltägliche Schicksal der Menschen, die schuldig oder unschuldig der angeblich göttlichen Justitia in die Hände und unters Schwert geraten. Wir nehmen mitgerissen starken Anteil an Sündern und Harmlosen, tauchen mitgerissen in die grauen und grässlichen Labyrinthe der Grosstädte, schaun in Fäulnis und Verfall, in Not und Tod, in Krankheit und Armut. Keine billige Kriminallektüre mit dem unvermeidlichen Detektivheldentum, das ganz fehlt. Oft wird man durch die Lebensnähe der Darstellung an Hamsuns unvergessliche Novellen erinnert, deren hohe Meisterschaft hier freilich nicht erreicht wird. Schon ausführlicher, weniger skizzenhaft sind die zwölf seltsamen Geschichten „Aussenseiter", die meist schrullige und komische Menschen zum Vorwurf haben. Ausflüge in phantastische, traumhafte Wirklichkeit, Seitensprünge ins Groteske, Nur-Humorvolle. Alle Stücke sind nicht gleichwertig, das gilt auch für die „Missetaten". Jede Lokalzeitung überschüttert uns mit Notizen von kriminellen und harmlos-kuriosen, aufsehenerregenden Geschehnissen. A. M. Freys Zettelkasten ist gross, noch grösser aber seine Kunst. Für solche Bücher ist man aufrichtig dankbar.

Axel Lübbe:

Das gefangene Gefängnis.

(J. Engelhorn's Nachf., Stuttgart).

In diesen fünf Novellen zeigt sich die Sprachmeisterschaft ziemlich gehobenen Tone, der Albrecht Schaeffer, Friedrich Schnack und Francis Jammes artverwandt ist, nur dass er herber, hurtiger, unruhiger scheint. Aber Axel Lübbe ist in der Stoffwahl sehr wenig glücklich. Seine so wohllautenden sprachlichen Gebilde sind thematisch sehr konstruiert, am Schreibtisch rigoros willkürlich ersonnen, lebensfremd und lebensfern. Der Eindruck beim Lesen dieses Buches ist gar zwiespältig.

Gerhart Baron.

Otto Katz:

Neun Männer im Eis.

Dokumente einer Polartragödie. Mit 62 Abbildungen.

(Universumbücherei für Alle. Berlin).

Otto Katz gibt hier in bemerkenswert gutem und klarem Deutsch auf 200 Seiten einen sehr anschaulichen Bericht über Nobiles anmassenden Nordpolspaziergang, der dreizehn Todesopfer erforderte. Das Manuskript fusst vollkommen auf den Darstellungen der „Krassin"-Expedition, von der auch wohl sämtliche Aufnahmen, hier gut wiedergegeben, stammen. Der Verfasser verhehlt nicht seine tiefe Sympathie für Sowjetrussland, lässt sie aber nie hymnisch werden, denn schon mit einigen beispielhaften Hinweisen auf russische Tatkraft und den eindrucksvollen Kollektivwillen des ganzen grossen Reiches erreicht er genug.

Gerhart Baron.

Carl Hansel: Der Kampf ums Matterhorn.

(Verlag: I. Engelhorn's Nachflg. Stuttgart).

An Hand einer überaus packenden und interessanten Schilderung werden wir in diesem Roman Zeugen der mühevollen Erstbesteigung des Matterhorns. Hierbei lässt der Verfasser uns gleichzeitig in die majestätisch herrliche und doch so gefährlich tückische Alpenwelt einen Einblick tun.

Nicht genug dessen, dass die geschilderte Besteigung an den Vollbringer eine der grössten Anforderungen stellt, hat Eduard Whymper, der Erstbezwinger dieses gewaltigen Riesen, gegen die Tücken und Ränke einheimischer Bergführer anzukämpfen, die dem Ausländer den von ihnen längst erstrebten Ruhm nicht gönnen wollen und durch den in italienischen Solde stehenden Carrel veranlasst, zur Sabotage greifen. Dennoch gelingt es Whympers vorbildlicher Energie, das von ihm in jahrelanger, mühevoller Arbeit vorbereitete Werk siegreich zu Ende zu führen. Leider lässt ein verhängnisvolles Geschick ihn nicht in den wohlverdienten Genuss seiner Tat kommen, da vier seiner Gefährten ein Opfer des so schwierigen Unternehmens werden. Dies ist in kurzen Zügen der Inhalt.

Fürwahr ein Roman, den jeder Bergsteiger mit grossem Interesse und hoher Begeisterung lesen wird. Wir lernen erkennen, dass nicht die Erreichung materieller Vorteile oder besonderer Ehrungen tieferer Grund und Endzweck jeder Bergbesteigung sein sollte, sondern einzig und allein das Gefühl, das Whymper in die Worte kleidet: „Ich liebe nur dies eine: Mich hier herauf zu tragen und, zuhöchst gegen den Himmel, allein zu sein". Deshalb ist auch der Kampf auf diesen Höhen für ihn der stärkste Ausdruck des Lebens überhaupt.

Die Leistung des Autors, des sein Werk einen Tatsachenroman nennt, verdient besondere Anerkennung; in vorbildlicher Weise, ist es ihm gelungen, historische Geschehnisse künstlerisch gestaltend durch eine wirklichkeitsnahe und lebendige Darstellung, ihrer sonstigen Trockenheit zu entkleiden.

G-a.

Jahrbuch für Polen 1929/30

(Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa).

Soeben erschien, zum ersten Mal in deutscher Sprache, ein polnisches Jahrbuch. In Umfang und Einteilung lehnt es sich genau an den 1926 erschienenen und an dieser Stelle eingehend behandelten, in französischer Sprache gehaltenen Almanach Polonais (Gebethner & Wolf, Paris) an Ein grosser Teil der in diesem Werk enthaltenen Artikel stammt von den gleichen Autoren und wurde, allerdings bis auf die jüngste Gegenwart ergänzt, ins Deutsche übertragen. Ebenso wie beim Alamanach Polonais wird man durch das Jahrbuch für Polen an den Gotha erinnert, wobei allerdings das ausgezeichnete Jahrbuch für Polen Einzeldarstellungen eines Landes bringt, die natürlich weit ausführlicher sein können, als im Gotha, der die ganze Welt betrachtet. Dabei beschränkt sich das Jahrbuch für Polen nicht nur auf Wirschaft und Diplomatie, sondern es behandelt darüber hinaus alle Kunst- und Wissensgebiete in eingehenden, ausgezeichneten Beiträgen; Geographie, Bevölkerung, Geschichte, politisches Regime, Heerwesen, Kult, Land- und Forstwirtschaft, Finanzwesen, Wissenschaft, Literatur, Theater, bildende Kunst, Musik, Presse, Sport, um nur das Wichtigste hervorzuheben. Die Redaktion, an der übrigens auch die Pressestelle des Beuthener Polnischen Generalkonsulats beteiligt war, ist in der Tat hervorragend gewissenhaft und aktuell, sodass auf allen Gebieten noch der Stand von Ende 1928 berücksichtigt werden konnte, während man sonst bei ähnlichen Publikationen für gewöhnlich mit Bedauern feststellt, dass die Daten längst überholt sind. Besonders hervorzuheben ist ein Verzeichnis der wichtigsten wirtschaftlichen Organisationen Polens und ein Katalog der Polonica in deutscher Sprache, bei dem allerdings wichtigste Zeitschriften nicht berücksichtigt wurden. Das Erscheinen dieses Jahrbuches ist auf das wärmste zu begrüssen und wird sicherlich das allgemeine Interesse finden, das ihm zukommt.

Richard Hülsenbeck: Der Sprung nach Osten.

(Wolfgang Jess Verlag, Dresden).

Hülsenbeck weiss fein, straff und mit ausserordentlicher Viveheit (Lebendigkeit möchte man doch nicht sagen) zu berichten. Er hat als bestallter Arzt auf einem Frachtdampfer ein Fahrt nach den Sunda-Inseln, den Philippinen, Japan, China und Indien mitgemacht und durch seinen klugen, skeptisch abgehärteten Blick viel erfahren, viel gesehen, und versucht, uns unverbesserlichen Romantikern den Fernenzauber zu zerpfücken. Eine seiner Skizzen zu lesen, ist recht anregend, aber zehn nacheinander wirken ermüdend, denn es ist in allen dasselbe: Personen die wir nach der ersten Skizze vollständig kennen, reden, reden und reden.

Paul Winter.

Welt werde froh!

Ein Kurt Eisner-Buch aus dem Nachlass Kurt Eisners zusammengestellt mit einem Nachwort von Heinrich Knauf.

(Büchergilde Gutenberg, Berlin).

Ein edles und würdiges Denkmal setzt die Büchergilde dem ermordeten Propheten. Ein schöner Quartband in rotem Ganzleinen, mit seinem Bilde, einer Zeichnung von Erich Knauf. In den Zyklen „Feste der Festlosen", „Stimmen und Stimmungen", „Begegnungen", „Mit einem Lächeln auf den Lippen", „Krieg", „Revolution und Opfertod", erleben wir den grossen dichterischen Künder der sozialistischen Weltfreude, den sozialen und erst demokratischen Weltweisen und Weltkenner, den Revolutionär, der zu tiefst Mensch war, um Blut zu saufen, zu tiefst Mensch war, um Pulverdampf zu atmen und die Feuersbrünste des Bürgerkrieges zu dulden. Man begreift gar nicht, dass dieser Heilige abgekillt wurde, man erkennt erst an der Tatsache seines Opfertodes den grausigen Wahnwitz des Faschismus, der geretteten „bayrischen Eigenart", des blauweissen Hitlertums, mit dem fast ganz Bayern damals paktierte. Die Blutschuld ist ungeheuer gross. Die Geschichte wird ein vernichtendes Urteil fällen: auch Erzberger, auch Rathenau folgten ihm, Kurt Eisner, noch Jahre später nach! Und von den gleichzeitig Gemeuchelten rede ich nicht. Wir alle, die Zeitgenossen, wissen davon.

Das Buch ist drucktechnisch hervorragend gut ausgestattet. Die schöne grosse und klare Antiqua kommt der mächtig beschwingten Sprache Kurt Eisners sehr entgegen.

Gerhart Baron.

Der grosse Brockhaus, Band II.

Alles was sich im Alphabet zwischen Asuncion in Paraguay und dem polnischen Marktflecken Blazowa bewegt, hat hier eine Heimstätte gefunden. Es ist unmöglich auch nur annähernd ein Bild von der Vielgestaltigkeit und Unerschöpflichkeit zu geben, der wir beim Durchblättern dieser 800 Seiten begegnen. Den Kaufmann werden besonders Artikel wie „Arbeitsvertrag" oder „Ausfuhrtechnik" fesseln. Unter dem Stichwort „Bilanz" findet er genaue Angaben zur Aufstellung und Beurteilung eines Vermögensnachweises. Ein Artikel „Betriebsrat" unterrichtet über die neuesten Bestimmungen auf dem Gebiet der Arbeitsgesetzgebung in Deutschland und im Ausland. Der Musikfreund findet in den Ausführungen über „Beethoven" das Musterbeispiel einer knapp gehaltenen und doch erschöpfenden biographischen Darstellung. Das beigegebene Bildmaterial kann man sich nicht reichhaltiger denken Wir finden Beethovens Handschrift, Scherenschnitte aus seiner Jugendzeit, zeitge-

nössische Bilder, ein Faksimile des Anfangs vom 3. Satz einer Klaviersonate, die Totenmaske, Bilder von Zeitgenossen, die dem Meister nahestanden, und des Geburts- und Sterbehauses. Zum Artikel „Autostrassen" bringt eine Tafel besonders charakteristische Aufnahmen, bei denen weder die Avus noch der Nürnburgring noch die Versuchsstrasse auf dem Dach der Fiatwerke in Turin vergessen sind. Die Fülle des Stoffes ist erstaunlich. Um eine Vorstellung von der druktechnischen Vollkommenheit des Werkes zu erhalten, betrachte man die Tafel „Bildnismalerei", die uns durch die Geschichte der Malerei von Jan van Eyk bis Liebermann und van Gogh führt.

Puccini's Mädchen aus dem goldenen Westen

gelangte am Frankfurter Opernhaus zur Erstaufführung. Aus diesem Anlass erschien in den Blättern der Städtischen Bühnen, Frankfurt a/M. (Heft 15-16) ein Aufsatz: Puccini, Ein Bekenntnis von Franz Goldstein. Die gleiche Nummer enthält u. a. folgende Beiträge: Aphorismen für Umstürzler von Bernard Shaw, Bernard Shaw von Frank Harris, „Helden" von Fritz Engel, Jeder nach seiner Art oder Kleine Entgleisungen grosser Männer, Ein Kapitel von Kritik zu Kritik von Arthur Sakheim, Regiesitzung von Arthur Kahane.

Die Enthüllung des Mickiewicz - Denkmals in Paris

veranlasste Pologne Littéraire, das Tochterblatt der Wiadomości Literackie, Warszawa eine grosse Mickiewicz-Sondernummer herauszubringen. Wir finden darin vor allem eine prachtvolle Uebertragung der Improvisation (Konrads Monolog aus den Ahnen) durch Arthur Ernst Rutra ins Deutsche, fernerhin einen grossen Aufsatz von Friedrich Muckermann S. J., Erinnerungen an Mickiewicz, gleichfalls in deutscher Sprache, sowie eine Reihe von Beiträgen prominenter europäischer Autoren in französischer, italienischer und englischer Sprache und Nachdichtungen von Gedichten Mickiewicz's ins Französische, sowie zahlreiche Illustrationen.

Bei dieser Gelegenheit sei übrigens erwähnt, dass die Warschauer ausgezeichnete Zeitschrift „Muzyka", die seit einiger Zeit als Beilage ein Bulletin Musicale im Umfang von 4 Seiten in französischer Sprache herausgibt, dieses Bulletin im Aprilheft erstmalig in deutscher Sprache erscheinen liess.

Goethe und Polen

war das Thema eines Vortrages, den Professor Dr. W. Wukadinowic von der Universität Kraków in der Literarischen Vereinigung Królewska Huta hielt.

Vom PEN - Club in Polen.

Die Mitglieder des polnischen Pen-Clubs, in welchem die Repräsentanten der polnischen Literatur vereinigt sind, folgten einer Einladung des jiddischen Pen-Clubs zu einem 5-Uhr-Tee. Es herrschte eine freundschaftliche Atmosphäre. Man unterhielt sich über polnische und jiddische Literatur.

Polnische Literaturpreise.

Die Stadt Łódź hat ihren Literaturpreis für 1929 in Höhe von 10 000 zł. Zofja Nalkowska verliehen. Die Stadt Kraków teilte ihren Preis in diesem Jahre derart, dass sie 5 000 zł. dem Universitätsprofesseor Stanisław Estreicher, kleinere Preise dem Dichter Stanisław Orkan und dem Direktor des Krakauer Stadtarchivs Adam Chmiel, diesem ebenso wie Profesor Estreicher für wissenschaftliche Arbeiten, verlieh.

Uraufführung eines Bernard-Shaw-Stückes in Polen.

G. B. Shaw hat sein neuestes Stück, eine dreiaktige politische Komödie, zur Uraufführung dem Warschauer Theatre Polski zur Verfügung gestellt. In England wird die Erstaufführung erst mehrere Monate später, voraussichtlich im August im Rahmen einer vierzehntägigen Shaw-Woche in der kleinen Stadt Medvern erfolgen. Die polnische Uebersetzung des Stückes wird unter dem Titel: „Der grosse Jahrmarkt" herausgebracht, während der englische Titel „Der Apfelkarren" lautet.

Direktionswechsel an der Warschauer Oper.

Der bisherige Direktor der Warschauer Oper, Emil Młynarski, ist aus Gesundheitsrücksichten von seinem Posten zurückgetreten und wird fortan nur als Dirigent wirken. Zu seinem Nachfolger wurde der bisherige Direktor der Oper in Poznań, **Peter Stermicz**, ernannt.

Max Brod polnisch.

Max Brod's Roman **Zauberreich der Liebe** erscheint gegenwärtig im Feuilleton des Nowy Dziennik, Krakow.

Thomas Manns „Königliche Hoheit"

ist in autorisierter polnischer Uebersetzung von Witlod Hulewicz im Verlag „Wydawnictwo Minerwa", Lwüw, erschienen.

Thomas Manns Roman „Der Zauberberg"

ist bei S. Fischer in Berlin in der 111.— 120. Auflage erschienen.

Karl Kraus am Schiffbauerdamm.

Nachdem das Theater am Schiffbauerdamm, Berlin, nacheinander: Die letzten Tage der Menschheit, Die Unüberwindlichen (inzwischen in Dresden uraufgeführt) von Karl Kraus und dessen Neubearbeitung Offenbach'scher Operetten zur Aufführung angekündigt hatte, ohne dieses Versprechen bisher innezuhalten, wird neuerdings als Studionsaufführung des gleichen Theaters unter Regie von Bert Brecht Wolken kuckucksheim, Karl Kraus' Nachdichtung der Vögel des Aristophanes angekündigt.

Karl Kraus hielt übrigens dieser Tage seine 500. Vorlesung.

Klaus Mann's Alexander - Roman

erscheint im Herbst bei S. Fischer, Berlin.

Erich Ebermayers neuer grosser Roman

dessen Titel noch nicht feststeht, erscheint im Herbst im Verlag Paul Zsolnay, Wien.

Fritz von Unruh

hat zwei Dramen vollendet, deren Uraufführung sich Max Reinhardt für das Deutsche Theater gesichert hat. Eine Komödie **„Tochter Zions"** behandelt das Problem des Antisemitismus **„Dr. Mori"** ist eine in Filmkreisen spielende Zeitkomödie.

Der Fall Ferdinand Bruckners bereits dramatisiert.

Der junge Wiener Schriftsteller Paul Ollop verfasste soeben eine einaktige Komödie, betitelt „Der geheimnisvolle Autor", in deren Mittelpunkt, natürlich unter anderem Namen, der vielgesuchte Ferdinand Bruckner steht, der endlich in dem Einakter Paul Ollops dingfest gemacht wird.

Eine neue Oper von Bert Brecht und Kurt Weill.

Kurt Weill hat soeben die Partitur eines neuen abendfühlenden Opernwerkes beendet, dessen Text wiederum (?) von Bert Brecht stammt und das den Titel „Aufstieg und Fall der Stadt Mahagonny" trägt. Das Werk kommt im Herbst zur Uraufführung.

Tonfilm in der Oper.

Béla Balazs hat ein musikalisches Drama beendet mit dem Titel „Katastrophe 1940". Das Stück, zu dem Wilhelm Grosz die Musik schreibt, spielt im Jahre 1940 auf einem Flugzeug mit Fernseher und Tonfilm, denen in der Handlung eine bedeutende Rolle zufällt.

Benzin

ist der neue Titel einer Oper von E. N. von Recniczek.

„Das Lied von der Erde" zum ersten Mal in Paris.

Wie wir erfahren, gelangt Gustav Mahlers „Lied von der Erde" am 31. Mai im Théâtre des Champs Elysées unter der Leitung von Oskar Fried zur Erstaufführung. Die Altpartie wird Rosette Anday singen.

Frank Thiess in Frankreich.

Die führenden literarischen Kreise in Paris beginnen sich eingehend mit der Produktion von Frank Thiess auseinanderzusetzen (ebenso wie die Londoner Times ihre letzte Literaturbeilage ausschliesslich Deutschland widmeten). Nachdem die „Langues modernes" in zwei Nummern ausführliche Besprechungen der Werke Thiess' gebracht hat, widmet die von Maurice Boucher ausgezeichnet geleitete Zeitschrift „Revue d'Allemagne" ihr neues Heft beinahe vollkommen (36 Seiten) dem deutschen Dichter; sie bringt eine tief eindringende Analyse des Gesamtwerkes Thiess' von Professor Louis André Fouret und eine Uebersetzung der kleinen Novelle „Die Fahrt ins Feuer". Die nächste Nummer der „Nouvelle Revue francaise" wird sich ebenfalls eingehend mit Thiess beschäftigen und eine Uebersetzung der Novelle „Die Wölfin" bringen. Im Auftrag einer der ersten wissenschaftlichen Gesellschaften Frankreichs wird Professor Fouret einen ausführlichen Vortrag über Frank Thiess in der Sorbonne halten.

Die Habimah - Truppe

hat eine Einladung erhalten, an den internationalen Theater-Festspielen mitzuwirken, die vom 19. Mai bis 23. Juni in Berlin stattfinden.

Reinhardt's „Fledermaus" - Besetzung.

In der Reinhardt-Inszenierung der „Fledermauss" am Deutschen Theater, Berlin, wird Dela Lipinskaja den Prinzen Orlofsky, Maria Rajdl die Rosalinde, singen, Hans Moser den Frosch spielen; für den Eisenstein wird noch ein Darsteller gesucht; man denkt an Richard Tauber. Für die Adele war Ossi Oswalda in Aussicht genommen, die aber wegen eines Münchener Gastspiels ablehnen musste. Als Dirigent ist Erich Wolfgang Korngold ausersehen.

Lehár soll in New-York dirigieren.

„Friederike" mit Tauber und der Dorsch an der Manhattanopera.

Wie aus Berlin berichtet wird, steht Franz Lehár, der sich seit einigen Tagen dort aufhält, in Verhandlungen mit der Schubert-Compagny wegen eines Dirigentengastspiels an der Manhattanopera in New-York. Lehár soll die New-Yorker Première der „Friederike", die im Herbst in deutscher Sprache und in der Berliner Inszenierung mit Käthe Dorsch und Richard Tauber stattfinden soll, leiten.

Lehár soll einen Tonfilm komponieren.

Hollywooder Gesellschaft bietet 50.000 Dollar.

Wie berichtet wird, hat Franz Lehár von einer amerikanischen Filmgesellschaft den Antrag erhalten, für zwei Monate nach Hollywood zu kommen und die Musik zu einem grossen Tonfilm zu schreiben. Die Gesellschaft hat dem Komponisten 50.000 Dollar für die Musik angeboten. Die Entscheidung, ob Lehár den Antrag annimmt, fällt in den nächsten Tagen, wenn der Komponist nach Wien zurückgekommen ist.

Sammelband jüngsten Schaffens.

Das „Forum der Jungen" (Herausgeber Erich Reinhardt) beabsichtigt einen Sammelband jüngsten Schaffens, (nicht in der Art der Anthologien) herauszubringen. Junge Schriftsteller werden hiermit aufgefordert, geeignete Beiträge einzusenden; erwünscht sind Gedichte, kurze Prosabeiträge, Satiren, Grotesken und Pamflete. Die Beiträge, die keine Annahme finden, können nur zurückgesandt werden, wenn Freiumschlag beiliegt. Manuskriptsendungen erbeten an: Forum der Jungen. Elynor Heidrich Verlag, Magdeburg Ebendorferstr. 47. (Kennwort: „Sammelband").

Eingegangene Bücher

Edgar Lee Masters: Der Hochzeitsflug. F. G. Speidel'sche Verlagsbuchhandlung, Wien.

Günther Birkenfeld: Dritter Hof links. Bruno Cassirer Verl., Berlin.

Richard Lewinsohn: Der Mann im Dunkel. S. Fischer Verlag, Berlin.

Walther Mehring: Gedichte, Lieder und Chansons. S. Fischer Verl. Berlin.

A. Lernet-Holenia: Die nächtliche Hochzeit. S. Fischer Verl. Berlin.

Aldons Huxley: Parallelen der Liebe. Insel Verlag, Leipzig.

Ralph H. Mottram: Der spanische Pachthof. Insel Verlag, Leipzig.

A. Artur Kuhnert: Handel um Agla. C. Weller & Co. Verlag, Leipzig.

Erich Kästner: Lärm im Spiegel. C. Weller & Co. Verlag, Leipzig.

Michael Arlen: Kompromiss Venetia. C. Weller & Co. Verlag, Leipzig.

Siegfried v. Kardorff: Bismarck. Ernst Rowohlt Verlag, Berlin.

Walther Rode: **Justiz.** Ernst Rowohlt, Verl., Berlin.

Schalon Asch: Lederers Rückkehr. R. Löwit Verlag, Wien.

Klaus Gustav Hollaender: Martin Kressanders Paradies. Albert Langen Verlag, München.

Rud. Jakob Humm: Das Linsengericht. Urban Verlag, Freiburg i. Br.

Guy de Pourtalès: Der blaue Klang. (Chopins Leben). Urban Verl., Freiburg i. Br.

Axel Eggebrecht: Leben einer Prinzessin. Paul List Verlag, Leipzig.

Adolf Scheer: Opfer der Zeit. Elynor Heidrich Verl., Magdeburg.

Jakob Haringer: Verse der Nacht. Martin Beckmann Verlag, Treten.

Jakob Haringer: Ufer im Regen. Martin Beckmann Verlag, Treten.

Leo Hirsch: Elisa Radziwill. Walter Hädecke Verlag, Stuttgart.

Theodor Eschenburg: Das Kaiserreich am Scheidewege. Verlag für Kulturpolitik, Berlin.

Bruno Theek: S. O. S. Jugend am Kreuz. Fackelreiter Verlag, Hamburg-Bergedorf.

Albert Renger-Patzsch: Die Welt ist schön. Kurt Wolff Verlag, München.

Der grosse Brockhaus (II). F. H. Bröckhaus Verlag, Leipzig.

Jahrbuch für Polen 1929/30. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polski", Warszawa.